

Piątek 21 lutego 2014 r.

www.gp24.pl

Redaktor wydania: Piotr Pelchert

ROK VII • ISSN 0137-9526 Indeks 348570 • Wydanie A • Nakład 52.980 egz.

nr 43 (2160) Cena w prenumeracie 1,38 zł Cena 2,70 zł (z 8% VAT)

Ukraina

Na krawędzi wojny domowej

Życie w cieniu rewolucji

str. 6

Ukraińcy giną od kul

str. 4

Słupski wiec poparcia dla Ukrainy

str. 2



Fot. PAP/EPA

Wraki pojedą do premiera

WICKO Przedsiębiorcy z całej Polski zajmujący się holowaniem i pilnowaniem aut dla starostw zrzeszyli się w stowarzyszenie. Jeśli nie otrzymają zaległych pieniędzy, wraki aut wyrzucą przed kancelarią premiera.

Sylvia Lis

sylvia.lis@mediaregionalne.pl

Konflikt przedsiębiorców z całej Polski ze starostwami trwa od kilku lat. Problem dotyczy też Dariusza Dawczaka z Łęborka.

W 2007 właściciel firmy Darmar wygrał przetarg na holowanie, parkowanie samochodów na koszt właściciela. Na strzeżony parking trafiają samochody, którymi jechali pijani kierowcy, czy bez opłaconej składki OC, czy w złym stanie technicznym. Ponownie stanął do przetargu w 2011 roku. Za każdym razem przedstawiał najkorzystniejsze stawki.

Przez ten czas wystawiłem 150 faktur, które zostały zapłacone – mówi przedsiębiorca. – To zapłaty za auta odebrane przez właścicieli.

Problem pojawił się, gdy Dariusz Dawczak wystawił faktury za samochody, których nikt nie odebrał i zalegają na parkingu od wielu lat. Jest ich około pięćdziesięciu.

– Za tę usługę starostwo powinno mi zapłacić blisko 800 tysięcy złotych – mówi pan Darek. – Czyli za holowanie 250 złotych i za dzień postoju na parking 20 złotych. Starosta odpisał, że powinienem przedstawić realne



Fot. Sylwia Lis

Z inicjatywy Dariusza Dawczaka z Łęborka w Wicku odbyło się spotkanie właścicieli firm holujących auta z całej Polski.

koszty. Ale jakie? Przecież te stawki były im znane od początku, wygrałem przetarg, a zarząd zaakceptował ceny. Na umowie widnieje podpis starosty, wicestarosty i skarbnika. Ja tylko chcę pieniędzy za wykonaną pracę. Nic więcej. Pracuję cały rok, nawet w święta muszę być do dyspozycji.

Przedsiębiorca dodaje: to jest wina powiatu, że kwota jest tak duża, bo już po trzech miesiącach od zholowania pojazdu powinni się starać przed sądem o odebranie auta właścicielowi, wówczas można byłoby z samochodem coś zrobić, choćby sprzedać – mówi. A tak zalegają one na parking. Ja wszystkich terminów dotrzy-

małem, informowałem powiat, że dany samochód stoi na parkingu kilka miesięcy i nikt po niego się nie zgłaszał.

Dawczak wystawił starostwu wezwanie do zapłaty. Sprawiedliwości szukał w sądzie. Tu sprawę wygrał, ale starostwo odwołało się.

– Zgodnie z obowiązującymi przepisami powiat staje się właścicielem porzuconego pojazdu z chwilą prawomocnego wyroku sądu – mówi Tomasz Sopyłło, asystent starosty łęborskiego. Do czasu uprawomocnienia się wyroku nie przysługuje organowi prawo odbierania aut z parking. W przypadku gdy chodzi o pojazdy porzucone i prawomocnie (wyrokiem

sądu) przekazane na rzecz powiatu, dochodzi, zgodnie z ustawą o postępowaniu egzekucyjnym w administracji, do zwrotu „koniecznych wydatków związanych z wykonywaniem dozoru oraz wynagrodzenia za dozór”. Bogate orzecznictwo, dotyczące „koniecznych wydatków związanych z wykonywaniem dozoru” podkreśla, że muszą one być konkretne i muszą odnosić się do danego dozorczy i określonego pojazdu.

I dodaje: – Nasz tok postępowania został potwierdzony przez sąd cywilny, do którego pan Dawczak złożył wystawione przez siebie faktury – wyjaśnia Sopyłło. – Po

zgłoszeniu przez nas sprzeciwu do sądowego nakazu zapłaty za te faktury, sąd przyznał, że wyjaśnienie tej sprawy powinno się odbyć na kanwie prawa administracyjnego, a nie cywilnego. Dlatego utrzymujemy, że w sytuacji przypadku pojazdu na rzecz powiatu nie można stosować wprost zapisów z umowy, należy przeprowadzić postępowanie administracyjne, zgodne z ustawą o postępowaniu egzekucyjnym w administracji. Dopiero to postępowanie jest dla nas podstawą do uruchomienia środków finansowych. To tak zwany artykuł 130 a, ustawy o ruchu drogowym. Przepis ten nakłada na przedsiębiorcę

obowiązek przechowywania aut przez długi czas, jednak nie określa, jaka należność za to się należy. Umowy zostały zawarte, ale to powiaty same ustalają stawki – dużo niższe niż w umowie.

– Pieniądzy od starostwa nie mam, a urząd skarbowy podatki ściąga – mówi Dawczak. – Jak tak dalej pójdzie, będę musiał zamknąć interes.

Przedsiębiorca z Łęborka nie odpuszcza. Właśnie w Wicku odbyło się spotkanie właścicieli firm holujących auta z całej Polski, którzy mają podobny problem co łęborszczanin. Do podlębskiej miejscowości zjechało ich blisko trzydziestu ze wszystkich zakątków kraju. – Dołączyliśmy do stowarzyszenia pod nazwą Polska Pomoc Drogowa – oświadcza pan Dariusz. – Chcemy działać razem, aby odzyskać pieniądze. Jeśli trzeba będzie, każdy z nas weźmie po jednym aucie i na lawecie zawiezie pod kancelarię premiera.

Dodaje, że pierwszego marca spotykają się ponownie, tym razem w Częstochowie. – Na spotkaniu będzie kilku parlamentarzystów – mówi pan Dariusz. – Chcemy im pokazać, jaki bubel przepuścili. Chcemy dostać się też do Sejmu, przepis ten musi zostać zmieniony. ■

Kresy

Sławni kołomyjanie

Kołomyja miała szczęście do dobrych gospodarzy, samorządowców, mądrze rządzących tym miastem.

Ludzie

Misja od Boga

Patrycja Szczeradłowska i Agnieszka Wojda są teraz na misji w Zambii. To nasze dziewczyny z Łęborka.

Okłaski

Słupskie Dobromiry

Uczniowie II LO w Słupsku na marmocowym międzynarodowym festiwalu nauki w Gdyni.

Społeczeństwo

Niewolnicy

– Pracowaliśmy po 12 godzin, traktowano nas jak bydło – mówi mężczyzna, który pracował w Anglii.

Reportaż

Piekło na ziemi

48-latek z Koszalina złamał zakaz zbliżania się do swojej ofiary. Trafiał za to za kraty.

Historia

Cichociemni

Rok 1952. Nad Mzdowem wyskakuje dwóch spadochroniarzy-konspiratorów.



Mają haka na raka



W ramach akcji „Mamy haka na raka” uczniowie słupskiego katolika spotkali się wczoraj z Andrzejem Twardowskim, prezesem Czarnych Słupsk, który opowiedział młodzieży o swojej wygranej walce z rakiem. To już siódma edycja ogólnopolskiej akcji „Mam haka na raka”, której celem jest promowanie profilaktyki chorób nowotworowych. Bierze w niej udział 3500 uczniów z całej Polski. Akcja oparta jest na idei „myśl globalnie, działaj lokalnie”. Młodzi ludzie uczestniczący w projekcie prowadzą działania edukacyjne wśród społeczności lokalnych i zachęcają do wykonywania badań profilaktycznych w kierunku wykrycia nowotworu.

– W 2000 roku przeszedłem przeszczep szpiku. Przyznałem się dzisiaj do błędu. Za mało o siebie dbałem, byłem zbyt zajęty pracą. Teraz badam się regularnie raz w roku – zapewnia Andrzej Twardowski. – Mam nadzieję, że jako osoba, która opowiada o własnych do-

świadczeniach, a nie teoretyk, jestem wiarygodny i uda mi się uświadomić innym, że o zdrowiu trzeba pamiętać.

Później uczniowie katolika o zdrowym trybie życia rozmawiali z koszykarzami Czarnych, zadając im przygotowane wcześniej pytania w języku polskim i angielskim. – W środę młodzież odwiedzi Centrum Onkologii Dziecięcej w Gdańsku, gdzie zaprezentowała przygotowany przez siebie program artystyczny oraz rozdała małym pacjentom pluszaki. Licealiści prowadzili także lekcje profilaktyczne dla uczniów szkół podstawowych i gimnazjów. Wcześniej w MDK-u zorganizowali koncert dedykowany rodzinom i chorym na chłoniaka – opisuje przebieg akcji Lucyna Kwiatkowska, dyrektor Zespołu Szkół Katolickich w Słupsku. Kolejny koncert uczniowie zaplanowali na jutro, na godzinę 11, tym razem odbędzie się on w kościele pw. św. Maksymiliana Kolbego.

FILIP PIETRUSZEWSKI



Uczniowie katolika o zdrowym trybie życia rozmawiali z koszykarzami Czarnych, zadając im przygotowane wcześniej pytania w języku polskim i angielskim.

Fot. PK

Za wolną Ukrainą, przeciw masakrze

SŁUPSK Ponad 100 osób pojawiło się wczoraj na manifestacji przeciwko krwawemu tłumieniu antyrządowych wystąpień na Ukrainie.

Michał Szymajda

michal.szymajda@mediaregionalne.pl

Manifestacja rozpoczęła się o godzinie 16 pod słupskim ratuszem. Zjawili się na niej aktywiści organizacji pozarządowych, przedstawiciele Solidarności i Związku Ukraińców, ale także niezrzeszeni słupszczanie, zaniepokojeni wiadomościami z wschodniej granicy.

We wspólnej sprawie zjednoczyli się nawet przedstawiciele Platformy Obywatelskiej i PiS-u, zabrakło jednak kogokolwiek z władz miasta.

– Nie możemy pozwolić, aby tyran Janukowycz utopił Ukraińców w morzu krwi. Przerabialiśmy to w latach 70. i 80., wiemy dobrze, co to znaczy walczyć o wolność – powiedziała była opozycjonistka, mecenas Anna Bogucka-Skowrońska.

Niespodziewanie pojawili się także ukraińscy studenci z Chersonia, którzy w Słupsku przebywają na wymianie studenckiej.

– Zamieszki w Chersoniu nie są tak krwawe jak w Kijowie czy Lwowie, ale przeżywano to jako wielką tragedię. Nasz kraj stoi na krawędzi wojny domowej. To wspina się, że nawet w Słupsku nie



Słupszczanie sprzeciwili się wczoraj rozlewowi krwi na Ukrainie.

Fot. Łukasz Capar

zostaliśmy z naszymi problemami sami i spotykamy się z gestami solidarności – powiedziały nam głęboko wzruszone studentki z wschodniej granicy.

Manifestacja zakończyła się pod budynkiem NSZZ Solidarność przy al. Sienkiewicza, gdzie zgromadzeni złożyli znicze ku czci kilkudziesięciu ofiar, które wczoraj

straciły życie na Majdanie w Kijowie.

ZOBACZ FILM I ZDJĘCIA NA
www.gp24.pl

sonda

Dzisiaj obchodzimy Międzynarodowy Dzień Języka Ojczystego. Z tej okazji spyaliśmy słupszczan, jakie błędy językowe denerwują ich u innych ludzi?



Genowefa Czaplińska,
emerytka

– Bardzo denerwuje mnie to, że ludzie wykorzystują w codziennej mowie naleciałości z języka angielskiego i niemieckiego. Powinniśmy mówić po polsku, jednak bardzo często używamy zapożyczeń w momentach, kiedy mamy na nie polskie odpowiedniki. Nie lubię jeszcze, jak ktoś mówi „poszedłem” zamiast „poszedłem”.



Mariola,
nauczycielka

– Przede wszystkim denerwują mnie neologizmy, których znaczenia użytkownik nie zawsze jest świadomy. Z tych błędów takim najbardziej znanym jest wyraz „ściema”. Wszedł on nawet do języka dorosłych i urzędników. To mnie trochę drażni. Nasze społeczeństwo przestało dbać o kulturę języka. Często używamy modnych słów w nieodpowiednim kontekście.



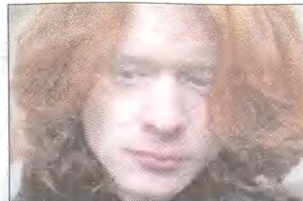
Jadwiga,
emerytka

– Bardzo denerwują mnie brzydkie wyrazy. Zdecydowanie za dużo przeklinamy. Nasz słownik staje się ubogi i bardzo zaniedbany. Poza tym ludzie mówią niepoprawnie, niewyraźnie i niechlujnie. Zauważyłam również, że niektórzy zbyt często wplatają w zdania angielskie słowa. Uważam, że to jest zbyteczne.



Stefan,
emeryt

– Nie lubię, jak ktoś klnie i ma bardzo wulgarny sposób bycia. To jest bardzo odstrasające. Dużo osób mówi w sposób niechlujny i niewyraźny. Nie lubię też, jak ktoś mówi za cicho. Trzeba wtedy nadstawiać uszy, żeby zrozumieć cokolwiek. Poza tym za dużo używamy angielskich zapożyczeń i skrótów językowych.



Jacek,
uczeń

– Nie podoba mi się, że wielu ludzi źle odmienia wyrazy. To świadczy o niedokształceniu części społeczeństwa i jak słyszę takie coś, to się denerwuję. Dziwną rzeczą jest także to, że ludzie używają pewnych związków frazeologicznych, nie znając ich znaczenia albo, co gorsza, przekręcają je.



Olgierd,
uczeń

– Denerwuje mnie, jak ludzie mówią „włanczać” zamiast „włączyć”. Na niechlujną wymowę nie zwracam zbyt dużej uwagi, może dlatego, że jest na to coraz większe przyzwolenie społeczne. Zapożyczenia angielskie nie irytują mnie. Nawet jestem z tego zadowolony, w końcu angielski jest językiem przyszłości.

(DA, FOT. ŁC)

NEKROLOG

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 19.02.2014 r. odszedł Nasz Ukochany Syn

Śp. **GRZEGORZ STOSIO**

lat 24

Msza święta odbędzie się 22 lutego w Kościele św. Kantego o godz. 12:30.

Pogrzeb odbędzie się na Nowym Cmentarzu.

Wystawienie w Kaplicy o godz. 13:30.

Rodzice



Europejski Bank Komórek Jajowych INVICTA

Zostań Dawczynią Komórek Jajowych

Przełącz Dar Życia -
pomóż parom, które borykają się z problemem niepłodności!

Jeśli jesteś zdrową kobietą w wieku 18-33 lat,
skontaktuj się z nami!

Szczegóły: www.invicta.pl/dawczyni
Tel. 784 365 713



Dyrektor Sądu Rejonowego w Słupsku ogłasza nabór kandydatów w celu zatrudnienia na umowę o pracę na czas określony (umowa zastępstwa) na stanowisko

Zastępcy Głównego Księgowego
w Sądzie Rejonowym w Słupsku.

Szczegółowe informacje dotyczące konkursu dostępne są na stronie internetowej Sądu Rejonowego w Słupsku <http://www.slupsk.sr.gov.pl> w zakładce Oferty pracy, a dodatkowe informacje można uzyskać pod nr telefonu 59 84 69 243.



Ojciec Bashobora w weekend będzie się modlił w Słupsku

KOŚCIÓŁ 2400 osób zapisało się na rekolekcje z ojcem Johnem Bashoborą z Ugandy, który w najbliższy weekend będzie się modlił o uzdrowienia w hali Gryfia w Słupsku.

Zbigniew Marecki

zbigniew.marecki@mediaregionalne.pl

Rekolekcje będą trwały od 21 do 23 lutego. Ojciec Bashobora będzie je prowadził w Słupsku po raz trzeci.

Organizatorem rekolekcji jest Szkoła Nowej Ewangelizacji Diecezji Koszalińsko-Kołobrzeskiej, Wspólnota św. Krzysztofa w Słupsku. Udział w rekolekcjach jest płatny: osoba dorosła 70 zł, dzieci do lat 7 – dowolna ofiara.

Ojciec Bashobora urodził się w 1946 roku w katolickiej rodzinie w Bushenyi w Ugandzie. Jako dziecko został osierocony przez ojca, którego otruła ciotka. Matkę wypędzono. Mając 10 lat,

wstąpił do niższego seminarium duchownego, początkowo nie odczuwał jednak, jak sam wielokrotnie wyznawał, powołania kapłańskiego. Jako kleryk diecezjalny przyjął święcenia kapłańskie w 1972 roku. Przełożeni wysłali go na studia do Rzymu. Doktoryzował się na Papieskim Uniwersytecie Gregoriańskim z teologii duchowości, pisząc pracę na temat rozeznawania duchów w życiu ugandyjskich chrześcijan. Przebywając w Rzymie, związał się z Katolickim Ruchem Odnowy Charyzmatycznej. Po powrocie do rodzimej diecezji założył dwie szkoły podstawowe, dwie szkoły średnie oraz dwa sierocińce, w



Ojciec Bashobora z Ugandy będzie prowadził rekolekcje w Słupsku po raz trzeci.

Fot. PK

których opieką objęto 5 tys. sierot. Obecnie jest diecezjalnym koordynatorem Katolickiej Odnowy Charyzmatycznej w archidiecezji Mbarara oraz członkiem Narodowego Stowarzyszenia Modlitwy Wstawienniczej.

Bashobora głosi rekolekcje i prowadzi charyzmatyczne spotkania modlitewne poza granicami Ugandy, m.in. w Polsce. Do naszego kraju przybył pierwszy raz w 2007 roku. W lipcu ub. roku poprowadził rekolekcje na Stadionie Narodowym w Warszawie – uczestniczyło w nich blisko 60 tysięcy osób. W poprzednich dwóch spotkaniach w Słupsku uczestniczyło blisko dwa tysiące ludzi na każdym.

Mała ojczyzna – samorząd pod lupą

NASZA AKCJA 14 marca rozpoczniemy ocenę i prezentację naszych gmin i powiatów w regionie. Dobiega bowiem końca kadencja samorządów. Z tej okazji ruszamy z akcją „Mała ojczyzna – duża sprawa”.

Chcemy po raz kolejny rozliczyć rządzących z ich dokonań.

Zwłaszcza że dużymi krokami zbliżają się kolejne wybory samorządowe. Pod lupę weźmiemy więc działania samorządowców – wójtów, burmistrzów, prezydentów miast, starostów.

Porównamy, co obiecywali 4 lata temu i w czym dotrzymali słowa, a w których przypadkach skończyło się tylko na deklaracjach.

W związku z naszą akcją otrzymujemy od Państwa wiele pytań z prośbami o szczegóły.

Pytacie między innymi, czy ocenimy wszystkich samorządowców. Tak – w na-

szych prezentacjach zamierzamy przedstawić dokonania, sukcesy i porażki, wszystkich przedstawicieli władzy samorządowej w regionie – wójtów, burmistrzów, prezydentów i starostów.

Nasi Czytelnicy pytają, czy oni również mogą wziąć udział w naszym projekcie? Jak najbardziej!

ażdy będzie mógł wyrazić swoje zdanie o włodarzach naszych miast i gmin przez udział w głosowaniu SMS-owym.

W tym głosowaniu będzie też można wyrazić opinię o radnych (szczegóły już wkrótce). A co do zgłoszeń uczestników w plebiscycie



– listę nazwisk osób, na które będzie można oddawać głosy, przygotowujemy sami, tak więc nikogo nie musicie Państwo ze swojej strony zgłaszać.

Publikacje dotyczące oceny samorządów rozpoczniemy 14 marca.

Prezentacjom będzie towarzyszyć wspomniany plebiscyt. Będziecie w nim mogli przy pomocy SMS-ów głosować na wójtów, burmistrzów, prezydentów, starostów, a także na radnych.

Zachęcamy naszych Czytelników, aby aktywnie włączyli się do naszej akcji „Mała ojczyzna – duża sprawa” – zachęca Krzysztof Nałęcz, redaktor naczelny „Głosu”. – Liczymy na każdy Wasz głos w dyskusji o roli samorządu, a także o pracy naszych samorządowców oraz radnych.

MARZENA SUTRYK

W PONIEDZIAŁEK W GŁOSIE

Informator Rolniczy, czyli wieści dla biznesmenów na wsi

Darmowy 24-stronicowy magazyn na kolorowym papierze dołączony będzie do poniedziałkowego „Głosu”. A w nim m.in.: Pieniądzy z Unii Europejskiej teraz będzie jeszcze więcej – zapewniamy politycy. Otwiera się nowy, wielki rynek – USA, co to oznacza? Co nowego w ubezpieczeniach rolniczych. Jaki sprzęt rolniczy cieszy się obecnie największą popu-

larnością. Kasa za słupy na polu, czyli możesz starać się o odszkodowanie nie tylko za to, co stoi na polu, ale i za to, co w gruncie. W UE jest to zalegalizowane, w Polsce nielegalne – czyli o sprzedaży produktów drobnych rolników. Prawo jazdy na ciągnik – gdzie, jak i za ile? Rolnicy spod Koszaliny od lat jeżdżą do Zakopanego na konkurs skoków, nocowali nawet u cici Kamila Stocha, na kolejny możesz jechać i ty. (SLAV)

REDAKCYJNY DYŻUR

Ekspertki odpowiedzą czytelnikom

W sobotę na łamach „Głosu Pomorza” zamieścimy odpowiedzi na pytania naszych czytelników, które w środę podczas redakcyjnego dyżuru podatkowego, dotyczącego ze-

znań za 2013 rok, zostały skierowane do Lidii Szymańskiej, kierownika Referatu Obsługi Bieżącej w Urzędzie Skarbowym w Słupsku oraz Magdaleny Angulskiej, starszego inspektora w tym referacie. (MAZ)



studniówka
2014
z Akademią Pomorską

Tak się bawili tegoroczni maturzyści!
Zobacz filmy i zdjęcia

gp24.pl/studniowka2014





Ludzie giną od rządowych kul

UKRAINA | Czwartek był najbardziej krwawym dniem w historii walk na kijowskim Majdanie. Zginęło nawet ok. 60 osób. Szefowie dyplomacji UE dyskutowali wczoraj o sankcjach wobec władz Ukrainy.

Z Kijowa nadchodzą różne informacje o liczbie zabitych podczas starć antyrządowych demonstrantów z milicją. Liczby wahają się od siedmiu do ponad 60 ofiar śmiertelnych.

Polskie szpitale gotowe

Ukraińskie ministerstwo zdrowia informuje o siedmiu ofiarach śmiertelnych czwartkowych starć w Kijowie. Według resortu od wtorku, kiedy zaczęła się nowa fala zamieszek, śmierć w stolicy Ukrainy poniosło 35 osób. Z kolei szef służby medycznej Sztabu Sprzeciwu Narodowego, deputowany opozycyjnej partii „Swoboda” Swiatosław Chanienko poinformował, że podczas zamieszek w Kijowie w czwartek zginęło ponad 60 protestujących. Fotograf pracujący dla agencji Reutersa widział 21 ciał cywilów na Majdanie Niepodległości. Reuters pisze, że od wtorku zginęło ponad 50 osób.

- Spodziewamy się przyjazdu kolejnych Ukraińców, którzy będą leczeni w szpitalu MSW w Warszawie. Jesteśmy przygoto-



Ukraińskiej milicji wydano wczoraj broń z ostrą amunicją. - Będzie stosowana zgodnie z ustawą o milicji - poinformował mieszkańców p.o. szefa ukraińskiego ministerstwa spraw wewnętrznych Witalij Zacharczenko.

wani na ich przyjęcie - mówił wczoraj rzecznik Służby Zdrowia MSW Jarosław Buczek.

Do tej pory w Centralnym Szpitalu Klinicznym MSW w Warszawie leczonych było 11

Ukraińców rannych w starciach z służbami bezpieczeństwa - na inteligentne. Będzie to operacja na niespotykaną dotąd skalę, bo przecież trzeba będzie wymienić urządzenia w kilkunastu milionach gospodarstw domowych. Co ważne - za instalowanie nowego licznika nie będziemy płacić ani grosza. Zapłaci firma energetyczna.

styki i dwóch na oddziale ortopedii; ich stan zdrowia nie zagraża życiu. Do lecznicy ma trafić kolejna grupa poszkodowanych. W całym kraju funkcjonują 22 szpitale MSW. Natych-

miastową gotowość do bezwrotnego hospitalizowania 85 rannych zadeklarowały trzy szpitale kliniczne w Lublinie. Rektor lubelskiego Uniwersytetu Medycznego powołał w tych lecznicach lekarzy koordynatorów, którzy będą odpowiedzialni za zorganizowanie opieki medycznej ukraińskim pacjentom. Natomiast w szpitalu wojewódzkim w Przemyślu gotowość wyjazdu na Ukrainę zgłosiła kilkunastoosobowa grupa lekarzy.

- To ukraińscy lekarze pracujący w naszym kraju oraz polscy lekarze ukraińskiego pochodzenia - powiedział rzecznik marszałka woj. podkarpackiego Tomasz Leyko.

Negocjacje z Putinem

UE jest gotowa nałożyć sankcje na osoby winne użycia przemocy na Ukrainie - podała w czwartek agencja Reutersa, która dotarła do projektu oświadczenia unijnych szefów dyplomacji. Z dokumentu wynika, że UE chce nałożyć też embargo na dostawę broni. Unia Europejska czeka na relację szefów dyplomacji Polski, Niemiec i Fran-

cji, którzy wczoraj prowadzili w Kijowie negocjacje z prezydentem Wiktoorem Janukowyczem. Decyzja o nałożeniu sankcji i embargo ma być uzależniona od efektów tych rozmów i gotowości władz w Kijowie do ustępstw. Jeśli UE zgodzi się na sankcje wizowe i finansowe wobec osób odpowiedzialnych za przemoc, to przygotowanie listy takich osób może potrwać kilka dni. Embargo na dostawę broni może zostać wprowadzone natychmiast. Wczoraj zapelowano ponownie do władz Ukrainy o powstrzymanie się od użycia przemocy i powrót do rozmów z opozycją.

- Należy uniknąć eskalacji przemocy, w tym wprowadzenia stanu wyjątkowego albo wykorzystania sił zbrojnych przeciwko demonstrantom - podkreślono w oświadczeniu.

W pośrednictwo przy negocjacjach między władzami a opozycją chce zaangażować się Rosja. Wczoraj Władimir Putin zapowiedział, że do Kijowa przyjedzie jego wysłannik. O wysłanie mediatora zwrócił się do Putina w rozmowie telefonicznej prezydent Ukrainy Wiktor Janukowycz. (pap)

W domach będą nowe liczniki prądu. Inteligentne

PRZEPISY | Wkrótce pożegnamy się z wizytami inkasentów. Będzie prościej, szybciej i oszczędniej.

Szykują się spore zmiany. Zamiast dotychczasowych liczników energii elektrycznej (tych, które co jakiś czas odczytuje inkasent), w naszych domach pojawią się liczniki zdalnego odczytu. Te nowoczesne urządzenia same wyślą informacje, ile zużyliśmy prądu. Informacje błyskawicznie dotrą do firmy energetycznej, która wystawi nam fakturę. To część wprowadzanego w Polsce systemu Inteligentnych Sieci Energetycznych (ISE).

Co nam da ten system? Przede wszystkim oszczędności w portfelach. Nie będziemy już musieli płacić za wizyty inkasenta z zeszytem lub terminalem. Nie bę-

dziemy też przedpłacać za prąd - bo z rachunków zniknie pozycja „prognozowane zużycie energii”. Zapłacimy dopiero wtedy, gdy zużyjemy prąd.

Każdy z nas będzie mógł obserwować (na wyświetlaczu nowo zainstalowanego licznika lub specjalnej stronie internetowej), ile prądu już „wypalił”, ile czerpie go teraz i jak drogo za to zapłaci. Pozwoli to szybko reagować na zbyt duże pobory energii elektrycznej. Pozwoli też zamówić tańszą taryfę (np. nocną) poboru prądu. Specjaliści szacują, że inteligentne liczniki pozwolą zaoszczędzić nawet do 10 proc. wydatków na prąd.

Wszystkie stare liczniki (te zegarowe) w naszych domach mają być wymienione - na inteligentne. Będzie to operacja na niespotykaną dotąd skalę, bo przecież trzeba będzie wymienić urządzenia w kilkunastu milionach gospodarstw domowych. Co ważne - za instalowanie nowego licznika nie będziemy płacić ani grosza. Zapłaci firma energetyczna.

Więcej informacji na ten temat - w materiałach Federacji Konsumentów, na stronie internetowej: www.federacja-konsumentow.org.pl.

(red)

POBITY CZTEROLATEK Z BYTOMIA NIE MÓWI, PRAWDOPODOBNIENIE TAKŻE NIE WIDZI

Dziecko ma niedowład spastyczny czterokończynowy - podała w czwartek lekarka z Górnośląskiego Centrum Zdrowia Dziecka w Katowicach. Czterolatek przebywa w tej placówce od 3 lutego. Jest po ciężkim urazie czaszkowo-mózgowym, który spowodował jego ciężki stan neurologiczny. Pierwsze informacje o ciężko pobitym czterolatku pojawiły się

pod koniec grudnia ub. roku. Pogotowie ratunkowe, które zabrało dziecko z mieszkania i przewiozło je do chorzowskiego szpitala pediatrycznego powiadomiło o sprawie policję w Bytomiu. 28 grudnia matka chłopczyka oraz jej partner zostali aresztowani. Wczoraj został złożony wniosek o przedłużenie obu aresztów.

POSEŁ WIPLER MOŻE STRACIĆ IMMUNITET

Stołeczna prokuratura skierowała wniosek o uchylenie przez Sejm immunitetu posła Przemysław Wiplera. Chodzi o wydarzenia z 30 października w Warszawie. Według prokuratury Wipler zmuszał przemocą funkcjonariuszy policji do zaniechania czynności służbowej, naruszając jednocześnie ich nietykalność cielesną oraz znieważał ich. (opr. pap)

REKLAMA

Trwa budowa Galerii Hosso w Białogardzie

Na placu budowy Galerii Hosso w Białogardzie trwają ostatnie prace ziemne przygotowujące teren pod posadowienie konstrukcji budynku. To pierwsza tego typu inwestycja w powiecie białogardzkim.

Budowanie nowoczesnych galerii handlowych wpisujących się w specyfikę danego miasta i spełniających oczekiwania regionu rodzi wiele korzyści.

Architektura Galerii łącząca materiały nowoczesne takie jak stal czy szkło z tradycyjną cegłą, nie tylko podkreśli historyczny charakter Starego Miasta, ale również wpłynie na pozytywne postrzeganie tej najstarszej części Białogardu przez jej mieszkańców.

Zagospodarowanie pustego placu, którego granice wyznaczają ulice Matejki, Reymonta, Staromiejska i Najświętszej Marii Panny spowoduje wzrost atrakcyjności okolicznych nieruchomości, a co za tym idzie, również wzrost ich wartości.

Funkcja handlowo-usługowa obiektu da szansę na dalszy rozwój działalności lokalnym przedsiębiorcom oraz stworzy nowe miejsca pracy dla około dwustu osób z miasta i regionu.

Galeria Hosso w Białogardzie cieszy się dużym zainteresowaniem Najemców. Ponad 70% powierzchni handlowej już zostało wynajęte.

Otwarcie Galerii planowane jest na 2014 r.



Wyszła ze szpitala z nową twarzą

GLIWICE | 26-letnia pacjentka, której w grudniu lekarze przeszczepili twarz, czuje się coraz lepiej. - Mam ładne brwi - oceniła pani Joanna.

Był to drugi przeszczep twarzy w Polsce. Obydwie operacje przeprowadził zespół pod kierownictwem prof. Adama Maciejewskiego. Wczoraj pani Joanna podziękowała zespołowi medycznemu, bliskim i rodzinie dawcy.

- Joanna czuje się bardzo dobrze, coraz lepiej. Nie robimy żadnych planów, co tam Asia mówiła, że chce wrócić na studia, może psychologię, ale na to wszystko musimy poczekać - powiedziała matka pacjentki.

Panią Joannę czeka jeszcze długotrwała rehabilitacja. Pacjentka od ponad 20 lat cierpi na nerwiakowłóknikowość - łagodny nowotwór o podłożu genetycznym, który rozrastając się może jednak zagrażać życiu i jest uznawany za jedno z głównych wskazań do przeprowadzenia przeszczepu twarzy. Pani Joanna była trzecią osobą na świecie, która przeszła przeszczep twarzy z powodu takiej choroby. Wcześniej przeszła 35



Przez pierwsze tygodnie Joanna (na zdjęciu wraz z rodzicami) będzie musiała ograniczyć kontakty tylko do grona bliskich - chodzi o zminimalizowanie ryzyka infekcji.

operacji plastycznych w innych ośrodkach. W ostatnim czasie choroba jednak szybko postępowała. Na skutek powiększającej się narośli kobieta miała coraz większe problemy z jedzeniem i mówieniem. Gdyby nie operacja, w przyszłości nie mo-

głaby samodzielnie nawet odychać. Dlatego celem lekarzy była nie tylko poprawa wyglądu pacjentki, ale przede wszystkim funkcjonalności. Teraz można mówić o olbrzymiej różnicy. Rehabilitacja będzie polegała na ciągłych ćwiczeniach, które

mają usprawnić mowę i ułatwić jedzenie, połykanie i żucie. Joanna jest też pod opieką okulisty, ma bowiem poważne problemy ze wzrokiem.

- Nie widzi, dotyka twarzy, dotykała jej tuż po operacji pytając: Czy faktycznie wyglądam już tak jak wszyscy? - powiedziała matka Joanny.

Przez pierwsze tygodnie rehabilitacją zajmą się rodzice pacjentki, z pomocą specjalistów z Centrum Onkologii. W dalszej perspektywie rodzina myśli o znalezieniu rehabilitanta, co będzie się wiązało z kosztami - rehabilitacja nie jest objęta procedurami NFZ, a to wydatek nawet kilku tys. zł miesięcznie.

- Liczymy na wsparcie, w Polsce jest bardzo dużo ludzi, którzy chcą pomagać, więc myślę, że nie będzie nam ciężko. Na razie damy z siebie wszystko, później liczymy na ludzi dobrego serca - podkreśliła matka Joanny.

ŚLEDZTWO W ZWIĄZKU Z PROTESTAMI W LIDL

Śledztwo dotyczy fałszowania dokumentów dotyczących sporu zbiorowego w Lidlu i przeprowadzenia akcji protestacyjnych na podstawie tych dokumentów. Lidl Polska w grudniu 2013 r. zwolnił z pracy szefów Soli-

darności w sieci sklepów i złożył do prokuratury zawiadomienie o możliwości popełnienia przestępstwa przez związkowców. NSZZ „Solidarność” uznał zarzuty za nieprawdziwe. (opr. pap)

LOTTO

Joker z 19.02
31 | 01 09 12 41
Kaskada z 19.02
01 05 07 08 09 10 13 15 16 17 19 20
Multi Multi z 20.02 g. 14
01 02 05 06 14 15 17 23 29 34 38 40
43 44 53 58 61 70 75 79 plus 79

6

KURSY WALUT

	kurs średni	zmiana
EUR	4,1780	0,34
USD	3,0490	0,67
CHF	3,4247	0,48
GBP	5,0741	0,45

GŁOS Dziennik Pomorza

Dyrektor zarządzający oddziału
Piotr Grabowski

Redaktor naczelny
Krzysztof Nałęcz
Zastępcy
Przemysław Stefanowski
Bogdan Stech (internet)
Ynona Husaim-Sobecka

media regionalne

Wydawca:
Media Regionalne Sp. z o.o.
ul. Prosta 51, 00-838 Warszawa
Drukarnia
Media Regionalne
ul. Słowiańska 3a, 75-846 Koszalin
tel. 94 340 35 98, drukarnia@mediaregionalne.pl

IZBA
WYDAWCÓW
PRASY

WYDAWCA
KONTROLUJĄCY
WYDAWCA

Głos Koszaliński - www.gk24.pl
ul. Mickiewicza 24
75-004 Koszalin
tel. 94 347 35 99
fax 94 347 35 40
tel. reklama 94 347 35 12
redakcja.gk24@mediaregionalne.pl
reklama.gk24@mediaregionalne.pl

Głos Pomorza - www.gp24.pl
ul. Henryka Pobożnego 19
76-200 Słupsk
tel. 59 848 81 00
fax 59 848 81 04
tel. reklama 59 848 81 01
redakcja.gp24@mediaregionalne.pl
reklama.gp24@mediaregionalne.pl

Głos Szczeciński - www.gs24.pl
ul. Nowy Rynek 3
71-875 Szczecin
tel. 91 48 13 300
fax 91 43 34 864
tel. reklama 91 481 33 92
redakcja.gs24@mediaregionalne.pl
reklama.gs24@mediaregionalne.pl

PRENUMERATA:
tel. 94 34 73 537

Na podstawie art. 25 ust. 1 pkt 1 b ustawy z dnia 4 lutego 1994 r. o prawie autorskim i prawach pokrewnych Media Regionalne Sp. z o.o. zastrzega, że dalsze rozpowszechnianie materiałów opublikowanych w „Głosie Dzienniku Pomorza” jest zabronione bez zgody Wydawcy.

REKLAMA

Sprawdź cenę dnia!

Supermarkety

sano

Kupuj
codziennie
jeden produkt!
Oszczędzaj

11,92 zł

Oferta ważna do wyczerpania zapasów. Sprzedaż w ilościach detalicznych.

PONIEDZIAŁEK 24 Luty Masło Ekstra Jagr 17,35 zł/kg 3,79 2,95 170g -22% oszczędzasz 0,84 zł	WTOREK 25 Luty Pomarańcze 3,49 2,75 1kg -21% oszczędzasz 0,74 zł	ŚRODA 26 Luty Szynka bez kości Skiba 10,99 1kg oferta specjalna
CZWARTEK 27 Luty Ogonówka parzona Skiba 17,99 11,99 1kg -33% oszczędzasz 6,00 zł	PIĄTEK 28 Luty Marcysia Extra Elmilk 2,20 zł/kg 2,99 0,99 450g -66% oszczędzasz 2,00 zł	SOBOTA 1 Marzec Płatki Chocapic 220g Nestle Pacyfic 12,05 zł/kg 4,99 2,65 220g -46% oszczędzasz 2,34 zł

Życie w cieniu rewolucji

ROZMOWA z Łukaszem Jagielskim, słupszczaninem, który od września 2010 roku pracuje i mieszka w Kijowie, o sytuacji na Ukrainie.

– Głównie wydarzenia ukraińskiej rewolty rozgrywają się w centrum Kijowa. Jak daleko od Majdanu mieszkasz?

– Mieszkam na lewym brzegu Dniepru, niedaleko stacji metra Darnica, tuż przy Parku Zwycięstwa. Główną Areną wydarzeń jest prawy brzeg Dniepru, a konkretnie okolice stacji metra Majdan Niezależności. W linii prostej jest to około 6 kilometrów.

– Jak wygląda teraz życie codzienne w Kijowie?

– Przede wszystkim dostrzegam brak podstawowego środka transportu, jakim jest metro. Na czas eskalacji protestów wszystkie linie metra zostały zawieszone. Lewy brzeg, czyli tam gdzie mieszkam, to tzw. „sypialnia” Kijowa. Główny transport, który łączy oba brzegi, to właśnie metro. Transport naziemny jest kiepski i niewystarczający jak na potrzeby skumulowanego miasta, stąd już po godzinie od zamknięcia metra, centrum było sparaliżowane. Wezwanie taksówki było niemożliwe, powrót do domu własnym autem również. Ruch na ulicach był normalny ok. 22. Gdy wychodziłszy z biura bardzo dobrze słyszeliśmy wszystkie wystrzały, wybuchy granatów. Niezbyt komfortowo czujesz się, gdy wiesz, że nie są to fałszywe.

– Czy szkoły i urzędy pracują normalnie?

– Urzędnicy miejscy mający biura w centrum miasta mają wolne, spora część firm z centrum również zarządziła przymusowe urlopy. Nie działają zlokalizowane tam szkoły i przedszkola, zamkniętych jest blisko 40 oddziałów banków, nie mówiąc już o restauracjach i pubach, które zlokalizowane są w pobliżu reprezentacyjnej ulicy Kreszczatik.

– Jaki wpływa ma obecna sytuacja na ceny produktów w sklepach?

– Widać wyraźne zmiany cen. Jest to spowodowane wahaniami kursu hrywny. Wcześniej, sztucznie utrzymany kurs wynosił 8.00 hrywny za dolara (jedna hrywna to 20 łutów równoważących 34 groszy – przyp. redakcji) – kilka dni temu w kantorach dolary sprzedawano już powyżej 9 hrywn. Po tym wszystkim Narodowy Bank Ukrainy wprowadził korektę na 8,68 hrywny za dolara. Ceny towarów importowanych, które i tak są sporo wyższe niż w Polsce, zaczęły ponownie rosnąć. Ser żółty kosztuje około 80-90 hrywn za kilogram (czyli od 25 do 30 złotych), 350 gra-

nowy jogurt to koszt rzędu 9 hrywn, a za kilogram przyzwoitej wędliny płacę około 100 hrywn (34 złote). Obuwie i odzież od dawna są znacznie droższe niż w Polsce. Tak samo jak meble, elektronika i sprzęty AGD. Tańsze niż w Polsce są jeszcze papierosy, alkohol, nieznacznie benzyna i niektóre artykuły spożywcze.

– Czy problem korupcji w organach władzy, który często podnoszą manifestujący na Majdanie, rzeczywiście jest zauważalny?

– Tak, „operatywność” milicji i służb porządkowych i urzędników publicznych jest zauważalna. Jaskrawym przykładem jest prośba córki mojego kolegi, uczennicy pierwszej klasy, by dopłacił nauczyciel pieniądze, bo się jej czepia. Takich sytuacji jest niestety dość sporo.

– W momencie kiedy rozmawiamy polska telewizja pokazuje obrazki jak z wojny. Czy tak wygląda cała ukraińska stolica, czy tylko centrum Kijowa?

– Zdecydowanie nie. Nie jestem pewny odnośnie najnowszych wydarzeń. Niemniej wcześniej protesty dotyczyły tylko małego okręgu i kilku ulic w centrum. Poza tymi ulicami życie toczyło się praktycznie normalnie, zwłaszcza na lewym brzegu Dniepru, gdzie mieszkam. Sklepy działają, robotnicy na pobliskiej budowie nadal pracują. Niemal nic, poza nowościami, nie świadczy o tragicznych wydarzeniach na prawym brzegu. Ludzie chodzą do pubów, restauracji. Jedyne sygnały, które widziałem niedaleko miejsca swojej pracy, to młodzi ludzie, którzy mieli flagi Unii Europejskiej lub wstążeczki wpięte w plecaki. Żadnego Bierkutu nie widziałem, jest raczej spokojnie.

– W Polsce coraz częściej słychać głosy, że to ukraińska skrajna prawica kieruje protestami na Ukrainie.

– W mojej opinii na pewno liderzy opozycji, czyli Klichko, Jaceniuk, Tiahnybok nie mają pełnej kontroli nad wszystkimi uczestnikami. Były już przypadki „bratobójczej walki” między przedstawicielami prawicowej Swobody a skrajnym Prawym Sektorem. Prócz przedstawicieli Swobody, Udaru i Batkiwszczyny na Majdanie są jeszcze: Afgancy, Samoobrona Majdanu, Ruch Spilna Sprawa, Kongres Ukraińskich Nationalistów, Avtomajdan, UNA-UNSO oraz Kozaki



Łukasz Jagielski od 4 lat mieszka i pracuje w Kijowie.

Fot. Archiwum prywatne

Majdana. Łącznie jest to kilka tysięcy osób. Trzeba jednak dodać, iż wiele osób które są na Majdanie, to zwykli ludzie, którzy chcą poprawy życia. Walki z biurokracją, korupcją, złodziejstwem urzędników. Polityka nie interesuje ich już tak mocno.

– Jak w Kijowie ludzie

oceniają zaangażowanie się Polski?

– Raczej podkreślana jest pomoc Polski, która jawi się jako ambasador sprawy ukraińskiej. Miałem również trochę głosów podziękowania za to, że podtrzymujemy Euromajdan. Były również głosy takie, że Polska ma w tym swoje interesy, na

przykład odzyskanie dawnych ziem. Ukraińska prasa i telewizja często porównuje ją do transformacji i przystąpienia do Unii Europejskiej, wpływając na życie Polaków.

Dochodzi do skrajnych przejawów, na przykład według ukraińskich dziennikarzy, oficerowie policji w Polsce zarabiają średnio 2000 – 3000 Euro, a współczynnik zaufania do policji wynosi 72 procent. Na pewno jest on dużo wyższy niż na Ukrainie, ponieważ tu wynosi 1 procent, ale czy jest on w Polsce aż tak wysoki?

– W zachodniej prasie coraz częściej pisze się o możliwości wybuchu wojny domowej na Ukrainie?

– Myślę, a raczej mam nadzieję, że nic takiego nie nastąpi. Niemniej sytuacja jest dość napięta i wiele może się wydarzyć.

– Jak oceniają te protesty twoi ukraińscy koledzy? Moja koleżanka ze Lwowa zastanawia się nad emigracją całej rodziny do Polski, w wypadku gdy dojdzie do dalszego zaostrzenia konfliktu. Spotkałeś się z podobnymi reakcjami?

– Na pewno nie są zachwyceni obecnymi wydarzeniami, niemniej jeszcze nie spotkałem z osobami myślącymi o emigracji. Mam jednak do czynienia z niezłe wykształconymi osobami, które pracowały już w wielu krajach na świecie i wiedzą doskonale, że sobie poradzą. Ogólnie zdecydowana większość jest za kierunkiem na UE, niemniej nie chcą też by oznaczało to kompletne odwrócenie się od Rosji. Mają bardzo pragmatyczne podejście.

– Sądząc po tym, jak pokazują zachodnie media sytuację na Ukrainie, trudno doszukać się tam poza establishmentem, policją, tuzami i siłami bezpieczeństwa kogoś kto broniłby systemu kierowanego przez prezydenta Janukowycza. Z oddali sytuacja wydaje się nieco podobna do tej, z którą mieliśmy do czynienia w Rumunii w roku 1989. Trudno znaleźć tych ludzi, którzy go wybrali, a przecież został wybrany większością głosów w referendum. Czy orientacja polityczna zwolenników Janukowycza mogła zmienić się po krwawym stłumieniu protestów?

– To jest dość ciekawe. Jakby nie patrzeć, Januko-

wycz został wybrany większością głosów w raczej demokratycznych wyborach. Choć ma przeszłość kryminalną i jest dwulicowy, to ludzie na niego głosowali. Wielu z nich, w kolejnych wyborach, postąpiłoby jednak ponownie tak samo.

– Dlaczego?

– Według mnie ta odwieczna mowa o polityce silnej ręki w przypadku krajów postsowieckich jest spowodowana tym, że wiele osób nie jest nieprzystosowanych do obecnych warunków rynkowych. Chcą kogoś kto przejmie na siebie odpowiedzialność za daną sytuację i rozwiąże ich problemy za nich samych. Oni nie są w stanie tego uczynić, gdyż w ich głowach i mentalności, siedzi jeszcze „homo sovieticus” – człowiek zniewolony i podporządkowany władzy. Jaka by ona nie była. A część po prostu tęskni za czasami sowieckimi, gdy byli kimś, mieli coś i się z nimi liczyli.

Według mnie Janukowycz, raczej nie pójdzie na ustępstwa i nastąpi kolejna próba siłowego rozwiązania sporu. Posiadanej władzy nie odda, gdyż zapewnia mu ona bezpieczeństwo. W przypadku jej utraty, raczej optymistycznym wariantem będzie to samo co spotkało Julię Tymoszyńską. Co do poparcia establishmentu, to obecnie na wschodzie kraju odbywają się różne wiece poparcia o których prasa europejska milczy. Szczególnie w zwoływaniu takich akcji przodkuje mer Charkowa i Gubernator Obwodu Charkowskiego. Sporo jest też zwykłych ludzi, którym wydarzenia w Kijowie się nie podobają i nie chcą kierunku europejskiego.

Są jednak i jednostki bardziej świadome, które winą za obecne wydarzenia obarczają głównie władzę. Wyraźnie się jednak rysuje podział na wschodnią i zachodnią Ukrainę.

– Widzisz jakieś wyjście z obecnej sytuacji?

– Bardzo ciężko powiedzieć. Jeszcze miesiąc temu twierdziłem, że jedynym rozsądnym rozwiązaniem będzie ogólnokrajowe referendum z kilkoma pytaniami o wolę integracji z Unią Europejską, Unią Celną oraz o przedterminowe wybory prezydenckie. Boje się jednak, że niezależnie od wyników strona przegrana byłaby bardzo niezadowolona. I wcale nie jestem na 100% pewien, czy strona przegrana byłaby zwolenniczka integracji z Unią Celną. ■

ROZMAWIAŁ MICHAŁ SZYMAJDA

To była śliczna blondyneczka

DRAMAT Niewyobrażalna tragedia w Kielcach. Mała, 2,5-letnia dziewczynka nie żyje, matka podejrzewana o zabójstwo trafiła pod opiekę lekarzy

Michał Nosal

magazyn@mediaregionalne.pl

Martwą 2,5-letnią dziewczynkę znaleziono w zeszłym tygodniu w mieszkaniu przy kieleckiej ulicy Pociuszka. Śledczy podejrzewają zabójstwo. Matka dziecka pilnowana przez policjantów trafiła pod opiekę lekarzy. – Nie umiemy sobie wytłumaczyć tego, co się stało – przyznaje sąsiadka.

Na pierwszym piętrze jednego z czteropiętrowych bloków mieszkały cztery osoby: 23-latką z 2,5-letnią córeczką, swoją matką i dziadkiem.

– Ta pani miała dwie córki. Jedną z nich ożeniła się, poszła na studia, mieszka gdzieś pod Kielcami. Czasem tu przyjeżdża. Druga z córek, ta która ma teraz 23-lata, została w rodzinnym domu – tłumaczyła mieszkanka bloku.

– 23-latką to od małego była skryta, spokojna dziewczyna. Zawsze się grzecznie przywitała, ale nie zatrzymywała się, żeby porozmawiać – mówiła sąsiadka z dołu: – Po tym jak urodziła jej się córeczka, słyszeliśmy jak ją kołysali, potem jak tupała, bawiła się. Szok, że mogło stać się tam coś złego.

Z relacji śledczych wynika, że ojciec dziewczynki pracuje w Norwegii i nie utrzymuje kontaktu z rodziną.

– Na spacer czy do sklepu z dzieckiem wychodziła mama albo babcia, która od lat ma kłopot ze zdrowiem i leczy się. Dziewczynka była bardzo ładna. Taka blondyneczka – opowiadała inna z sąsiadek.

Nie sen. Śmierć

W czwartkowe przedpołudnie 23-latką zgłosiła się do komisariatu w sprawie alimentów. Skarżyła się, że ich nie dostaje.

– Z wstępnych ustaleń wynika, że pod nieobecność córki śpiącą wnuczką miała zajmować się babcia – tłumaczył prokurator Rafał Orłowski, rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Kielcach.

Według relacji, babcia zo-

rientowała się, że 2,5-latką leżącą w łóżeczku nie daje znaków życia. Zaalarmowała policjantów.

– Do oficera dyżurnego i na pogotowie zatelefonowała około godziny 11.30, czyli krótko po tym, jak 23-latką wyszła z budynku policji – opowiadał podkomisarz Kamil Tokarski z zespołu prasowego Komendy Wojewódzkiej Policji w Kielcach.

– Przed blok podjechała karetka. Lekarze weszli do klatki a po jakimś czasie odjechali. Teraz pracują tam policjanci. Nie mam pojęcia, co się stało – mówił mężczyzna wyglądający przez balkon w sąsiedniej klatce.

Prokurator Rafał Orłowski tłumaczył:

– Wszczęliśmy postępowanie w sprawie zabójstwa. Jedną z przyjętych wersji zakłada, że do śmierci dziecka mogła przyczynić się matka. 23-latką została zatrzymana, jednak nie trafiła do policyjnej celi, a do szpitala, gdzie przebywa pod dozorem funkcjonariuszy. Stało się tak ze względu na jej stan oraz z obawy, by nie zrobiła sobie krzywdy.

Policjanci na gorąco informowali, że kobieta prawdopodobnie połknęła jakieś tabletki. Nie wykluczali iż mogła chcieć targnąć się na swe życie.

Jaka jest prawda?

Wejścia do klatki schodowej strzegł umundurowany policjant.

Przepuszczał jedynie lokatorów i kolejnych funkcjonariuszy przyjeżdżających na miejsce tragedii.

– Ja do koleżanki, która tu mieszka – oświadczyła kobieta starająca się dostać do środka. – To musi pani przełożyć wizytę. Radzę, żeby pani nie czekała, tylko przyszła później, bo jest zimno, a trochę to potrwa – przekonywał funkcjonariusz zacierając zmarznięte dłonie.

Po chwili przed blok podjechał bus techników kryminalistyki. Ze sprzętem weszli do środka, by pod okiem prokuratora gromadzić ślady. Przed blokiem zaczęli zbierać się gapię. Ludzie

snuili domysły, co mogło się wydarzyć.

– Rozmawiałam przez telefon z sąsiadką z klatki, w której się to stało. Podobno dziecko zostało utopione. Ale czy taka jest prawda? – zastanawiała się jedna z kobiet.

– Dokładną przyczynę śmierci dziewczynki

będziemy znać po sekcji zwłok. Nie chciałbym na ten temat spekulować – mówił krótko podkomisarz Tokarski.

Krótko po godzinie 14 pracownik zakładu pogrzebowego wyniósł z bloku do karawanu worek z ciałem dziecka.

– Zabić ją od razu! – krzyknął mężczyzna stojący na balkonie sąsiedniego budynku.

Przed blok podeszła kobieta w okularach trzymająca za rękę córeczkę.

– Nie mieszkam tu, ale przyszłam zobaczyć, co się stało. Człowiek opiekuje się

dzieckiem, wszystko dla niego robi, poświęca, a potem słyszy o czymś takim. Szok – mówiła.

– A przecież tyle ludzi nie ma dziecka, a pragnie je mieć – dodawała inna kobieta.

Dokładną przyczynę śmierci dziewczynki ustali sekcja zwłok. ■

R E K L A M A



LUTOWA 7-KA

Bezpieczna inwestycja i szybki zysk mogą iść w parze.

Tylko w lutym
nowa 7-miesięczna obligacja skarbową
• z miesięczną kapitalizacją odsetek
• z możliwością wycofania środków bez dodatkowych opłat i utraty zgromadzonych odsetek

Wysokie oprocentowanie

1% w pierwszym miesiącu
2% od 2. do 6. miesiąca
7% w 7. miesiącu

2,62%
w skali roku

Obligacje skarbowe kupisz w oddziałach PKO Banku Polskiego, przez telefon i internet.

KOS

www.obligacjeskarbowe.pl
Infolinia: **801 310 210**
+ 48 81 535 66 55
Dziękujemy za zaufanie do skarbowych obligacji

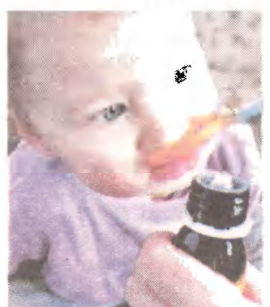
OBLIGACJE SKARBOWE
BEZPIECZNY ZYSK

sobotę w

Antybiotyki: broń obosieczna

Antybiotyki to broń skuteczna, jednak niszczy on nie tylko bakterie chorobotwórcze, ale także przyjazne nam drobnoustroje, które spełniają wiele pożytecznych funkcji.

Wiecej na ten temat przeczytasz w sobotę, 22 lutego, w „Weekendzie z rodziną”.





Sławni kołomyjanie. Wielu id

KRESOWA ATLANTYDA Kołomyja w czasach polskich miała szczęście do dobrych gospodarzy, samorządowców, mądrze rządziły budowle, które dziś są ozdobą Kołomyi.

Stanisław Nicieja

stsnicieja@wp.pl

Jednym z wielkich burmistrzów tego miasta był Kazimierz Bronisław Nieczuja-Witosławski (1842-1906) – farmaceuta, absolwent Uniwersytetu Lwowskiego. Zaczynał skromnie, od dzierżawy apteki w Brodach, gdzie dał się poznać jako aktywny społecznik. Był tam m.in. prezesem Straży Pożarnej. Gdy zdobył majątek, opuścił Brody, kupił w Kołomyi, przy ulicy Jagiellońskiej, aptekę pod nazwą „Pod Opatrznością” i doprowadził ją do świetności. Gdy wybuchło powstanie styczniowe, poszedł do Kongresówki na czele dwunastu współtowarzyszy. W bitwie pod Nakłem otrzymał dwie groźne rany – w plecy i w szczękę. Aby ukryć dużą szramę na twarzy, zapuścił brodę i nosił ją dożgonnie.

Secesja i eklektyzm kołomyjski

Kołomyja w okresie rządów Witosławskiego nabrała europejskiego wdziału, bo był to czas, kiedy w architekturze dominowały secesja i eklektyzm. Do dziś zachowało się tam wiele unikatowych budowli, które dają poczucie piękna, estetyki oraz pomysłowości budowniczych. Szczególnie piękne są wille, które wyróżniały się loggiami, balkonikami, oszklonymi werandami i gankami z ażurowymi, bogato rzeźbionymi naczołkami dachów.

Historyk sztuki prof. Tadeusz Trajdos w erudycyjnym artykule „O Kołomyi dawnej, wczorajszej i dzisiejszej”, pisząc o elegancji tych willi, talencie i smaku architektów pracujących na zamówienie mieszczan kołomyjskich, wymienia ich właścicieli, którymi byli m.in. Dobrowlańscy, Hnidanowie, Lehnerowie, Milewscy i Petrykowie.

W samym centrum Kołomyi, przy ulicach w czasach polskich noszących nazwy Piłsudskiego i Kościuszki, zachowało się kilka pięknych, secesyjnych i eklektycznych kamienic z unikatową ornamentyką. Przy ulicy Kościuszki stoi, by użyć określenia Tadeusza Trajdosa, „cudowne dziecko secesji” – kamienica z ryzalitem środkowym, paradnym balkonem i boniowanym parterem. Oryginalnie łamany dach powoduje, że kamienica ta przypomina ogromne ciastko z kremem. Ta i kilka stojących w pobliżu kamienic świadczą, że w Kołomyi na przełomie XIX i XX wieku zatrudniano architektów nieustępujących pomysłowością, doświadczeniem i talentem twórcom kamienic w Czerniowcach, Stanisławowie i Lwowie,



Kazimierz Bronisław Nieczuja-Witosławski (1842-1906) – kołomyjski farmaceuta i społecznik.

gdzie do dziś zachowały się najpiękniejsze przykłady galicyjskiej architektury.

Zabójstwo Kaliniewicza

W czasach II Rzeczypospolitej w jednej z kamienic w stylu eklektycznym przy ulicy Piłsudskiego 49 mieszkał dr Stanisław Kaliniewicz (1893-1943) – chirurg-urolog, dyrektor kołomyjskiego szpitala. Był postacią powszechnie znaną, autorem prac naukowych o chorobach nowotworowych oraz o owrzodzeniu żołądka. Znany był w Kołomyi z tego, że nie pobierał zapłaty od biednych, natomiast nie oszczędzał zamożnych. Słynął z pedanterii. Gdy podjeżdżał codziennie bryczką pod szpital na operacje, cały personel musiał stać na baczność. Osobiście doglądał czystości w salach, które musiały lśnić. Gdy znalazł kurz, potrafił surowo ukarać. Zakazał pastować i froterować posadzki dopiero wówczas, gdy sam się pośli-

Jako chirurg miał opinię niezastąpionego. Dbał o pacjentów i personel. W Szeszorach nad Pistynką pod Kołomyją miał domek letniskowy i tam 24 lipca 1943 roku został w okrutny sposób zamordowany przez nacjonalistów ukraińskich. Dostał trzy kule w głowę, a później zmasakrowano jego ciało. Tego samego dnia również okrutnie zamordowano proboszcza Pistynia ks. Józefa Grzesiowskiego (1891-1943) – inicjatora budowy kościoła w Szeszorach. Zbrodnie te wstrząsnęły wówczas miastem.

Tysiące kołomyjan uczestniczyło w pogrzebie szanowanego lekarza. Pochowano go na cmentarzu katolickim w grobowcu sióstr urszulanek. Później żona przeniosła szczątki męża do Krakowa, gdzie wyjechała z dwoma synami. Jeden z nich był po wojnie lekarzem we Wrocławiu, drugi, Zbigniew, operator filmowy, zginął tragicznie 1 grudnia 1968 roku w Abu Tig w Egipcie.



Pomnik rodziny Witosławskich na cmentarzu w Kołomyi z uszkodzoną figurą Matki Boskiej.

Zbrodnia na Kaliniewiczu wywarła tak ogromne wrażenie na społeczeństwie polskim, że jeszcze do niedawna w Głubczycach i w Brzegu można było od starszych kołomyjan wysłuchać relacji na ten temat.

Kazimierz Witosławski, który jako burmistrz miał poważny wpływ na podniesienie atrakcyjności Kołomyi, żonaty z Marią Rozalią z Sołtysików (1848-1919), był szanowanym obywatelem, posłem na Sejm Krajowy. Jego apteka, dobrze zaopatrzona w leki i różne mikstury, cieszyła się dużą popularnością. Był prezesem kołomyjskiego „Sokoła”. W 1883 roku, po śmierci swojej siostry Heleny, wziął na wychowanie osieroczone jej córki: Michalinę i Bogumiłę. Wykształcił je i dobrze wydał za mąż: starszą za radcę prawnego Witolda Hlawatego do Stanisławowa, a młodszą, Bogumiłę, za farmaceutę Zygmunta Jana Gogelę. Gdy Kazimierz Witosławski wszedł w wiek sędziwy, Zygmunt Jan Gogela

przejął zarząd apteki „Pod Opatrznością”, a później ją odziedziczył.

Bardzo ciekawą postacią była jego żona, Bogumiła Gogelowa (siostrzenica Witosławskiego), absolwentka szkół ekonomicznych i kursów pielęgniarskich. W czasie I wojny światowej była w Kołomyi kierowniczką szpitala Czerwonego Krzyża. Musiała wykazać się wyjątkową ofiarnością w ratowaniu rannych żołnierzy, gdyż dwukrotnie wyróżniono ją wysokimi odznaczeniami – austriackim i niemieckim, w tym medalem cesarza Niemiec i króla Prus. Później walczyła o prawa więźniów politycznych, zakładała ochronki dla dzieci i domy starców. Posiadała odznakę „Orleń”, prowadziła punkt sanitarny na Żoliborzu w czasie powstania warszawskiego. Zmarła w 1973 roku i spoczywa na cmentarzu Bródnowskim w Warszawie obok syna Bronisława.

Witosławscy i Gogelowie

to ważne rodziny aptekarskie w dziejach Kołomyi. Dokumentacja ich działalności zachowała się dzięki Jerzemu Gogeli (zm. 2002) – lekarzowi medycyny i jego córce, Kindze Wolińskiej – biologce z Warszawy.

Nadworny fotograf cesarza Austrii

W Kołomyi działało wiele atelier fotograficznych, dzięki którym zachowały się tysiące zdjęć przedstawiających wizerunki mieszkańców tego miasta, jego najważniejsze zabytki i uroczystości mające tam miejsce. Ich właścicielami byli m.in.: Władysław Drożdżewicz – posiadający zakład „Maryla” obok poczty, Wilhelm Eibel – działający przy ulicy Franciszka Józefa 25, Michalina Hnatkowska i Zdzisław Bronisław Żydło przy ulicy Piłsudskiego 16, a także Juliusz Dutkiewicz, Eugeniusz Jurkiewicz, JiChr (Czech z pochodzenia) i Adolf Müller.

Najsłynniejszym z nich, który uzyskał tytuł nadwornego fotografa cesarza Austrii i miał prawo fotografować rodzinę cesarską, był Aleksander Kübler (1874-1964) – z pochodzenia Niemiec. Jego ojciec, Walenty, właściciel drukarni, przybył z Frankfurtu nad Menem. Aleksander został fotografem wbrew woli ojca i swój zawód uprawiał z wielką pasją. Zastąpił w młodości wykonaniem zdjęcia obrazu Matki Boskiej w klasztorze dominikanów w Podkamieniu – podolskiej Częstochowie. Uczynił to, wykorzystując nieobecność przeora klasztoru, ale w zmożeniu z zakonnikami. Rozebrał ścianę w klasztorze, aby wymontować stamtąd obraz Matki Boskiej, którego nie można było sfotografować z racji niedostępności i braku odpowiedniego światła. Po wykonaniu fotografii odbudowano ścianę w pierwotnym kształcie. Zakonnicy nie utrzymali tajemnicy, co przeora doprowadziło do furii. Ale gdy Kübler pokazał mu, jakiej klasy zdjęcie świętego obrazu wykonał, przeora nie tylko mu wybaczył, ale zamówił wykonanie innych zdjęć zabytkowych malowideł klasztornych.

Po praktykach w atelier lwowskim i wiedeńskim 31-letni Kübler osiadł w 1905 roku w Kołomyi i miał tu zakład przez sześćdziesiąt lat. Uzyskał sławę najlepszego. Nawet zamożni Żydzi kołomyjscy wolili fotografować się u niego, a nie u swego mistrza – Wilhelma Eibla. Kübler posiadał szczególne tajniki fotografowania i wywoływania zdjęć. Dysponował świetnymi wiedeńskimi aparatami. Obiekty fotografował w różnych ujęciach. Poza papierem odbitki robił również na je-

h było

dzających tym miastem. Dbali oni o jego urodę i funkcjonalne rozwiązanie ulic, wznosili piękne

Odcinek 19.

Moje
Kresy



dwabiu. Sam skonstruował foto-powiększalnik, którym zaskoczył nawet przedstawicieli firmy Kodak. Podczas wizyty w 1912 roku w Kołomyi arcyksięcia Karola z małżonką, Zytą, wykonał im serię portretów, często później publikowanych. Żył zamożnie, bo profesja fotografa była popłatna.

Aleksander Kübler wykształcił wielu fotografów, m.in. Michalinę Hnatkowską (1895-1996) – córkę kołomyjskiego nauczyciela, która po wojnie wspólnie z mężem, również wychowankiem Küblera, Bronisławem Żydlą (1906-2003) osiedli w Oławie i tam otworzyli zakład fotograficzny przy Placu Zamkowym 25. Są postaciami legendarnymi w Oławie, bo kilka pokoleń oławian pamięta ich zadziwiający wystrojem wnętrza zakładu fotograficznego, eksponujący stare, unikatowe aparaty przywieszone jeszcze z Kołomyi i różne akcesoria, na tle których fotografowano przy okazji ślubów, komunii świętych i innych ważnych rodzinnych uroczystości.

Bronisław Żydło u schyłku życia, gdy przekroczył 90-tkę, tracił kontakt z rzeczywistością. Potrafił zamówić taksówkę z poleceniem, aby zawieziono go pod wskazany adres – Piłsudskiego 16 w Kołomyi, gdzie miał wspólnie z żoną swój zakład i pod piękną willę, którą wzniesiono według projektu Stefana Hnatkowskiego w 1938 roku. Taksówkarze oławscy, szanujący znanego fotografa i wiedzący o jego starczej ułomności, przyjmowali zamówienie, zabierali go do samochodu, robili kilka okrężeń wokół Oławy i informowali swego klienta, że jest już na miejscu – w Kołomyi. Ten im dziękował i wchodził do swego oławskiego domu. Co pewien czas powtarzał się ten rytuał. Oto jeszcze jeden wyraz nostalgii za utraconą młodością i rodzinnym miastem.

Podobną pozycję jak Żydłowie w Oławie osiągnął inny uczeń Küblera – Bogdan Kiczak (1927-2011), który po wojnie osiadł w Niemodlinie i należał do czołówki fotografików opolskich. Swoim obiektywem udokumentował setki ważnych wydarzeń społecznych. Prowadził zakład fotograficzny razem z synem Andrzejem (1957-1994). Posiadali imponującą kolekcję starych zegarów oraz wyrobów sztuki huculskiej. Bogdana Kiczaka u schyłku życia dotknęło wielkie nieszczęście – stracił kompletnie wzrok. Zmarł w Niemodlinie i tam spoczywa.

Z trudem przetrwał pierwszą okupację sowiecką, a po zajęciu Kołomyi przez Niemców musiał udowodniać, że nie jest Żydem. W tym czasie przez pewien czas



Antoni de Chitry w mundurze c.k. armii austrowęgierskiej – zdjęcie wykonane w atelier Istvána Goszletha w Budapeszcie w 1890 roku.

ukrywał przywódcę sowieckich partyzantów – Sidora Kowpaka, który później na czele dwutysięcznego oddziału partyzanckiego niszczył wykorzystywane przez Niemców szyby nadtowe w Bitkowie i opanował duże przestrzenie Czarnohory.

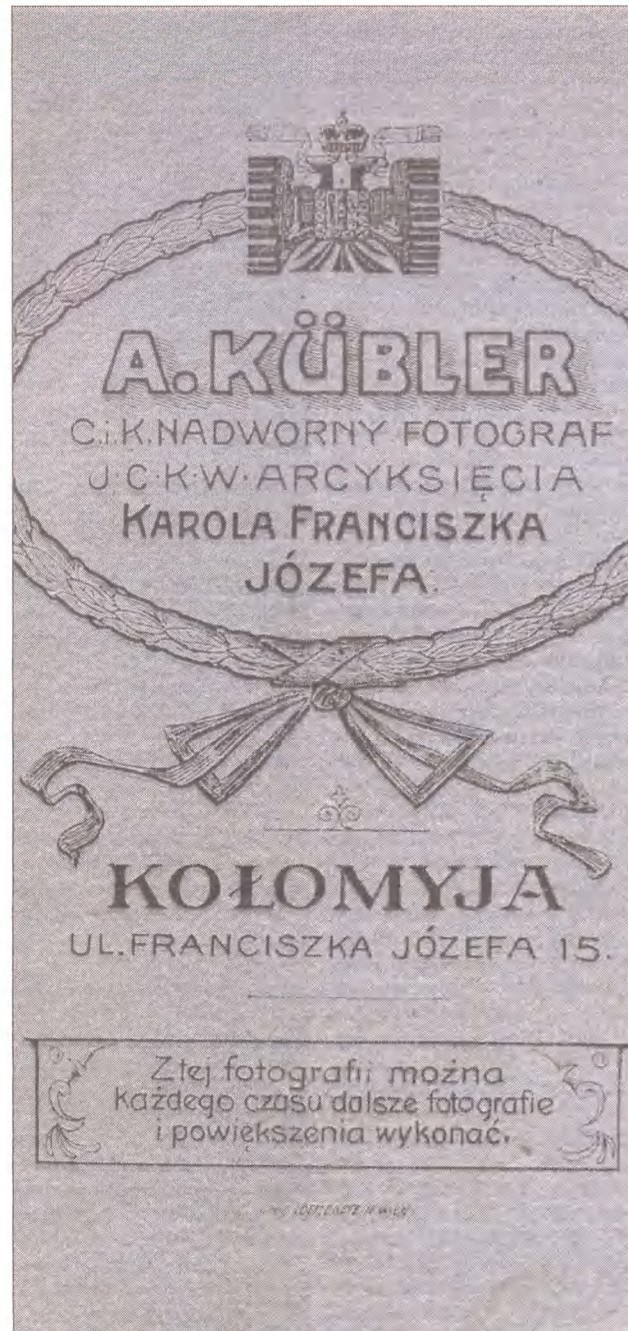
Gdy w 1944 roku Kołomyję ponownie zajęła Armia Czerwona, bolszewicy zdewastowali atelier Küblera. Pluszem zdartym z mebli czyścili sobie buty.

Ale po zakończeniu wojny gen. Sidor Kowpak, który stał się bohaterem Związku Radzieckiego, w rewanżu za udzieloną mu pomoc wstawił się u władz sowieckich za Küblerem. I, o dziwo, wydarzyła się rzecz bez precedensu: Kübler otrzymał zezwolenie na prowadzenie prywatnego zakładu fotograficznego, co w Związku Radzieckim było rzeczą wyjątkową. Dożył w Kołomyi sędziwego wieku – 90 lat i spoczął na tamtejszym cmentarzu.

Historyk Kołomyi

Nie sposób pisać o Kołomyi pominąć historyka tego miasta – Leopolda Wajgla (1842-1905), który był jednocześnie profesorem w tamtejszym gimnazjum, publicystą, pionierem turystyki czarnohorskiej i niezwykle czynnym animatorem życia społecznego i kulturalnego w mieście. Był głównym inspiratorem wzniesienia w Kołomyi obelisku upamiętniającego hołd złożony polskiemu królowi Kazimierzowi Jagiellończykowi przez hospodara mołdawskiego Stefana Wielkiego oraz pomnika twórcy sielanek i pieśni religijnych – poety Franciszka Karpińskiego.

Bożena Krupska napisała, że „był to w jednej osobie Kraszewski, Kolberg i Chałubiński dla Kołomyi i całego Pokucia”. Był tak zafascynowany tym miastem i jego okolicami, że poświęcił temu tematowi swoje niewątpliwe talenty badawcze. Pisał o tamtejszej faunie i florze, obyczajach i strojach, sztuce



Awers i rewers fotografii gimnazjalisty Ferdynanda Zinglera wykonanej w atelier Aleksandra Küblera, rok 1908.

Fot. ze zb. Kingi Wolińskiej z Warszawy

Huculów, klimacie i walorach krajobrazowych. Jego ważne publikacje, to „Pogląd na rzeźbę Czarnohory”, „O Burkucie i jeziorach czarnohorskich”, „O rybołówstwie”. Ale najważniejsza jest wydana w 1877 roku monografia „Rys miasta Kołomyi”, nad którą pracował pięć lat. Jest to dziś podstawowe źródło, od którego zaczyna się studiowanie historii Kołomyi.

W bibliotece wrocławskiego Ossolineum znajduje się wyjątkowy egzemplarz tego dzieła: w kunsztownej oprawie, z dedykacją wypisaną złotymi literami dla hrabiego Włodzimierza Dzieduszyckiego – honorowego obywatela Kołomyi. Leopold Wajgel zmarł w 1905 roku we Lwowie i spoczął na Cmentarzu Łyczakowskim.

Król kołomyjskiej bohemy

Miała Kołomyja też swą bohemę artystyczną, którą tworzyli miejscowi malarze, poeci, dziennikarze i muzycy. W tym gronie pozycję wyją-

kową osiągnął popularny wówczas, a dziś kompletnie zapomniany, malarz Antoni de Chitry. Warto mu poświęcić więcej uwagi, bo był to „kolorowy ptak” Kołomyi: oficer zawadiaka, nie stroniący od napojów wysokokowych, „król kołomyjskiej bohemy”, hałaśliwy, błyskotliwy, dowcipny, skupiający wokół siebie uwagę debiutującej artystycznie młodzieży.

Pochodził z alzackiej rodziny i właściwie nazywał się Antoni Ferdynand von Freisensfeld de Chitry. W młodości był oficerem c.k. armii austriackiej i służył w jednostce huzarów węgierskich. Nosił czerwony mundur ze złotymi sznurami spinającymi marynarkę. Gdy w 1918 roku odrodziła się Polska, uznał się za Polaka i wstąpił do armii polskiej. Walczył z Ukraińcami, bolszewikami i dosłużył się stopnia pułkownika. Mieszkał w Kołomyi przy ulicy Kraszewskiego z siostrą i wielkim psem o imieniu Bunio. Jego sąsiad z tamtych

lat, Zbigniew Stankiewicz, którego los rzucił po wojnie do Cieszyńska, wspominał:

W 1936 roku Chitry był na emeryturze, która wynosiła 400 złotych, a więc na owe czasy dużo. W pogodne dni siadywał na naszym podwórku, w wiklinowym fotelu. Był już schorowany, poruszał się z trudnością, często leżał w łóżku, a ja siadywałem przy nim na krześle i tak graliśmy w szachy, słuchając jego opowieści. Nad jego łóżkiem wisiała szabla, dwa pistolety pojedynkowe, ostrogi kawalerskie i inne akcesoria wojskowe.

Antoni de Chitry był namiętnym szachistą i znawcą win. Miał niewątpliwie talent malarski. Swoje obrazy: akwarele z portretami Huculów i landszafty z okolicami Kołomyi sprzedawał w sklepie z wyrobami huculskimi Artura Müllera, przy ulicy Kościuszki 2. Cieszyły się dużym wzięciem. Jeszcze dziś w antykwaracie kołomyjskim Wołodzimyra Hawrylenki osiągają dobre ceny. Po wejściu Sowietów wyrzuciono go z centrum miasta gdzieś na przedmieście i tam zmarł, już za okupacji niemieckiej, na przełomie lat 1943-1944.

W okresie, kiedy był u szczytu zdrowia i fantazji, wywarł poważny wpływ na Stanisława Hotzkiego – studenta prawa, a później aplikanta sądowego w Kołomyi. Hotzi zapisał się jednak w dziejach miasta przede wszystkim jako twórca kabaretów i przedstawień, które reżyserował i do których pisał teksty.

Jego śpiewogra pt. „Ekspres Kołomyja-Peczeniżyn” była w Kołomyi bardzo popularna. Widownię ściągała również jego rewia pt. „Uśmiech Kołomyi w 26 odsłonach”, do której muzykę skomponował Jan Janowski.

Stanisław Hotzi miał zdolności rymotwórcze i wręcz lawinowo pisał wiersze, skecze i różne rymowane opowiadania. Napisał m.in. satyryczny poemat pt. „Znaszli Kołomyję?”, który zaczynał się od inwokacji:

Pozwól, muzo, opiewać
Kołomyję sławną
Polsko-rusko-żydowską,
prastarą i dawną

Stolicę Pokucia, co na każdym kroku

Przynosi nam zaszczyty i honor co roku.

Kołomyja stąd sławę swą posiada,

Że ma swój własny język,
którym każdy gada,

Po wojnie osiadł w Wałbrzychu, gdzie pracował jako nauczyciel w szkole muzycznej, i w tym mieście zmarł.

Nie udało mi się ustalić dat jego życia – proszę o pomoc czytelników. ■



Pan Bóg wynajął je do czarnej

SPOŁECZEŃSTWO – Pan Bóg wynajął mnie do czarnej roboty. Ma do dyspozycji moje oczy, uszy, ręce, nogi i serce. Oddaję M. Szczeradłowska, która wraz z Agnieszką Wojdą są teraz na misji w Zambii. To nasze dziewczyny z Łęborka.

Sylwia Lis

sylwia.lis@mediaregionalne.pl

W Lusace w Zambii jest teraz prawie trzydzieści stopni Celsjusza. Pali słońce. Tu na misji są dwie, młode łęborkanki: Agnieszka Wojda i Patrycja Szczeradłowska. Dobrze, że są komunikatory internetowe i mogę z dziewczynami porozmawiać. O czym? O życiu, o tym co jest dla nich ważne i dlaczego szczęścia szukają w Zambii. Tak daleko od bliskich, od wygod i spokojnego życia. Wolą siebie oddać komuś, kto tego teraz potrzebuje.

Lusaka to stolica Zambii. Jest położona w południowo-środkowej części kraju. Mieszka tu około dwóch milionów ludzi. Ostatnimi laty miasto jest częstym celem zarówno Zambijczyków, jak i turystów. Jej centralne położenie i szybki rozwój infrastruktury wpływają na zwiększenie miejsc pracy oraz lepsze możliwości lokalowe, a poprzez reformy ekonomiczne Lusaka i cała Zambia mają znaczne perspektywy rozwoju. W Lusace mieszka wielu obcokrajowców, z których wielu zajmuje się pomocą charytatywną Zambii, a także dyplomatom, przedstawicielami organizacji religijnych i biznesmenów.

„City of Hope” – Miasto Nadziei to placówka znajdująca się na obrzeżach Lusaki. Siostry Salezjanki prowadzą tu szkołę podstawową i średnią, sierociniec oraz oratorium. To miejsce na kilka miesięcy stało się domem dla Patrycji i Agnieszki. Tu dla dzieci są matkami i pielęgniarkami.

To decyzja Boga

Ale od początku. – Poznałyśmy się na rekolekcjach, na początku szkoły średniej wyjaśnia Agnieszka. – Po krótkim czasie znajomości dostrzegłyśmy w sobie bratnie dusze. Zainwestowałyśmy w naszą relację. Po trzech latach przyjaźni, wybrałyśmy się na ten sam kierunek studiów – fizjoterapię. Przez cztery lata dzieliłyśmy ze sobą jeden pokój. Był to czas, który pozwolił nam poznać się „od podszewki”.

Łęborkanki długo przygotowywały się do wyjazdu. Mówią, że tak naprawdę to nie była ich decyzja.

– To nie my wybierałyśmy – tłumaczy dziewczyny. – Nasz Tata (Pan Bóg) pokierował nas w tę stronę. My tylko w pewnym momencie dałyśmy Mu się prowadzić. Teraz przeżywamy najpiękniejszą przygodę naszego życia – mówią.

Agnieszka dodaje: – Jako mała dziewczynka zachwycam się pracą misjonarzy, gdy oglądałam o nich filmy, czy słyszałam, jak się dzielili swoimi wspomnieniami

podczas kazania w kościele – opowiada wzruszona. – Jednak nigdy nie stawiałam siebie na tym miejscu. Jeszcze na początku studiów wyjazd na misję był dla mnie marzeniem nie do zrealizowania. Pierwszą iskrą nadziei na realizację tego pragnienia była wiadomość o Salezjańskim Ośrodku Misyjnym, który wysłała świętych ludzi na misję. Na drugim roku studiów po raz pierwszy postawiłam swe nogi w tym miejscu. Po dwóch latach zmagania się z sobą i zaciętej walki z Panem Bogiem, odpowiedziałam na Jego wołanie. Co było powodem? Uświadomienie sobie, że jedynie pełniąc Jego wolę mogę być w pełni szczęśliwa. Po rocznej formacji w Salezjańskim Ośrodku Misyjnym, który szlifował mojego Ducha i zweryfikował motywację wyjazdu, ruszyłam na roczną misję do Zambii – mówi Agnieszka.

A jak to było z Patrycją? – Już od młodości każda misyjna gazetka była moja. – Dziewczynki czytały czasopisma o księżniczkach, a ja przeglądałam kolorowe strony z roześmianymi „czekoladkami” śmieje się 25-latką. – Poważniej zaczęłam myśleć w szkole średniej. Wtedy właśnie nasza wspólna koleżanka powiedziała nam o Salezjańskim Ośrodku Misyjnym. Po rozpoczęciu studiów pojechałam tam pierwszy raz. Usłyszałam od księdza dyrektora: „spokojnie Patrycja, skończ studia i czekamy na Ciebie”. Tak też zrobiłam. Na ostatnim roku studiów zaczęłam się przygotowywać do wyjazdu. Powtarzali mi: jedziesz na misję – po pierwsze masz głosić Jezusa”. Ja z bojowym nastawieniem pytałam Go „czy Ty w ogóle istniejesz?” Jak miałam Go głosić, skoro się zastanawiałam, czy On jest? Po każdej sobocie na spotkaniu czułam jakby ktoś wysłał ze mnie całe życie. Słuchałam prezentacji byłych wolontariuszy, którzy mówili o trudnościach misyjnych i pytałam samej siebie: „Po co ci to?!” Po co się męczyć rok czasu? Lepiej znajdź sobie męża i zajmij się układaniem swojego życia! Rozum mówił, że wyjeżdżać mi się nie chce, ale nie potrafiłam zrezygnować. Tak miały miesiące. Dałam Panu Bogu czas do stycznia. „Wybieraj – albo dasz mi do tego czasu pewność, że to ta droga, albo nigdy nie jadę!” – powiedziałam. Po styczniowej sobocie w SOM-ie fruwałam. Byłam przekonana, że to jest czas na wyjazd. Dopiero po kilku dniach po spotkaniu przypomniałam sobie o mojej umowie z Tatą. Przeczytałam cudowny rok przygotowań. Teraz spędzam



Agnieszka jest odpowiedzialna za adopcję na odległość. Bardzo żyła się z dziećmi.

Fot. Archiwum prywatne



Patrycja prowadzi miejscową klinikę, ale po pracy także spędza z dziećmi dużo czasu.

Fot. Archiwum prywatne

najpiękniejszy czas w moim życiu w Zambii. Mój „wiarowy kryzys” był bardzo potrzebny. Dzięki niemu pozbyłam się wszystkich emocji związanych z wyjazdem. Wszystko uzależniłam od Góry. Bóg szlifował mnie, żebym była gotowa na misję. Dzięki temu wiem dla kogo tutaj pracuję i mimo małych czy większych kryzysów nie zawsze jest kolorowo.

Z czym jest trudno? Najtrudniejsze jest zaakceptowanie i zrozumienie afrykańskiej mentalności.

– Często słyszymy „daj mi” – mówią dziewczyny. – Słowa te z ust dzieci nie są najgorsze. Często jednak słyszymy je od dorosłych. To doprowadza nas nieraz do czerwoności. Ciężko im zrozumieć, że nie przyjechaliśmy tutaj rozdawać dóbr

materiałnych. Mamy do zaoferowania coś więcej. Przede wszystkim jest to Pan Bóg, ale również nasza obecność, naszą pracę.

– Zambijczycy próbują zerwać ze mnie pieniądze na każdym kroku – mówi Patrycja. – W busie udają, że nie zapłaciliśmy. Wywożą nas w nieznaną okolicę Lusaki, po czym nie oddają pieniędzy. Zawsze brakuje im drob-

nych, żeby wydać pełną resztę. Często podstawowym zwrotem nawet dorosłej osoby jest „give me” – daj mi. Biali to według nich bogaty człowiek, który zawsze ma coś, co może dać – opowiada dziewczyna.

I przypomina jedną z historii. – Churchill zabrał mnie i Agnieszkę na wycieczkę za Lusakę. Pływamy łódką i motorówką po rzece, oglądamy góry. Przy każdej nowej atrakcji patrzymy na siebie z Agą niepewnym wzrokiem, zastanawiając się co będzie, gdy dojdzie do zapłaty. Churchill nie chce słyszeć o żadnych pieniądzech. Ja odzyskuje wiarę w Zambijczyka.

Dziewczyny zgodnie twierdzą, że niczego im nie brakuje.

– Codzienna dawka miłości aplikowana podczas eucharystii wypełnia wszystkie braki – mówią zgodnie i ich opowieści przekonują, że są tu potrzebne.

– Mam zambijskiego bohatera. Jest nim jednoroczny Joseph – mówi Patrycja. – Pewnego dnia jego siostra Jane wsadziła go do betonowego śmietnika. To miejsce, w którym pali się odpady. Paliły się i w tym momencie, kiedy mały Joseph stanął w nim bosymi stópkami. Na drugi dzień posłałam go opatrzyć. Stópki spalone do mięsa. Oczy same zamknęły się na moment. Otwieram je, a mały Joseph leży na materacu przed swoim domem i trzyma nóżki, żebym mogła je opatrzyć. Nie płacze, choć minę ma przerażoną, jakby patrzył na ducha. „Musi jechać do kliniki!” – mówię matce. „Chcieliśmy z nim jechać, ale nie wyszło, może jutro się uda” – odpowiada. Zaciśkam zęby i robię to, co potrafię, aby mu pomóc. Odkazanie, maść na poparzenie i gaza. Małe nóżki tylko nieraz samowolnie unikają dotyku, ale zaraz wracają, abym mogła kontynuować. Kolejny dzień. Do kliniki Josepha przynosi na plecach jego 9-letnia siostra Joice. Była z nimi mama lub tata w klinice? Nikt nie pojechał, do teraz. Rany małego Josepha goją się w ślimaczym tempie. Codziennie jest w klinice. Tylko raz popłynęło mu kilka łez.

Jeden dzień w Zambii

– Mamy te same zajęcia poza kliniką – wyjaśnia Agnieszka. – Patrycja jest odpowiedzialna za prowadzenie kliniki, ja natomiast za adopcję na odległość. To głównie korespondencja z ludźmi, którzy co miesiąc wysyłają pieniądze, aby dziecko mogło chodzić do szkoły, mieć ciepły posiłek i podstawowe przybory szkolne.

– Wstaję po piątej rano – mówi Patrycja. – Szybkie śniadanie, szczotkowanie



j roboty – w Zambii

u swój czas. Znam Szefa. Jest spokojny, troskliwy, sprawiedliwy i bardzo mnie lubi – mówi o sobie Patrycja

zębów i uśmiech do lustra. Zaraz po tym przemierzam placówkę, żeby znaleźć się w domu Sióstr. W małej kaplicy każdego dnia zaczynam mszę świętą moją misję. Po Eucharystii biegnę do szkoły. Po kilkudziesięciu krokach przed moimi oczyma wyrasta ogromny budynek. Im jestem bliżej niego, z tym większą częstotliwością słyszę: „Hi Patrycja, how are you?”. Uścisk od Eva i rozpoczynam pracę! Wchodzę do klasy. Dziś pierwsza matematyka, dodawanie w słupkach. Siadam przy Joice, rozwiązuje zadania bez większego problemu. Chwilę po tym rozwiązuję te same zadania z Alisonem. Tłumaczę na wszystkie możliwe sposoby. Chłopak zrezygnował, kładzie się na ławce. Nic z tego.. Może jutro będzie łatwiej. Kolejny przedmiot. Pięć razy tłumaczę Jane, że oddychamy powietrzem, a nie wodą, a ona i tak zaznacza złą odpowiedź. Emanuel obraża się na mnie, bo nie daję mu temperówki i czas na przerwę. Nie, nie... nie na przerwę w pracy, ale na przerwę szkolną. Ja



Dziewczyny zgodnie twierdzą, że pobyt w Zambii to najszczęśliwszy okres w ich życiu.

Fot. Archiwum prywatne

biegnę do kliniki. Połowa z moich pacjentów to symulanci. Potrzebują jedynie

uwagi. Przez godzinę wydaję witaminy i przyklejam plasterki na lekko pękniętą

skórę. Drugą godzinę wydaję leki, masuję obolałe mięśnie, zakrapiam oczy i opatruję ro-

piejące rany. Po szkole lunch, a zaraz po nim zajęcia z dziewczynkami z sierocińca. Czytamy, produkujemy kolczyki, czy wycieraczki, literujemy, uczymy się słówek, bądź gramy w nogę lub skaczemy przez skakankę. Ufff... 16.40, czas na 50 minut przerwy! Odpoczynek szybko się kończy. Gong wzywający na różaniec zrywa mnie od filiżanki z kawą. Chwilę potem siadam w prayer roomie i odmawiam Zdrowaś Maryjo z dziewczynkami. Po różańcu biegnę do domu, zabieram materiały do nauki i czerwony długopis. Trzy minuty później siedzę z czterema dziewczynkami z 4 klasy w pokoju do nauki. Dyktanda, ułamki, mnożenie, dzielenie. Godzina 19.30 – mój dzień pracy się kończy! Czyżby? Wracam do domu, przygotowuję plakaty, tekturowe zegary i układ taneczny na dzień otwarty w szkole. Każdego dnia to samo. Codziennie, mimo że padam ze zmęczenia, dzień kończę ogromnym uśmiechem w stronę nieba. Dla żadnej pracy się tak nie poświę-

całam. Żadnej pracy tak nie kochałam. Ta darmowa praca na końcu świata od świtu do zmierzchu czyni mnie najszczęśliwszą na świecie.

Dwie odważne

Naprawdę trzeba przyznać, że znalezienie w dzisiejszych czasach tak wrażliwych, a jednocześnie dojrzałych młodych ludzi graniczy niemal z cudem. One o wielkich sercach mówią swoim przyjaciółom i znajomym:

– Zachęcamy, ale do kroczenia drogą Pana Boga. Dla każdego ta droga jest inna. Nie ma łatwiejszej, czy trudniejszej, ciekawszej, czy nudniejszej wyznają młode kobiety. – My nigdy nie byliśmy tak szczęśliwe jak teraz. Powodem nie są piękne widoki, brak zimy czy przebywanie z małymi murzynkami. Jest nim po prostu – lub aż – poczucie, że jesteśmy na swoim miejscu i pełniemy wolę Pana Boga. Jeśli w Twoim sercu ktoś dłużej misyjną drogę – zaufaj! Z całego serca polecamy Salezjański Ośrodek Misyjny – mówią. ■

R E K L A M A

Praktycznie
ręcz biorąc
w moim Turbopakiecie OC
holowanie i ochronę zniżek
mam w cenie.

Polecam,
Jan, kierownik myjni samochodowej

Teraz promocja!
Zapraszamy do agenta HDI po wyjątkową ofertę.
Znajdź najbliższą placówkę:
www.hdiubezpieczenia.pl

Nowe
Pakiety
OC i AC

HDI
Po prostu ubezpieczenia

HDI to znak towarowy należący do TUIR „WARTA” S.A.

29614S01A

282514K01A



KOSPEL S.A. jeden z wiodących i dynamicznie rozwijających się polskich producentów podgrzewaczy wody, elektrycznych kotłów c.o., wymienników c.w.u. oraz kolektorów słonecznych oferuje

ROCZNE PRAKTYKI STUDENCKIE w DZIALE KONSTRUKCYJNYM

dla osób, które

- wiążą swoją przyszłość zawodową z pracą jako Konstruktor bądź Technolog
- są studentami III lub IV roku studiów inżynierskich (kierunki mechaniczne i elektroniczne)

CV z listem motywacyjnym można przysyłać pocztą na adres: KOSPEL S.A., Koszalin (75-209), ul. BoWiD 24, bądź elektronicznie: rekrutacja@kospel.pl z dopiskiem „Konstruktor – roczna praktyka”. Kontaktujemy się tylko z wybranymi kandydatami. Oferty bez zgody na przetwarzanie danych osobowych nie będą rozpatrywane.



Lubię, jak buzują endorfinki

ROZMOWA z Małgorzatą Pazdą-Pozorską, założycielką stowarzyszenia wrotkarskiego Habungo w Słupsku, kandydatką w plebiscycie Kobieta Przedsiębiorcza.

– W ubiegłym roku udało się pani zorganizować pięć nocnych przejazdów na rolkach po Słupsku i wciągnąć w to kilkaset osób.

– Zaczęliśmy już w 2012 roku. Ja sama jeżdżę na rolkach od 20 lat i poznałam takich imprez Wrocławowi i Warszawie. Pomyślałam wtedy, że zrobię coś takiego w Słupsku. Gdy organizowałam pierwszy nightskating, ktoś zapytał, co będzie, jak nikt na to nie przyjdzie. Powiedziałam, że pojedzie sama. A przyszło 160 osób.

– I zawiązaliście stowarzyszenie...

– Tak, bo w Warszawie i Wrocławiu nightskatingi organizowano jako demonstracje, a mi zależało, żeby wszystko odbywało się legalnie, impreza była ubezpieczona, obstawiona przez policję i służby ratownicze po to, aby mogły w niej wziąć udział całe rodziny. I udało się. Na rolkach po mieście jeździły z nami osoby od trzech do 67 lat. Obliczyłam, że w ubiegłym roku 749 osoby przejechały z nami ulicami Słupska w sumie 57 kilometrów.

– Zorganizowaliście też dwie akcje charytatywne.

– Tak, w czasie nightskatingów zbieraliśmy przybory szkolne dla podopiecznych placówek socjalizacyjnych „Mój dom – moja przyszłość” oraz karmę dla zwierzątek ze słupskiego schroniska. Dzięki temu, że działamy jako stowarzyszenie, udało nam się też pozyskać sponsorów, a w tym roku otrzymaliśmy dotację od miasta.

– I jakie w związku z tym macie plany?

– Już w maju ruszamy z kolejnymi edycjami nocnych przejazdów przez Słupsk. I oczywiście, gdy tylko zrobi się cieplej, będziemy się spotykać z miłośnikami jazdy na rolkach, by się szkolić i do-



Aby zagłosować na tę kandydatkę, wyślij SMS o treści GP.KP.20 na nr 71466. Koszt SMS-a 1,23 zł

Fot. Marcin Kamiński

skonać technikę. Dostałmy też propozycję z innych miejscowości, by u nich zorganizować nightskating, m.in. ze Smolczyna i Płocka.

– Skąd u pani zamiłowanie do rolek?

– Jak wspomniałam, jeżdżę na nich od dziecka. Ja w ogóle uwielbiam ruch, jestem uzależniona od buzujących endorfin. Oprócz tego jeżdżę konno i biegam długie dystanse. Ostatnio też zaczęłam trenować crossfit. Wiem, jak ważny jest sport na co dzień, bo z wykształcenia jestem magistrem fizjoterapii i pracuję jako rehabilitant. Widzę, że ludzie, którzy uprawiali sport, po urazach szybciej wracają do formy. Sama o swoją kondycję też muszę dbać, by sobie radzić w pracy z chorymi ludźmi. ■

**ROZMAWIAŁA
MONIKA ZACHARZEWSKA**

Kobieta Przedsiębiorcza 2014

W naszym plebiscycie chcemy wyróżnić aktywne panie z regionu, które prowadzą działalność gospodarczą w prywatnej firmie, pracują w przedsiębiorstwie państwowym, samorządowym czy w organizacji społecznej.

Takie, które są świetnymi menadżerami, fachowcami, a przede wszystkim wyjątkowymi ludźmi. Lista kandydatek i regulamin są dostępne na www.gp24.pl/kobieta. Tam też można na bieżąco śledzić wyniki głosowania, które trwa do 9 marca.

Prawidłowo oddanym głosem w Plebiscycie „Kobieta Przedsiębiorcza” jest głos oddany w następujący sposób:

■ SMS-em w terminie od 14 lutego do 9 marca 2014 r., do godziny 24. By oddać głos za pośrednictwem SMS-a należy przesłać na nr 71466 SMS o treści:

GP.KP.xx gdzie xx to numer kandydatki z listy, np. GP.KP.89 SMS nie może zawierać polskich znaków. Koszt SMS-a 1,23 zł z VAT. Jedna osoba może przesłać dowolną liczbę SMS-ów

■ złożony na oryginalnym, wyciętym z „Głosu Pomorza” kuponie przesłanym lub dostarczonym do siedziby Organizatora Plebiscytu (czyli naszej redakcji) pod adresem: „Głos Pomorza”, ul. Henryka Pobożnego 19, 76-200 Słupsk do 6

Kandydatki w plebiscycie Kobieta Przedsiębiorcza

1. Izabela Babil, Łębork, szefowa firmy Alurom
2. Aleksandra Bednarowicz, Słupsk, prowadzi biuro turystyczne Ol-Tour
3. Anna Bereżańska, Słupsk, prowadzi biuro kredytowe
4. Katarzyna Bładoszewska, Redzikowo, prowadzi Żłobek Niepubliczny Biedroneczka
5. Agnieszka Ceglowska, Słupsk, wykonuje i sprzedaje biżuterię Trabaya
6. Jolanta Czerwiakowska, Słupsk, Salon fryzjersko-kosmetyczny Jolander
7. Jadwiga Dąbrowska, Damnica, prowadzi sklep wielobranżowy
8. Agnieszka Drózd, Słupsk, sklep spożywczy U Agaty
9. Bożena Grucza, Słupsk, prowadzi sklep Papiirus
10. Bożena Hołowienko, Słupsk, szefowa firmy Gastronomia Słupsk
11. Ewa Jakubczyk, Słupsk, szefowa kancelarii podatkowej
12. Joanna Juzyszyn-Tuziak, Słupsk, szefowa baru Pod Kasztanem
13. Justyna Kozłowska, Słupsk, prowadzi gabinet kosmologii estetycznej Dermestetica
14. Anna Kuczyńska, Ustka, manager restauracji Neptun
15. Małgorzata Łosiewicz, Słupsk, wiceprezes Stowarzyszenia Rozwoju Inspiracje
16. Elżbieta Marczak, Słupsk, szefowa restauracji Cechowa
17. Aldona Mikolaj, Słupsk, szefowa

- sklepu American Home
18. Małgorzata Mogielnicka, Słupsk, kierownik DDPS, prezes zarządu stow. Horyzont
19. Małgorzata Mularczyk, Słupsk, szefowa zakładu fryzjerskiego w Emce
20. Małgorzata Pazda-Pozorska, Słupsk, prezes Stowarzyszenia Wrotkarskiego Habungo
21. Edyta Pendzich, Słupsk, prowadzi firmę ogólnobudowlaną Serwibud
22. Alicja Puchala, Słupsk, doradca ds. ubezpieczeń i inwestycji Aviva
23. Eugenia Rebaż, Słupsk, prezes zarządu PSS Słupsk
24. Benona Skrzypek, Gogolewko, wiceprezeska zarządu Fundacji Kaszubskie Słoneczniki
25. Beata Sławkowska-Domurad, Słupsk, dyrektor działu rozwoju regionalnego Pomorskiej Agencji Rozwoju Regionalnego
26. Danuta Sroka, Słupsk, dyrektor Miejskiej Biblioteki Publicznej
27. Anetta Staniuk, Słupsk, szefowa salonu AMS Toyota Słupsk
28. Karolina Strzelczyk, Słupsk, szefowa kwiaciarni SIS
29. Barbara Studzińska, Słupsk, szefowa studia Fotobobas
30. Małgorzata Tokarczyk, Słupsk, Szefowa Pierogarni u Małgosi
31. Iwona Toloczko, Słupsk, prowadzi firmę Tołoczko Sklepy Mięsne
32. Anna Zega, Słupsk, szefowa gabinetu kosmetycznego Zega



**Kobieta
Przedsiębiorcza**

**GŁOS
POMORZA**

POMORZA

Oddaj głos na:

(Imię, nazwisko i numer kandydatki)

Zgłoś ulubionego lekarza i pielęgniarkę

AKCJA Do 27 lutego można zgłaszać w plebiscycie Hipokrates swoich ulubionych lekarzy, pielęgniarki, położne i przychodnie.

Plebiscyt prowadzony będzie w trzech kategoriach: Najpopularniejszy lekarz, Najpopularniejsza pielęgniarka i położna oraz Przychodnia przyjazna pacjentom.

Pracowników i instytucje związane ze służbą zdrowia można zgłaszać nie tylko ze Słupska, Kobylnicy czy Ustki, ale również z regionu łęborskiego, bytowskiego czy miastecckiego.

Wszystkie zgłoszenia przyjmowane będą do 27 lutego. Swojego kandydata można zaproponować na kuponie zgłoszeniowym wyciętym z „Głosu” lub po-

branym ze strony internetowej gp24.pl.

Wypełniony i podpisany kupon można dostarczać osobiście, listownie lub mailowo. W tym ostatnim przypadku konieczne jest przesłanie skanu lub zdjęcia podpisanego kuponu.

Kupony zgłoszeniowe należy wysłać pocztą na adres: „Głos Pomorza”, ul. Henryka Pobożnego 19, 76-200 Słupsk z dopiskiem „Hipokrates”. Można też je przesłać pocztą elektroniczną na adres mailowy: plebiscyt@gp24.pl (wpisując w temacie wiadomości Hipokrates). Kupon musi być czytelnie podpi-

sany i zawierać numer telefonu osoby, która zgłasza swojego kandydata. Tylko takie zgłoszenia będą brane pod uwagę.

Uwaga! Ulubionych lekarzy, pielęgniarki i położne również zgłaszać, wysyłając SMS do 25 lutego do godz. 12 na numer 71466 o wyznaczonej treści:

■ zgłoszenie lekarzy: GPLEKARZ imię i nazwisko kandydata, specjalność, miasto, nazwa placówki z którą jest związany, np.:

GPLEKARZ Jan Kowalski, stomatolog, Słupsk, Szpital Miejski

■ zgłoszenie pielęgniarki i położnej: GPPIEL imię i nazwisko kandydatki, miasto, nazwa placówki, z którą jest związana, np. GPPIEL Anna Kowalska, Słupsk, Szpital Miejski

■ zgłoszenie placówki medycznej: GPPLMED Nazwa placówki, miasto, np. GPPLMED Sanitas, Ustka.

Jeżeli chcesz nagrodzić swojego lekarza, pielęgniarkę, położną czy placówkę medyczną, nie zastanawiaj się, tylko zgłoś ich kandydaturę. Kto wie, może szczęście uśmiechnie się właśnie do nich.

DOROTA ALEKSANDROWICZ

HIPOKRATES

GŁOS POMORZA

NAJPOPULARNIEJSZY LEKARZ

(IMIĘ I NAZWISKO LEKARZA, MIEJSCOWOŚĆ, SPECJALIZACJA)

NAJPOPULARNIEJSZA PIELĘGNIARKA I POŁOŻNA

(IMIĘ I NAZWISKO, PLACÓWKA, MIEJSCOWOŚĆ)

PRZYCHODNIA PRZYJAZNA PACJENTOM

(NAZWA, MIEJSCOWOŚĆ)

Pomysłowe Dobromiry z II LO

SUKCES Trzy spośród sześciu projektów z województwa pomorskiego, które w marcu zostaną zaprezentowane podczas Międzynarodowego Festiwalu E(x)plory w Gdyni, stworzyli uczniowie II LO w Słupsku.

Zbigniew Marecki
zbigniew.marecki@mediaregionalne.pl

Uczniowie szkół średnich, którzy ubiegali się o wejście do finału tego prestiżowego konkursu, zaprezentowali w styczniu swoje prace w pięciu polskich miastach, w których przeprowadzono Regionalne Festiwale Naukowe E(x)plory, czyli jednodniowe wydarzenia dla wszystkich pasjonatów nauki i nowoczesnych technologii. Na Pomorzu regionalny festiwal odbył się 24 stycznia w Gdyni. Po serii prezentacji 24 projektów przygotowanych przez uczestników jury konkursu wyłoniło sześć zespołów, które będą uczestniczyć w finale krajowym.

Trzy projekty przedstawili uczniowie II LO w Słupsku. Natalia Nowak, Daria Pyjor, Grzegorz Molicki i Mateusz Brzozowski z klasy II matematyczno-fizycznej zajęli się praktycznym zastosowaniem silnika Stirlinga. Jakub Pal i Estera Jurczyk zaprezentowali projekt „Etiam in caelo” czyli jak badać atmosferę, a Monika Leończyk badała, jak wielkie znaczenie mają małe

owady na przykładzie wpływu trzmieła ziemnego na pomidory zwyczajne.

Trzmiele poprawiają plony pomidorów

Porównywałam znaczenie trzmiecia do znaczenia pszczoły miodnej – opowiada Monika, która pracowała pod opieką Iwony Andrzejewskiej i Grażyny Linder. Jak się okazuje, liściebność tego owada w ostatnich latach drastycznie się zmniejszyła. Dzieje się tak, bo poprzez tworzenie monokultur, wypalanie traw i stosowanie pestycydów niszczyliśmy jego naturalne środowisko. Poza tym ok. 20-30 procent samiec tego owada ginie podczas wiosennych walk między nimi w trakcie szukania miejsc do założenia gniazda. – W swoim projekcie zaprojektowałam budki, które mogłyby pomóc matkom trzmieci w stworzeniu gniazda. Badałam także wpływ trzmieci na zapylanie roślin. Robiłam to w szklarni, w których uprawiano pomidory. Okazało się, że w szklarni, w których umieściłam trzmiele, plony



Model silnika Stirlinga prezentowany przez uczniów II LO.

Fot. Łukasz Capar

były o wiele wyższe niż w szklarni, gdzie ich nie było – relacjonuje licealistka.

Sonda bada atmosferę, a silnik porusza maszyny

Z kolei Jakub Pal i Estera Jurczyk przygotowali swój projekt pod nadzorem Grażyny Linder i Marka Nędziaka. Wspólnie opracowali sondę meteorologiczną, która może badać różne parametry atmosfery i drogą radiową przekazuje je do komputera, gdzie są zapisywane w specjalnym programie. Zebrane w ten sposób dane można śledzić na stronie internetowej.

Wcześniej swój model silnika Stirlinga przedstawili także Natalia Nowak, Daria Pyjor, Grzegorz Molicki i Mateusz Brzozowski z klasy II matematyczno-fizycznej, których opiekunami są Grażyna Linder, Jarosław Linder i Romuald Jakowczyk. Po raz pierwszy pokazali go podczas konkursu w Poznaniu, który odbywał się pod patronatem Politechniki Poznańskiej. Tam zostali finalistami krajowymi. W nagrodę otrzymali 300 złotych. Dzięki temu odzyskali część pieniędzy, które wydali na zbudowanie swojego silnika. Zaprojektowali go sami, ale

części składowe przygotowali im pracownicy Zakładu Doskonalenia Zawodowego w Słupsku. Wszystko było możliwe dzięki finansowemu wsparciu firmy Morpol. Ich silnik jest kolejnym modelem silnika, który wynalazł szkocki duchowny Robert Stirling i opatentował go w 1816 roku. To typ silnika, który przetwarza energię cieplną w energię mechaniczną, ale bez procesu wewnętrznego spalania paliwa, a na skutek dostarczania ciepła z zewnątrz, dzięki czemu możliwe jest zasilanie go ciepłem z dowolnego źródła. Słupscy licealiści podkładali już pod niego różne źródła ciepła, ale przede wszystkim zastanawiali się, jak go wykorzystać. – Taki silnik można by umieścić na kominie. Wtedy ciepło spalin, które wypływają z komina podgrzewałyby silnik od dołu, a wiatr ochładzałyby od góry. Wówczas wystarczyłoby podłączyć do silnika jakieś urządzenie, na przykład prądnice, i moglibyśmy wykorzystać tak wyprodukowaną energię – tłumaczy Grzegorz Molicki. Natomiast

Natalia Nowak wpadła na bardzo praktyczny pomysł wykorzystania silnika Stirlinga. – To są silniki małej mocy. Do samochodów się nie nadają, ale można by wyprodukować nowy typ pokrywki, której częścią byłby ten silnik. Gdyby do niego udało się doczepić specjalne mieszadło, to tego rodzaju pokrywka z mieszadłem byłaby bardzo przydatna podczas produkcji dżemów i powideł, bo wtedy trzeba dużo mieszać przerabiane w garnku owoce – wyjaśnia Natalia.

Jej koledzy wspominają także o farmach słonecznych, które wykorzystują zwierciadła do podgrzewania silników Stirlinga. – Ale to rozwiązanie można wykorzystać tylko tam, gdzie słońce świeci często i intensywnie – podkreśla Grzegorz Molnicki.

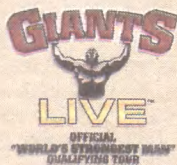
Teraz cała grupa pracuje nad dokładnym opracowaniem wszystkich parametrów ich silnika, bo o to na pewno będą pytać członkowie jury podczas Międzynarodowego Festiwalu E(x)plory w Gdyni.

MAJÓWKA NA SPORTOWO

02.05.2014

Eliminacje do Mistrzostw Świata

STRONGMAN



GIANTS LIVE
2014

03.05.2014

TURNIEJ MIAST

o Puchar Doliny Charlotty



Bilety na: www.biletyna.pl

DOLINA CHARLOTTY

Resort & SPA

Strzelinko koło Ustki
kontakt: +48 59 847 43 41, +48 59 847 43 00
marketing@charlotta.pl

www.dolinacharlotty.pl

WIOSNA

29.05-01.06.2014

MIĘDZYNARODOWY ZŁOT MOTOCYKLOWY



KONCERTY!



Bilety na: www.ticketpro.pl

WIELKIE GRILLOWANIE

19-21.06.2014

MISTRZOSTWA EUROPY I MISTRZOSTWA POLSKI BBQ



KONCERTY!

EWELINA LISOWSKA
PATRYCJA MARKOWSKA

SANDRA
JENNIFER RUSH

Bilety na: www.ticketpro.pl

Jak grać o samochody w loterii?

■ Od piątku, 11 października codziennie w „Głosie” ukazują się kupony. Każdy kupon jest numerowany (od 1 do 200), oznaczony datą wydawniczą oraz dniem tygodnia.

■ By mieć szansę na zdobycie jednego z 5 samochodów lub innej nagrody wystarczy zebrać zestaw 10 kuponów z kolejnych następujących po sobie wydań „Głosu”.

■ Do wzięcia udziału w losowaniu nagród upoważnia minimum jeden zestaw złożony z 10 kolejnych, oryginalnych wyciętych z gazety kuponów.

Im więcej zestawów kuponów, tym większa szansa na wygraną!

Czytelnicy mogą zwiększyć swoje szanse na wygraną przez zgromadzenie jak największej liczby zestawów kuponów. Mogą to być zarówno zestawy złożone z kuponów, z kolejnych wydań, jak też ich zwielokrotnienie. Każdy z uczestników loterii może nadesłać dowolną liczbę zestawów. Każdy komplet kuponów powinien być przesłany w osobnej kopercie.

W czasie loterii odbędą się trzy losowania nagród dodatkowych i jedno główne losowanie w Koszalinie. W każdym losowaniu nagród dodatkowych będzie można wygrać Citroena C1, telewizory, kina domowe, notebooki, zmywarki, meble ogrodowe, rowery, skutery, tablety, aparaty fotograficzne i ekspresy do kawy.

Drugie losowanie nagród dodatkowych odbędzie się 26 lutego 2014 r., trzecie losowanie będzie 23 kwietnia 2014 r., a losowanie główne odbędzie się 28 czerwca 2014 r.

Koperty z kuponami można przysyłać lub dostarczać pod jeden z podanych poniżej adresów biur loterii:

- „Głos Koszaliński” ul. Mickiewicza 24, 75-004 Koszalin
- „Głos Pomorza” ul. H. Pobożnego 19, 76-200 Słupsk
- „Głos Szczeciński” ul. Nowy Rynek 3, 71-875 Szczecin

Ważne, aby na kopercie dopisać „Odjazdowa loteria Głosu”.

Wszelkich informacji o loterii udzieli:
 Anna Węglewicz z „Głosu”
 pod bezpłatnymi numerami
 tel. 800 20 35 35 lub 94 347 35 37 (w godz. 9 – 15).



Graj i wygrywaj wspaniałe nagrody w „Głosie”

LOTERIA Czytelnika trwa „Odjazdowa loteria Głosu”! To niepowtarzalna okazja, żeby wygrać mnóstwo cennych nagród. Drugie losowanie już 26 lutego!



Wielkimi krokami zbliża się drugie losowanie nagród w „Odjazdowej loterii Głosu”. Już 26 lutego przekonamy się, kto będzie mógł odjechać już drugim wspaniałym Citroenem C1. Oprócz samochodu w lutym rozdamy również inne atrakcyjne nagrody, takie jak skuter, rower, tablet, aparat fotograficzny, notebook, zmywarkę czy ekspres do kawy. Chcesz zrobić sobie przyjemną niespodziankę? Zagraj w loterii! Przed nami jeszcze trzy losowania. Na prawdę jest, o co grać, ponieważ w całej loterii rozdamy aż 5 Citroenów. Łączna pula nagród sięga prawie ćwierć miliona złotych.

Jeśli nie zdążyłeś przyłączyć się do naszej zabawy, to zrób to teraz. Zasady są bardzo proste. Pierwszym sposobem na uczestnictwo w loterii jest zbieranie kuponów. Codziennie na łamach „Głosu” ukazuje się kupon z

porządkowym numerem. Należy zebrać przynajmniej jeden zestaw dziesięciu kolejnych, następujących dzień po dniu kuponów. W danej dziesiątce nie powinno brakować żadnego numeru, żaden też nie może się powtarzać, zastępując inny brakujący. W zestawie dziesięciu kuponów, wystarczy czytelnie wypełnić i podpisać jeden z nich, nie trzeba uzupełniać wszystkich. W „Odjazdowej loterii Głosu” może wziąć udział każdy pełnoletni Czytelnik naszej gazety zamieszkujący na terenie całego kraju. Do zabawy można przyłączyć się w dowolnym momencie. Loteria będzie trwać dziewięć miesięcy.

Podczas trwania loterii, Czytelnicy, którym zabraknie jakiegokolwiek wydania gazety, będą mogli nabyć dany egzemplarz „Głosu” w naszych biurach ogłoszeń. Adresy biur znajdziecie Państwo w ramce u dołu strony.

Czytelnicy, którzy chcą zwiększyć swoje szanse na wygraną, mogą skorzystać z oferty prenumeraty „Głosu”. Każdy obecny i przyszły Prenumerator raz w miesiącu otrzyma aż 5 kart loteryjnych. Jedną taką kartą to równoważność dziesięciu kuponów wyciętych z gazety. Karty ukazują się do 20 dnia każdego miesiąca w dodatku do prenumeraty „Ekstra Magazyn”. Każdą z nich trzeba wyciąć, wypełnić i włożyć do oddzielnych kopert (jedną kartą w jednej kopercie).

Zestawy kuponów nie należy łączyć z kartami loteryjnymi. W jednej kopercie może się znaleźć jedna karta lub jeden zestaw kuponów. Na każdej kopercie należy dopisać hasło „Odjazdowa loteria Głosu”. Wszystkie koperty prosimy dostarczać lub nadsyłać do redakcji „Głosu”, adresy podajemy obok.

Drugie losowanie nagród dodatkowych odbędzie się

już 26 lutego. Kupon i karty loteryjne uczestnicy loterii powinni dostarczać lub nadsyłać najpóźniej do 24 lutego br. Wysyłając kupony pocztą, prosimy o uwzględnienie czasu na dostawę korespondencji, ponieważ w tym przypadku nie liczy się data stempla pocztowego, lecz data dostarczenia kopert do biura loterii.

Wszystkie zgłoszenia, biorące udział w pierwszym losowaniu, łącznie z tymi wylosowanymi, przechodzą do kolejnych. Z każdym losowaniem szanse się kumulują. Im więcej kopert, tym większe prawdopodobieństwo wygranej.

O szczegóły dotyczące loterii pytaj w Serwisie Prenumeratora dzwoniąc pod nr tel. 800 20 35 35 lub 94 34 73 537. Możesz również wysłać SMS o treści: GLOS.PRE-NUMERATA na nr 71466 (koszt SMS-a 1,23 zł z VAT).



Piątek, 21.02.2014 r.

Kupon nr

109/200

IMIĘ I NAZWISKO

ADRES ZAMELDOWANIA

KOD POCZTOWY, MIEJSCOWOŚĆ

NR TELEFONU*

ADRES E-MAIL*

Niniejszym wyrażam zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych na potrzeby „Odjazdowej loterii Głosu” przez Media Regionalne Sp. z o.o. z siedzibą w Warszawie (00-838) przy ul. Prostej 51 zgodnie z ustawą o ochronie danych osobowych z dnia 29.08.1997 r. (Dz. U. z 2002 r. nr 101, poz. 926 z późniejszymi zmianami). Zostałem poinformowany o prawie dostępu do treści moich danych oraz ich poprawiania oraz o dobrowolnym charakterze ich udostępnienia. Oświadczam, iż ani ja, ani członkowie mojej najbliższej rodziny (małżonek, rodzice, wstępni, zstępni oraz osoby pozostające w stosunku przysposobienia) nie jesteśmy pracownikami oraz współpracownikami organizatora. Jestem osobą pełnoletnią.

Podpis

Niniejszym wyrażam zgodę na wykorzystywanie moich danych osobowych przez Media Regionalne Sp. z o.o. z siedzibą w Warszawie 00-838) przy ul. Prosta 51 w celach marketingowych i reklamowych produktów i usług własnych spółki Media Regionalne i innych podmiotów, a także na udostępnianie tych danych spółkom powiązanym z nią kapitałowo. Oświadczam, że zostałem/am poinformowany/a o prawie dostępu do treści moich danych, ich poprawiania oraz o dobrowolnym charakterze ich udostępnienia. Zawartość pola nie będzie udostępniana publicznie.*

Data i podpis.....

* pole nie jest wymagane

UWAGA!

Specjalnie dla Was,
tylko w czasie trwania

**„Odjazdowej
Loterii Głosu”**

nasza gazeta wraz z kuponami
dostępna jest we wszystkich
biurach ogłoszeń
„Głosu – Dziennika Pomorza”.

**Brakuje Ci któregoś
kuponu loteryjnego?
Pytaj o wydania archiwalne!**

Adresy biur ogłoszeń:

Koszalin
ul. A. Mickiewicza 24
czynne pon. – pt.
w godz.: 8:00 – 17:00
(w soboty 8:00 – 13:00)

Słupsk
ul. H. Pobożnego 19
czynne pon. – pt.
w godz.: 8:00 – 16:00

Białogard
ul. 1 Maja 3
czynne pon. – pt.
w godz.: 10:00 – 16:00

Słupsk
ul. H. Sienkiewicza 20
czynne pon. – pt.
w godz.: 8:00 – 16:00

Kołobrzeg
ul. Ratuszowa 3
czynne pon. – pt.
w godz.: 8:00 – 12:00

Szczecin
ul. Nowy Rynek 3
czynne pon. – pt.
w godz.: 9:00 – 15:00

Szczecinek
pl. Wolności 6
czynne pon. – pt.
w godz.: 8:00 – 12:00

Stargard Szczeciński
ul. Wojska Polskiego 42
czynne pon. – pt.
w godz.: 9:00 – 15:00

Teraz kierunek Ukraina

POMOC Koszalińskie Stowarzyszenie Pomocy Polakom ze Wschodu organizuje kolejny transport darów na Wschód.

Marcin Ciania

marcin.ciania@mediaregionalne.pl

– O Ukrainie myśleliśmy od dawna, jednak zawsze natrafialiśmy na opór urzędników. W końcu jednak się udało, jedziemy – cieszy się Zygmunt Czapla, prezes Stowarzyszenia. – Nasz konsulat we Lwowie na pytanie, gdzie możemy jechać z darami, wskazał kilka placówek. Pojechaliśmy więc do dwóch, może trzech szkół w powiecie Sambor w obwodzie lwowskim. – Pierwsza ze szkół działa w Łanowicach, liczącej około 600 mieszkańców wsi. To polska cztero-klasowa szkoła, w której uczy się ponad 40 uczniów. Równolegle działa tu polskie przedszkole dla 25 maluchów. Szkoła przyporządkowana jest do ogólnokształcącej ukraińskiej szkoły w Pianowicach, tu również trafiają członkowie Stowarzyszenia. Jeśli się uda, transport odwiedzi również szkołę w Biskowicach. Chciałoby się pomóc wszystkim, ale za jednym razem się to nie uda. Tym bardziej, że potrzeby tamtejszych placówek to tak naprawdę worek bez dna. Tam brakuje po prostu wszystkiego. Jestem w stałym kontakcie z Walerym Traczem, prezesem łanowickiego oddziału Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej i wspólnie ustaliliśmy listę rzeczy najbardziej potrzebnych.

O skali potrzeb świadczą najlepiej plany związane ze szkołą w Łanowicach: czyszczenie studni, doprowadzenie wody do budynku, wybudowanie szamba i ka-

nalizacji sanitarnej (!), nie wspominając o wymianie dachu, czy zainstalowaniu ogrzewania centralnego. Brakuje też wyposażenia szkolnego i przedszkolnego, i takie zawieziemy, podobnie jak mnóstwo sprzętu sportowego, kupionego z datków pieniężnych. A jeżeli ktoś, lub jakaś firma, ma stare, ale sprawne komputery, laptopy, szkolne tablice ścienne, instrumenty muzyczne prosimy o podarowanie ich. Polskim dzieciom na Ukrainie naprawdę potrzeba wszystkiego. Dlatego niezmiennie apelujemy również o przekazywanie nowej, nieużywanej odzieży i butów, zarówno dla dzieci, w tym tych najmłodszych, jak i dla dorosłych dodaje Zygmunt Czapla.

Wyjazd na Ukrainę planowany jest już na koniec czerwca. Czasu na zebranie darów nie ma więc wiele. ■

Kontakt

O wszelkie szczegóły związane ze zbiórką i transportem darów można pytać w siedzibie Stowarzyszenia Pomocy Polakom ze Wschodu: ul. Wojska Polskiego 83, 75-709 Koszalin, tel. i faks 94 346-81-85, 94 346-00-36. Tam też można przekazywać dary rzeczowe, natomiast datki pieniężne można wpłacać na konto PKO BP SA I Oddział w Koszalinie, nr 54 1020 2791 0000 7302 0008 6777 z dopiskiem „Pomoc dzieciom na Ukrainie”.

Omówią finanse i plany

W najbliższą sobotę w siedzibie Stowarzyszenia odbędzie się Walne Zebranie, podczas którego przedstawiona zostanie informacja finansowa za ubiegły rok, informacja o realizacji najważniejszych przedsięwzięć, sprawozdanie komisji rewizyjnej i najbliższe plany. Pierwszy termin to godz. 10.30, drugi 11.



W ubiegłym roku transport darów trafił na Litwę. Członkowie Stowarzyszenia i sympatycy byli m.in. w Zułowie, miejscu urodzenia marszałka Józefa Piłsudskiego.

Fot. SPP-W

R E K L A M A

www.peugeot.pl

Nowy Peugeot, zero VAT!

Teraz możesz kupić bogato wyposażonego Peugeot z możliwością odliczenia VAT

Nowy, bogato wyposażony
Peugeot 3008 1,6 HDi 115 KM
za **72 700** zł netto



PEUGEOT REZERWUJE TOTAL Wersja prezentowana na zdjęciu różni się od wersji dostępnej w ofercie. Samochód posiada homologację ciężarową N1 na podstawie dyrektywy 2007/46/WE i jego dopuszczalna ładowność wynosi powyżej 500 kg. Zużycie paliwa w cyklu mieszanym: 4,8 l/100 km, emisja CO₂: 125 g/km. Szczegółowe informacje dotyczące odzysku i recyklingu samochodów wycofanych z eksploatacji na www.peugeot.pl.

Ostatnie szanse na zero VAT przy zakupie nowego, bogato wyposażonego Peugeot bez kratki. Na przykład Peugeot 3008 z nawigacją w cenie 72 700 zł netto. Jeszcze zdążysz skorzystać z pełnego odliczenia. Oferta ważna do końca lutego. Szczegóły w salonie Peugeot.

NOWY PEUGEOT 3008

MOTION & EMOTION



PEUGEOT

Autoryzowany Salon i Serwis Peugeot
w Koszalinie

MOJSIUK MOTOR Sp.J.

Stare Bielice 128 k/Koszalin, tel.: 94/342 51 00

www.mojsiukmotor.peugeot.pl

W sobotę w „Głosie”

Na Widelcu: woda



Choć woda ciągle przegrywa bitwę ze słodkimi napojami, to wygrywa walkę z różnymi dolegliwościami. Wystarczy tylko wiedzieć, jaką wodę należy pić, w jakich ilościach oraz w jakim czasie. O dobroczynnym działaniu wody piszemy w sobotę, 22 lutego, w „Weekendzie z rodziną”.

Ciało na wyspie

Fragment książki „Zmarli Mówią” – autobiografii Krzysztofa Jackowskiego

12 lutego do punktów sprzedaży prasy trafiła wyjątkowa książka – autobiografia Krzysztofa Jackowskiego, jednego z najsłynniejszych polskich jasnowidzów, który pomagał w rozwiązaniu wielu kryminalnych zagadek i odkrywał mroczne tajemnice. Dziś specjalnie dla naszych Czytelników jedna z opowieści jasnowidza o tym, jak pomógł w odnalezieniu ciała Polaka, który zmarł na greckiej wyspie.

Czy zastanawiał się pan, na jaką odległość działa pańskie jasnowidzenie? – zapytał mnie pewien mężczyzna tuż po jednej z moich prelekcji.

– Nie bardzo rozumiem, o co panu chodzi? – zdziwiłem się.

– Na przykład, gdyby pan miał znaleźć człowieka za granicą, a wizję wykonywałby pan w Polsce. Potrafiłby pan tak?

Zaśmiałem się, uznając owo pytanie za co najmniej dziecinne. – Myślę, ba, wręcz jestem pewny, że to kompletnie nie ma znaczenia. W jasnowidzeniu odległość nie istnieje, gdyż wówczas nie poruszam się w przestrzeni fizycznej, lecz kontaktuję się z psychiką poszukiwanego. Myśl pojmuję sens odległości, lecz nie musi jej pokonywać.

– Uważa pan, że to naprawdę nie ma znaczenia? – zapytał mnie, przerywając mój wywód.

– Zapewniam, że nie. Chociażby, dlatego i aż tak dlatego, że materia i przestrzeń istnieją tylko wtedy, kiedy odbiera ją logika.

– Nie rozumiem.

– A czym dla logiki jest odległość? – spytałem. – Czy pan jest świadomy tego, że odległość kilometra to nie jest rzeczywistość, a wymysł człowieka? Jest to umowna skala dla istot myślących, którą same ustaliły. I tak samo się to odnosi do milimetra, metra czy lat świetlnych.

– Pan chyba nie rozumie, o co pytam? – ponownie przerwał mi rozmówca.

– Doskonale pojmuję pytanie, lecz to pan nie rozumie, o czym ja mówię – stwierdziłem. – Powiedzmy, że odległość z Polski do Hiszpanii wydaje się ogromna, ale nie zawsze jest taka sama, bo jest zależna od nośnika porównywalności. Gdybyśmy mieli iść tam pieszo, to ogromna odległość, rowerem już bardziej optymistyczne, całkiem inne pojęcie tej odległości mieliśmyby, jadąc autem, a samolotem to aż się wydaje za krótko, żadna odległość, a gdybyśmy poruszali się z prędkością światła, to powiedzmy jedną tysięczną sekundy. Czyli, patrząc z perspektywy pędu światła, ta odległość nam znika, przestaje być odległością, ewentualnie możemy ją nazwać jakimś mizernym punktem. Jeżeli mózg ludzki ma świadomość prędkości światła, to jego świadomość jest od niej szybsza, trzysta tysięcy kilometrów na sekundę jest żółtym tempem w porównaniu z myślą ludzką, wyobraźnią. Zapewniam pana, że dla telepatii żadna odległość nie ma znaczenia.

Nie wiem, czy mój rozmówca mnie zrozumiał, bo tłum innych zainteresowanych rozmową ze mną przerwał nam wymianę poglądów.

Gdyby ktoś mnie zapytał, czy w swoim życiu byłem w Grecji, to miałbym spory dylemat, jak odpowiedzieć. Fizycznie nigdy tam nie byłem, choć telepatycznie pene-



trowałem teren jednej z greckich wysp. Wskazałem tam zwłoki mężczyzny i według tych wskazówek został odnaleziony. To jest fakt.

Było to około sześć lat temu. Odwiedziła mnie dość młoda kobieta ze Słupska, oznajmiając, że jej mąż pracował na pewnej greckiej wyspie i od kilku dni nie dzwoni do Polski, co wcześniej robił nawet kilka razy dziennie.

– Może pan rozwieje moje obawy – rzekła, podając mi jego zdjęcie.

Trzymałem je w ręku i z dużym optymizmem co chwilę spoglądałem na wizerunek trzydziestoletniego mężczyzny. Wpadła mi do głowy taka myśl: „Ten to musi mieć dobrze, słońce, ciepło, palmy, zapach morza ze wszystkich stron”. Zawsze marzyłem, żeby żyć w ciepłych krajach, gdzie rankiem budzą mnie pierwsze promienie słońca, gdzie padający deszcz jest dużą rzadkością, gdzie w grudniu można iść z ręcznikiem na piękną plażę i się wykapać. Rozmarzyłem się, żeby otrzeźwieć z tej fantazji, zdjęcie odłożyłem na biurko, zapaliłem papierosa i zacząłem chodzić po pokoju.

Jednak wypalony papieros nie zagłuszył mojego bezkrytycznego optymizmu i na poczekaniu oświadczyłem zmarłej kobiecie: – Niech pani się nie martwi, żyje, zadzwoni wkrótce. Uradowana kobieta na odchodne aż mnie pocałowała w policzek.

Już po kilku dniach zjawiła się ponownie, ze smutkiem na twarzy. Bez słów zrozumiałem, że nie zadzwonił. Tym razem bez optymizmu i nadmiernej swojej wybujałej wyobraźni zamknąłem się sam w pokoju i mocno skoncentrowałem.

Po krótkiej chwili zobaczyłem szosę, po jednej stronie była bardzo stroma skarpa, zarośnięta jakimiś kolczastymi krzewami, czułem, że jest kamienista i przypomina przepaść.

„Coś jest nie tak” – pomyślałem. – „Nic się nie dzieje”. Czułem tylko to miejsce. Miałem wrażenie, że muszę w swych myślach zejść kawałek w dół tej skarpy. On tam leżał, poczułem tylko jego nogi. Zaraz potem odniosłem wrażenie, że ta skarpa i miejsce, w którym on leżał, była blisko jakiegoś hoteliku. On znał to miejsce, to było około dwóch kilometrów od baru.

Szybko poprawiłem swój beztroski błąd. Zmarłej kobiecie opisałem swe doznania, podałem jej też narysowaną przeze mnie mapę terenu.

Kobieta była tak zdesperowana, że dwa dni potem w towarzystwie swego przyjaciela poleciała samolotem do Grecji, aby przeszukać wskazany teren na Santorini. Dowiedziałem się o tym od mężczyzny, który zatelefonował do mnie.

– Dzwonię do pana z Grecji, jestem przysięgłym tłumaczem języka polskiego – brzmiał męski głos w słuchawce. – Czy rozmawiam z panem Jackowskim?

– Tak, Jackowski przy telefonie.

– W tutejszym areszcie na Santorini jest dwoje obywateli z Polski, kobieta i mężczyzna. Oni dziś znaleźli zwłoki mężczyzny, jak się okazało, było to ciało męża tej pani. Miejscowi policjanci mają problem z tym, co ta kobieta im tłumaczy, nie rozumieją jej. Rano przyleciała na wyspę, zaraz potem poszła w konkretne miejsce i znalazła tam ciało swego zaginionego męża, którego tutejsi policjanci szukali od jakiegoś czasu. Rozumie pan, zachodzi podejrzenie, że ta pani może mieć z jego śmiercią coś wspólnego, bo doskonale wiedziała, gdzie leży ciało – opowiadał mój rozmówca. – Wyraźnie obydwójce coś kręcą. Ta pani twierdzi, że jakiś człowiek z Polski narysował jej mapę i na niej wskazał, gdzie ma leżeć jej mąż. Dlatego tu przyleciała. Tym

człowiekiem ma być niejaki pan Krzysztof Jackowski, podała też telefon do niego i stąd nasza rozmowa. Moje pytanie jest takie, czy rzeczywiście pan narysował mapę terenu, z którą ta pani przyleciała na wyspę?

– Tak – potwierdziłem.

– Skąd pan wiedział? Był pan tu?

– Nigdy w swym życiu nie byłem w Grecji.

– Musi pan zrozumieć – nacierał mój adwersarz. – Nie wiem, co ja mam powiedzieć naszym policjantom, przecież to naiwne, jakieś niepojęte.

– Niech im pan powie tak jak było, bo to jedyna prawda – przekonywałem mojego rozmówcę.

– Teraz to wy we troje coś kręcicie – stwierdził tonem dość niemiłym. – Proszę mi podać swoje dokładne dane, trzeba będzie pana przesłuchać przez Interpol.

– Bardzo proszę – podałem swoje personalia, nie ukrywam – z wielką satysfakcją, upajając się w myślach tą co najmniej komijną sytuacją.

Po jakimś czasie okazało się, że nie trzeba było mnie przesłuchiwać. Widocznie ta kobieta sama wybrnęła z tej tragicznej i jednocześnie niezręcznej sytuacji.

Nie tak dawno odwiedził mnie kuzyn tej kobiety z prośbą, bym spróbował odnaleźć jego skradzione auto. Przypomniał mi tę historię i mimo jej tragicznego charakteru śmiał się, opowiadając, że greccy policjanci nazywali ją czarownicą.

Tę książkę czyta cała Polska!

Zmarli mówią

Autobiografia jasnowidza Krzysztofa Jackowskiego

- > Szczere wyznania jednego z najbardziej znanych jasnowidzów na świecie
- > Najważniejsze rozwiązane zagadki i nigdy nie odkryte tajemnice

Zamów książkę już dziś za jedyne 19,90 złotych!

Wyślij na nr 72355 SMS-a o treści: **jasnowidz.1p** (Koszt 2,46 zł z VAT). Możesz też zadzwonić pod nr tel. 58 30 03 605.

Nasz przedstawiciel skontaktuje się z Tobą, aby ustalić szczegóły dostawy i formy płatności.

TOM 1
już do kupienia
w punktach
sprzedaży prasy
za jedyne
19,90 zł



Już 24 lutego, z poniedziałkowym "Głosem" pierwszy numer kwartalnego Informatora Rolniczego

A w nim min.:

- więcej pieniędzy z Unii Europejskiej
- emerytura dla rolnika
- nowy rynek USA

- hodowcy walczą o pieniądze
- odszkodowanie za słupy na polu
- jak zdobyć prawo jazdy na ciągnik
- wieści, porady, oferty

Nie przegap poniedziałkowego "Głosu"!



Firma MORPOL TECHNOLOGY Spółka z o.o.

z siedzibą w Duninowie 39, 76-270 Ustka, zajmująca się konstrukcją i budową maszyn oraz urządzeń stosowanych w przetwórstwie spożywczym, poszukuje osób do pracy w oddziale firmy w Specjalnej Strefie Ekonomicznej przy ul. Braci Staniuków 5 w Słupsku na stanowiskach:

KONSTRUKTOR MASZYN

Obowiązki:

- Realizacja prac konstrukcyjnych związanych z projektowaniem (2D i 3D) nowych produktów/maszyn i urządzeń;
- Opracowywanie dokumentacji technicznej nowych i istniejących wyrobów;
- Przechowywanie harmonogramu prac projektowych;
- Współpraca w ramach zespołu projektowego.

Wymagania:

- Wykształcenie wyższe inżynierskie o kierunku budowa maszyn lub pokrewne – warunek konieczny;
- Znajomość oprogramowania: Solid Works, Auto CAD, MS Office;
- Znajomość j. angielskiego na poziomie zapewniającym komunikację;
- Dokładność, solidność, analityczny umysł;
- Otwartość na nowe rozwiązania i innowacyjność w rozwiązywaniu problemów;
- Prawo jazdy kat. B;
- Dyspozycyjność.

PRACOWNIK PRODUKCYJNY O SPECJALNOŚCI ELEKTRYK - AUTOMATYK

Obowiązki:

- Konserwacje i remonty maszyn oraz urządzeń produkcyjnych;
- Diagnostowanie i usuwanie awarii w zakresie elektryki i automatyki;
- Współpraca z mechanikiem przy pracach konserwacyjnych i remontowych.

Wymagania:

- Wykształcenie średnie techniczne lub zawodowe kierunkowe. (automatyka, mechatronika, elektronika, elektrotechnika);
- Doświadczenie przy wykonywaniu prac naprawczych, konserwacyjnych i remontowych maszyn, urządzeń i instalacji;
- Znajomość elektryki i automatyki przemysłowej;
- Umiejętność posługiwania się dokumentacją techniczną;
- Dyspozycyjność, dokładność, odpowiedzialność i umiejętność przewidywania konsekwencji;
- Umiejętność współpracy z zespołem, chęć podnoszenia własnych kwalifikacji.

ŚLUSARZ - SPAWACZ METODĄ TIG

Wymagania:

- Uprawnienia TIG / MIG (spawanie stali nierdzewnej i aluminium)
- Wykształcenie minimum zawodowe
- Znajomość rysunku technicznego.

Zgłoszenia prosimy przysłać na adres b.pyjor@morpul.pl; Informacje pod nr telefonu 59-814-38-49

118914K03A

sweetdeal.pl

Słupsk

serwis zakupów grupowych
w twoim mieście

78% rabatu

DZIŚ

na ozonowanie klimatyzacji lub wentylacji oraz ozonowanie wnętrza pojazdu - neutralizacja zapachów we wnętrzu pojazdu lub mycie standardowe auta i zabezpieczenie woskiem twardym karoserii w Salonie S- Plus

56% rabatu

JUTRO

na manicure hybrydowy ze zdobieniem: One Stroke, cyrkoniami, brokatem lub manicure hybrydowy ze zdobieniem z zabiegiem kójco łagodzącym dla dłoni w Gabinetie Kosmetycznym Yasmin

51414K01W

OCEŃ Z NAMI LOKALNĄ WŁADZĘ

Codziennie, tylko w "Głosie" znajdziesz ocenę lokalnej władzy

Zobacz, czego dokonali samorządowcy z Twojego miasta lub gminy
Sprawdź czy wywiązali się z wyborczych obietnic i oceń ich rząd

GŁOS POMORZA
Dziennik Pomorza Środkowego



337914K01A



Niewolnicy z wyboru

Z POLICJI Marek M. używa różnych numerów angielskich komórek. Czasem dzwoni z zastrzeżonego. – Żadnego handlu ludźmi nie było – mówi na chwilę po aresztowaniu jego współniczki.

Alek Radomski

aleksander.radomski@mediaregionalne.pl

Kiedy Londyn wciąż jeszcze żył gorączką zakończoną dopiero co olimpiadą Dariusz Anioł ze Słupska demontował gigantyczną halę na Westferry. W specjalnie założonym zeszycie kreślił przepracowane godziny. Od października do grudnia wyszło mu ich 950. Sporo, ale za taką harówkę dniówka miała wynieść 400 złotych. Z pracującą sobotą i niedzielą to jakieś 12 tysięcy złotych miesięcznie. Ostatecznie otrzymał trzy razy mniej. To, co dwa lata temu Dariusz Anioł zapisał w zeszycie, dziś pokazał policjantom z Centralnego Biura Śledczego. Byłemu szefowi – Markowi M. – zarzucili mobbing, zmuszanie do niewolniczej pracy i wyzysk.

– Pracowaliśmy po 12 godzin dziennie, a traktowano nas jak bydło. Wyzrywano od matolów i debili. Jednego pracownika upokarzano przy drugim. Nie mieliśmy ubezpieczenia zdrowotnego. Jak kolega przebił sobie nogę, to musiał wracać do kraju. Przed powrotem podpisał weksel, że do wypadku nie doszło podczas pracy, tylko wcześniej w Polsce – mówi Dariusz Anioł.

Ślupszczanin jest jednym z kilkunastu pokrzywdzonych osób na liście ślupskiej prokuratury w sprawie o handel ludźmi.

Dwa lata temu pracował wraz z grupą innych Polaków na terenie rozbiórki londyńskiej drukarni Express Newspaper Group, jednego z głównych wydawnictw prasowych w Wielkiej Brytanii. Demontaż maszyn drukarskich i hali na terenie zamkniętego zakładu Westferry Printers zlecono firmie Aktrion. Ta z kolei prace zleciła firmie Brytyjczyka Anthony L., a ten Polakowi – Markowi M. Pracowników werbowano w Polsce. Na wyspach pracowali przez kilka miesięcy. Później wrócili do kraju i czekali na sygnał o kolejnym zleceniu.

Sukces numer jeden

Międzynarodowe śledztwo w tej sprawie wystartowało w lutym 2013 roku. To wtedy z polską policją skontaktował się mieszkaniec Słupska, który wrócił z Anglii. Twierdził, że padł ofiarą handlu ludźmi. Miał być zmuszany do pracy przy rozbiórkach na terenie Wielkiej Brytanii. CBS pod nadzorem prokuratury zakasało rękawy i ostro wzięło się do pracy.

W połowie października poprzedniego roku ogłoszono pierwszy sukces. W kraju przeszukano pomieszczenia należące do osób prywatnych i firm, które mogły brać udział w przestępstwie.



Fot. policja.pl

Warunki mieszkaniowe nie były luksusowe, ale pracownicy twierdzą, że wiedzieli, czego mogą się spodziewać.

W Anglii zatrzymano liderów grupy: Marka M. i Anthony'ego L.

Jednocześnie szkocka policja z niewolniczej pracy uwolniła w Glasgow dwunastu Polaków. Informowano, że przetrzymywani byli w ciężkich warunkach, zabierano im dokumenty i ograniczano możliwość swobody poruszania się. Wynagrodzenie za pracę odbierały ich rodziny w złotówkach w jednym z kantorów w Słupsku.

Dziś Marek M. i Anthony L. odpowiadają z wolnej stopy. Śledztwo prowadzone przez Scotland Yard jest w toku.

Sukces numer dwa

W toku jest też śledztwo prowadzone przez polskie organy ścigania. Kilka dni temu doszło do kolejnych zatrzymań. Tym razem w Polsce. Zarzut handlu ludźmi postawiono 35-letniej Izabeli R., mieszkance powiatu kartuskiego i 61-letniemu Andrzejowi W. ze Słupska. Oboje mieli werbować do niewolniczej pracy w Londynie i Glasgow. Na wniosek prokuratury sąd zastosował wobec nich trzymiesięczny areszt.

Prokuratura poinformowała, że zatrzymani mieli złożyć obszerne wyjaśnienia. Tłumaczyli między innymi, że nie zdawali sobie sprawy, jak wykorzystywani są werbowani przez nich pracow-

nicy. Za przestępstwa opisane w zarzutach grozi do piętnastu lat więzienia.

Jednocześnie tego samego dnia poinformowano, że ze względu na poważny charakter sprawy, jej zasięg i sposoby działania przestępców Prokurator Generalny podpisał umowę o powołaniu międzynarodowej grupy śledczej, w skład której wchodzi przedstawiciele organów ścigania i wymiaru sprawiedliwości Polski i Wielkiej Brytanii. Od końca stycznia członkowie speczespołu mogą uczestniczyć w czynnościach procesowych na terenie drugiego państwa. To pierwsza umowa tego typu zawarta między Polską a Wielką Brytanią.

Dwie strony medalu

Co oczywiście dla śledczych, nie jest już tak jasne dla adwokatów oskarżonych, części pracowników i właścicieli firmy, która Polaków zatrudniała do pracy na terenie Wielkiej Brytanii.

Mecenas Paweł Skowroński, obrońca Andrzeja W. mówi, że jego klient jechał dobrowolnie i pracował z ludźmi, których teraz określa się niewolnikami. Wszyscy oni wiedzieli, na jakich zasadach jest zorganizowana praca, na co ma dowody i zamierza je wykorzystać. Co więcej, niektórzy po powrocie do Polski, do pracy w Anglii wrócili.

– Gdyby było tak bardzo

źle, to jeden członek rodziny nie zachęcałby drugiego do takich wyjazdów, a to miało miejsce – zauważa Skowroński.

Wypiera się też sam Marek M.

– Co? Mobbing? Zmuszanie do pracy? Brak opieki medycznej? – to jakieś bzdury zarzeka się Marek M. – Nikt nikogo nie zamykał i do niczego nie zmuszał. Ludzie sami zgłaszali się do pracy. Mieli klucze do moich samochodów i bramy do nieruchomości, gdzie mieszkali. Fakt, pracowało się od 7 rano do 19 z godziną przerwą na obiad i odpoczynek. Nie przeczę też, że mieszkano w wydzielonych pomieszczeniach na hali. Ale był tam internet i telewizja. Płaciłem od czterech do 11 tysięcy złotych. Zresztą część z tych pracowników przyjechała właśnie ze Słupska. Zaraz do nich zadzwonię, to sami panu powiedzą.

– To my jesteśmy tymi niewolnikami – przedstawia się w imieniu kilkusobowej grupy Andrzej, ich kierownik i brygadzysta. – Jesteśmy częścią tych 12 osób, które zostały uwolnione przez policjantów z Glasgow. Jak to było? Jechaliśmy akurat do pracy. Otoczyły nas radiowozy, wyskoczyli policjanci i mówią, że jesteśmy wolni. A my do nich, że bardzo dziękujemy, ale spieszmy się na halę – opowiada.

W słowo wchodzi mu inny mężczyzna.

– Warunki pracy i pobytu były znośne. Z góry wiedzieliśmy na co się piszemy – przyznaje Marek, a pozostała ósemka mu przytakuje. – Dokumentów nam nie zabierano. Umowy też mieliśmy, zajmowała się tym pani Iza. Byliśmy zatrudniani na polskich warunkach. Choć nie były to etaty, to zarabialiśmy bardzo dobrze. Cała afera jest dla nas niezrozumiała, a co w tym wszystkim najgorsze, to zrobiła z nas bezrobotnych – mówi.

Ze strony pracowników pada sugestia, że to zemsta konkurencji lub osób, którym nie zaoferowano kolejnego wyjazdu na wyspy.

Podpisy w ciemno

Marek M. dzwoni jeszcze kilkakrotnie. Używa różnych numerów angielskich komórek. Czasem dzwoni z zastrzeżonego. Oburza się na nieprawdę – jak podkreśla – informacje odnośnie tej sprawy, bo media piszą kłamliwie, a ogólnopolskie telewizje podają, że poszkodowanych jest setka, kiedy on zatrudniał góra 70 osób. To nieprawda, że jego pracownicy mieli być bici i nie zapewniano im opieki medycznej. Przecież sam woził ich do szpitali kiedy trzeba było, na co ma dokumenty. Przypomina, że w prokuraturze jest oświadczenie jego ludzi, w których napisali, że o

żadnym handlu ludźmi nie może być mowy. Napisał też maila, gdzie objaśniał, że osobę, która twierdzi że uciekła z obozu pracy i zawiadomiła Scotland Yard, on sam zawoził na dworzec, a Izabela R. kupiła bilet powrotny. Poinformował, że jedna z pokrzywdzonych osób miała zażądać od niego 15 tys. zł w zamian za wycofanie zeznań złożonych w CBS. Nagrał tę rozmowę. Nagranie dotarło wczoraj do naszej redakcji.

Zaprasza też do siebie. Oplaci koszty przelotu i pobytu, byle tylko jakiś dziennikarz zobaczył i napisał jak naprawdę było.

– Angielska policja myślała, że natrafiła na trop wielkiego syndykatu handlującego ludźmi – mówi w telefonicznej rozmowie Anthony L. – Ale oni szukają czegoś, czego tak naprawdę nie ma. Wszyscy tu jesteśmy zszokowani tą całą sytuacją. Przecież dostaliśmy zlecenie od poważnych i dużych firmy, które nigdy nie pozwoliłyby sobie na jakiegokolwiek, nawet pośrednie utożsamianie ich z handlem ludźmi czy wykorzystywaniem pracowników. Byliśmy stale kontrolowani. Myślę, że już wkrótce wiele osób będzie czerwionych na twarzy ze wstydu z powodu tej pomyłki. Niewykłuczone, że i wysoko postawieni policjanci stracą swoje stanowiska – mówi pewnie Anthony L.

Robert Wong – prawnik Polaka i Brytyjczyka w specjalnym oświadczeniu napisał, że zatrzymania, do których doszło w zeszłym roku w Anglii, zostały przedstawione przez polską prasę w bardzo subiektywny, a tym samym stronniczy sposób. Jego klienci nie otrzymali sposobności wypowiedzenia się w tej sprawie, a prasa nie wydała się być zainteresowana dociekaniem prawdy. Napisał też, że posiada dowody w postaci zeznań menedżerów odpowiedzialnych za BHP, którzy nie dopatrzili się żadnych uchybień podczas prac rozbiórkowych.

Umowa zawarta między polskimi a angielskimi organami ścigania do Słupska jeszcze nie dotarła.

Prokuratura cierpliwie czeka na list z Wielkiej Brytanii. Oświadczenia pracowników Marka M. zebrano i dołączono do akt. Będą podlegać ocenie sądu i są podstawą do przesłuchań.

– Ale dla nas ważne są zeznania, a nie oświadczenia – mówi prokurator Jacek Korycki, rzecznik Prokuratury Okręgowej w Słupsku. – Dlatego przesłuchujemy osoby, które się pod nimi podpisały. Mogę powiedzieć, że niejednokrotnie ci ludzie nie wiedzieli, co parafują. Zeznali, że podpisywali się w ciemno – mówi prokurator Korycki.

Kat i jego ofiara. Piekło na ziemi

NASZ RAPORT 48-latek z Koszalina złamał zakaz zbliżania się do swojej ofiary. Trafił za to za kraty. Inny mężczyzna, który znęcał się nad żoną, musiał wyprowadzić się z domu, do tego nie może zbliżyć się do żony.

Marzena Sutryk

marzena.sutryk@mediaregionalne.pl

– Coraz częściej jako środek zapobiegawczy w sprawach dotyczących znęcania się zarówno fizycznego, jak i psychicznego, stosowany jest zakaz zbliżania się sprawcy do ofiary – mówi prokurator Ryszard Gąsiorowski z Prokuratury Okręgowej w Koszalinie. – Jeszcze dwa, trzy lata temu to były dosłownie pojedyncze przypadki. Dzisiaj jest ich znacznie więcej. Taki sposób działania często pomaga, prowadzi do tego, że ofiara uwalnia się od oprawcy, a do sprawcy z kolei dociera, że jeżeli nie zmieni postępowania, to grożą mu konsekwencje karne, do tego straci dach nad głową – bo często jest stosowany właśnie nakaz opuszczenia domu.

– Niestety, kobiety często boją się powiedzieć innym o swoich problemach, o tragedii, która rozgrywa się w czterech ścianach – mówi z kolei Monika Kosiec, rzecznik koszańskiej komendy policji. – Dlatego tak ważne jest, aby docierać do ofiar przestępstw i przekonywać do tego, by nie trwały w tych sytuacjach, by zgłaszały się do nas albo opowiadały o problemie komuś bliskiemu, kto im pomoże, zawiadomi kogo trzeba, policję, prokuraturę albo pomoc społeczną. W takich sprawach kobieta poszkodowana nie musi składać zawiadomienia. Postępowanie jest wszczynane z urzędu. Z tym, że gdy kobieta odmawia składania zeznań, wówczas sprawa upada. Chyba, że zeznania świadków są na tyle szczegółowe, że pozwalają na dalsze prowadzenie sprawy – wyjaśnia Monika Kosiec z koszańskiej policji.



Włodzimierz Wawrzynowski

Fot. Radek Koleśnik

Bił, dusił, wyrwał włosy

Gehenna żony 48-latka z Koszalina trwała kilka miesięcy. Tak przynajmniej wynika z policyjnych akt. Mąż, często pod wpływem alkoholu, wszczynał awantury. Był chorobliwie zazdrosny. Gdy dostawał szalu, wówczas nie przebierał w środkach. Bił, szarpał, kopał, wykręcał ręce, popychał, wyrwał włosy, dusił. Zmuszał do uprawiania seksu. Wyzywał i odgrażał się, że zabije. Bił też dziecko, ich wspólnego syna. W końcu kobieta w obawie o bezpieczeństwo swoje i dziecka zawiadomiła policję. Prokurator zarządził, by zastosować wobec 48-latka

dozór policyjny (miał dwa razy w tygodniu meldować się w koszańskiej komendzie), do tego dostał zakaz zbliżania się do bliskich na 200 metrów, zakaz kontaktowania się, a ponadto miał się wyprowadzić natychmiast z domu. To jednak nie załatwiło problemu. Mężczyzna groził kobiecie, zasypywał ją smsami, wydzwaniał i nakłaniał, by wycofała zeznania. W końcu, kilka dni temu, wykorzystał okazję, gdy spotkał ją na ulicy. Znowu zaatakował. Pobił kobietę. Ta wiedziała, że nie ma wyjścia, że musi znowu wzywać policjantów. Ci zatrzymali sprawcę, a prokurator błyskawicznie zdecy-

dował: konieczne jest w tej sytuacji zastosowanie 3-miesięcznego aresztu, skoro 48-latek złamał zakaz zbliżania się do ofiary. Sąd przychylił się do wniosku. Sprawca jest już za kratami. Czy znowu wyjdzie i będzie się znęcał nad bliskimi i urządzał im piekło na ziemi? Jeżeli do sądu szybko trafi akt oskarżenia, a proces zakończy się orzeczeniem kary więzienia, to 48-latek kolejne lata spędzi za kratami.

Zakaz na 200 metrów

Problemy w małżeństwie N. (zmieniony inicjał) zaczęły się niemal zaraz po ślubie.

N. wszczynał awantury, także na trzeźwo. Przeważnie z zazdrości, głównie o rodzinę, koleżanki i wyjścia do fryzjera. Nie przejmował się, że świadkami awantur są dzieci. Trwało to kilka lat. Bił żonę, kopał po nerkach, żebrach. Wyganiał z domu. Wyzywał. Od najgorszych. Groził, że ją wykończy.

– Boję się męża. Boję się wracać do domu – mówiła potem policjantom. Ale wracała, bo gdzie miała się podziać? I co z dziećmi? Te pytania nie dawały jej spokoju.

Ośrodek pomocy społecznej założył kobiecie Niebieską Kartę, a pracownicy socjalni mieli rodzinę na oku. Ale co z tego? Awantury powtarzały się. Wybuchy agresji i przemoc także. Aż w końcu kobieta nie wytrzymała. Zadzwoiła, gdy mąż po pijanemu wywołał kolejną kłótnię. Mężczyzna został zatrzymany. Zastosowano wobec niego policyjny dozór, tzn. musiał regularnie meldować się w komendzie. Nie wiele to jednak zmieniło w postępowaniu N. Dlatego krótko po tym, po kolejnej interwencji, zapadła decyzja – mężczyzna dostał zakaz zbliżania się do żony na 200

Tydzień Pomocy Osobom Pokrzywdzonym Przestępstwem

Od 24 lutego do 1 marca w całym kraju jest organizowany „Tydzień Pomocy Osobom Pokrzywdzonym Przestępstwem”. W organizację włączają się: Ministerstwo Sprawiedliwości, Prokuratura Generalna, Rzecznik Praw Obywatelskich, Rzecznik Praw Dziecka, Komenda Główna Policji, Krajowa Rada Kuratorów, Naczelna Rada Adwokacka, Krajowa Rada Radców Prawnych, Krajowa Rada Notarialna, Komenda Główna Straży Granicznej i Krajowa Rada Komornicza.

W wyznaczonych miejscach (będziemy o tym informować na łamach na bieżąco) za darmo informacji prawnych będą udzielać adwokaci, radcowie prawni, notariusze, aplikanci adwokacy, radcowscy i notarialni, ale także prokuratorzy, policjanci, kuratorzy sądowi i komornicy. Ponadto osoby pokrzywdzone przestępstwem (nie tylko chodzi o przemoc) będą mogły uzyskać pomoc psychologiczną.

Liczy nie kłamie

W statystykach koszańskiej komendy policji widnieje informacja, że w 2013 roku zostały wszczęte 62 postępowania o znęcanie (z art. 207 KK), 49 osób usłyszało zarzuty, założono 66 Niebieskich Kart.

Natomiast w tym roku (niecałe dwa miesiące) wszczęto już 17 postępowań, założono 32 Niebieskie Karty, 7 osób usłyszało zarzuty.

Za znęcanie się grozi do 5 lat więzienia. Natomiast za znęcanie się ze szczególnym okrucieństwem grozi do 10 lat więzienia.

metrów, do tego musi wyprowadzić się z domu. Gdzie się ma podziać? To już jego problem. A kto będzie pil-

nował i w jaki sposób, czy nie łamie zakazu zbliżania się na 200 metrów? – To umowna odległość – mówią policjanci. – Wiadomo, że jak facet będzie szedł drugą stroną ulicy i nawet nie zaczepi swoje żony, to nie ma tematu. Co innego, gdy podejdzie, zacznie grozić. To już jest złamanie orzeczonego zakazu. To samo, jak nie stosuje się do nakazu opuszczenia mieszkania.

Kolejnym krokiem będzie już rozprawa w sądzie w sprawie znęcania się nad żoną. N. grozi za to do 5 lat więzienia.

Zmieniła zdanie

Młoda kobieta spod Koszalina związała się kilka lat temu z mężczyzną, z którym ma dziecko. Zamieszkali razem. Dość szybko jednak okazało się, że mężczyzna jest mocno zazdrosny o swoją wybrankę. Aby nie mogła nigdzie wychodzić, spalił jej ubrania. Zabrał dokumenty, telefon. Zakazał wychodzenia z domu, no może co najwyżej na „krótki spacer” – na odległość do ogrodzenia. Dziewczyna, gdy próbowała się buntować, usłyszała, że jak jej się nie podoba, to może wy.

Rodzina jest pod nadzorem kuratora oraz pracownika socjalnego, ma Niebieską Kartę, ale wszystko rozbija się o to, że dziewczyna nie chce żadnej pomocy.

Jest bez pracy, nie ma wykształcenia i nawet nie myśli, że może żyć inaczej. Wydawało się w pewnym momencie, że skorzysta z pomocy odpowiednich instytucji, ale szybko wycofała się, stwierdziła, że to wszystko, co mówiła wcześniej, to nieprawda, że chciała tylko na siebie zwrócić uwagę. ■

Agresja to choroba. Jeśli facet raz to zrobił, to robi to znowu

ROZMOWA z psychologiem Włodzimierzem Wawrzynowskim z Koszalina.

– Ofiary przemocy, mam tu na myśli kobiety, często boją się zmienić swoje życie, trudno zdecydować im się na krok, który pozwoli wyrwać się z matni.

– W swoim doświadczeniu zawodowym spotkałem się z różnymi rodzajami przemocy, to może być też gwałt, stalking, mobbing – to też są formy przemocowe. Natomiast, gdy mamy na myśli rodzinę i kobiety, które są odpowiedzialne za siebie, a jednocześnie także za dzieci – one często kierują się takim myśleniem, że nie poradzą sobie później, jeżeli chodzi o finanse, ale też nie poradzą sobie z wychowaniem dzieci. To je mocno ogranicza. Rządziej kierują się tym: „co lu-

dzie powiedzą” albo, że „przysięgałam w kościele”. Decyduje raczej obawa, czy kobieta będzie potrafiła sobie poradzić, czy zapewni poczucie bezpieczeństwa sobie i dzieciom. A im większe to poczucie odpowiedzialności, tym większa blokada. Dużo też zależy od tego, czy obok jest ktoś bliski, krewny, przyjaciółka, kto będzie wspierać i dodawać sił. Wtedy łatwiej podjąć tę trudną decyzję.

– Ale często jest tak, że to wszystko o odpowiedzialności i obawie o jutro, to tylko tłumaczenie zastępcze, usprawiedliwianie samej siebie. Dlaczego tak się dzieje?

– Spotykam się z różnorodną postawą kobiet. Może to wielu zaskoczyć, ale taka

postawa często wynika z silnego związku emocjonalnego. Kobieta patrzy i myśli: facet pije, bije, ale czasami jest dobry.

Na spotkaniach podaje pewien przykład wielodzietnej rodziny. Mąż całe życie stosował przemoc, pił alkohol, trójka dzieci. Kobieta powtarzała: jak dzieci dorosną, to skończy to, odejdę. Dzieci dorosły, wyprowadziły się z domu, a ona nadal trwała w tym związku. Dzieci tłumaczyły: rozwiedź się, odejdz, my ci pomożemy, zamieszkasz u nas. To nie pomagało, kobieta dalej cierpiała, godziła się ze swoją rolą osoby pokrzywdzonej przez los. Aż doszło do tragedii. Któregoś dnia mąż zaatakował swoją żonę.



W. Wawrzynowski.

Fot. Radek Koleśnik

– Dzieci są często świadkami nieprzyjemnych scen, widzą, jak ojciec poniża matkę. A ta za wszelką cenę stara się utrzymać związek.

– Takie sytuacje to żaden wzorzec dla dzieci. Nie jest dobrze, gdy patrzą na to, jak ojciec poniewiera i znęca się nad matką. Ale jestem ostrożny w rozstrzyganiu takich spraw. Bo psycholog, czy psychiatra nie może podawać gotowych recept. Kobieta musi sama dojrzeć do pewnych decyzji, musi być przekonana o słuszności tego, co robi.

To często widać na sali sądowej – policjanci zatrzymują sprawcę, przygotowują cały materiał dowodowy, sprawa trafia do sądu i tam

żona odwołuje wszystko, zmienia zdanie i sprawa spada z wokandy. Kobieta wraca do domu, a gehenna często zaczyna się od nowa.

– No właśnie, co by Pan poradził kobiecie, która przychodzi i mówi: uderzył raz, ale potem przyszedł z kwiatkiem, przeprosił i obiecał, że więcej nie będzie...

– Agresja, przemoc to choroba. Często oparta na rozbudowanej zazdrości. Byłbym ostrożny w przyjmowaniu takich prośb, ale rozstrzygnięcie o tym jest znowu trudne. Ale myślę, że jeżeli facet raz to zrobił, to zrobi to znowu, ja bym mu nie wierzył.

ROZMAWIAŁA
MARZENA SUTRYK

Ostatni lot cichociemnych

HISTORIA Rok 1952. Nad Mzdowem, wtedy województwo koszalińskie, dziś pomorskie, wyskakuje dwóch spadochroniarzy-konspiratorów. Są pewni, że za granicę wysłała ich podziemna organizacja. Tymczasem to prowokacja.

Piotr Polechoński

piotr.polechonski@mediaregionalne.pl

Z aktu oskarżenia: „Dnia 4 listopada 1952 r. z lotniska amerykańskich wojsk okupacyjnych w Wiesbaden (Niemcy Zachodnie) w godzinach wieczornych wystartował amerykański samolot wojskowy przystosowany do zrzutu skoczków spadochronowych i skierował się przez Niemcy Zachodnie, Szwecję, wyspę Bornholm w stronę Polski. Około północy tegoż dnia z pogwałceniem zasad prawa międzynarodowego przeleciał granicę powietrzne Polski w okolicach Darłowa, po czym na terenie woj. koszalińskiego (okolice Mzdowa) dokonał zrzutu dwóch skoczków. Organa bezpieczeństwa wszczęły poszukiwania za zrzucenymi skoczkami, w wyniku czego ujawniono, że skoczkami tymi byli Stefan Skrzyszowski i Dionizy Sosnowski, którzy zostali aresztowani 6 grudnia”. Kilka wierszy dalej: „O fakcie zrzutu władze bezpieczeństwa zostały tegoż dnia poinformowane przez miejscową ludność, w wyniku czego wszczęto poszukiwania”. To było kłamstwo, zresztą nie jedyne w całej tej dramatycznej historii. Miejscowa ludność o niczym nie informowała, żadnych poszukiwań nie było.

Odkrycie w archiwum

Rok 2006, Warszawa. Za wielką ścianą z kartonów i teczek pełnych dokumentów pracownicy porządkujący archiwum Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego natrafiają na coś dziwnego. Zwinęty, miejscami mocno zniszczony, jedwabny materiał sporych rozmiarów. Gdy go rozwijają już wiedzą, co znaleźli: spadochron. Kilka godzin trwa śledztwo zdumionych archiwistów, zanim jasne staje się, kto i kiedy na nim wylądował. Należał do Dionizego Sosnowskiego, który wraz ze Stefanem Skrzyszowskim wylądowali na terenie ówczesnego województwa koszalińskiego w 1952 roku (dziś powiat słupski). Obaj byli członkami niepodległościowej, antykomunistycznej organizacji „Wolność i Niezawisłość”. W Polsce mieli prowadzić akcję dywersyjną. Przez ponad miesiąc od wylądowania byli pewni, że zaraz po skoku przejęli ich członkowie WiN, którzy wcześniej przemycili ich przez granicę i przesłuchiwali aż do Niemiec, gdzie zostali przeszkoleni. Byli w błędzie – od początku do końca była to prowokacja bezpieki, której agenci podawali się członkami WiN, a nieświadomi mistyfikacji spadochroniarze opowiadali im wszystko, czego dowiedzieli się za granicą o organizacji.



Dionizy Sosnowski, pseudonimy „Józek”, „Zbyszek”.

To była jedna z najbardziej perfidnych i misternych akcji przygotowanych przez Urząd Bezpieczeństwa. Do rozpracowania polskich i zagranicznych struktur WiN wykorzystali prawdziwych konspiratorów i antykomunistów, czyniąc z nich swoich nie zdających sobie z niczego sprawy „agentów”. A gdy ci już przestali być potrzebni, po pokazowej rozprawie w lutym 1953 roku, skazano ich na karę śmierci. Zostali straceni trzy miesiące później.

Patrioci i prowokatorzy

Dionizy Sosnowski. Wstępował pod pseudonim „Zbyszek”, „Józek”. Nie jest pewna jego data urodzin, w dokumentach są podawane dwie: 15 sierpnia 1927 lub 1929 roku. W 1948 roku przyjechał do Warszawy i rozpoczął studia medyczne, jednak wkrótce je przerwał i pracował jako wychowawca w ośrodku szkoleniowo-wychowawczym. Wiosną 1951 roku został wytypowany przez ZMP na Złot Młodzieży w Berlinie, co zamierzał wykorzystać do ucieczki na Zachód. Jego losy zmieniły się z chwilą, gdy w czerwcu tego roku nawiązał z nim kontakt, podający się za członka WiN, agent UB Jarosław Hamiwka „Kamiński”. Sosnowski nie zdawał sobie sprawy, że właśnie rozpoczyna grę, w której rolę wyznaczyła mu bezpieka. W styczniu 1952 roku zostaje przerwany do Niemiec.

Stefan Skrzyszowski. Pseudonimy: „Janusz Patera”, „Bolek”. Urodził się 27 grudnia 1911 roku, w Złoczowie. W latach 1931-1933 służył w Wojsku Polskim w oddziałach telegraficznych, później pracował jako wiertacz, kierowca i mechanik. Prawdopodobnie w końcowym okresie wojny był żołnierzem AK. W 1944 roku rozpoczął służbę w „ludowym” Wojsku Polskim, skąd w lutym 1945 roku zdezerterował. Od początku 1949 roku pracował jako mechanik w kapitanacie portu w Elblągu. W maju 1951 roku, za pośrednictwem brata Mariana, nawiązał z nim kontakt

agent bezpieki Henryk Wendrowski „Józef”, który podawał się za członka WiN. Ten namówił go do przyłączenia się do czynnej walki z komunistami. Stefan Skrzyszowski zgodził się też na przerzucenie na Zachód, do Niemiec, gdzie miał odbyć przeszkolenie radiotelegraficzne w Delegaturze Zagranicznej WiN.

Szkolenie i powrót

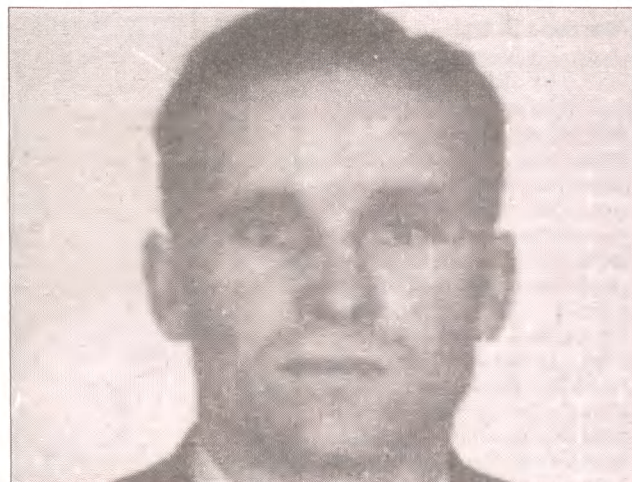
W Niemczech obu późniejszych spadochroniarzy przejmują prawdziwi członkowie WiN, którzy podobnie jak przybyła dopiero co dwójka z kraju, byli przesłani przez autentyczne struktury WiN. Sosnowski i Skrzyszowski zostali skierowani na zorganizowany przez Delegaturę Zagraniczną WiN w Monachium, przy pomocy amerykańskich instruktorów, kurs radiotelegrafistów z elementami szkolenia dywersyjnego. Skrzyszowski ukończył go w lipcu i na kilka dni, w tajemnicy przed pozostałymi uczestnikami i Amerykanami, został skierowany do Londynu, gdzie przeszedł szkolenie na radiostacjach angielskich. Sosnowski ukończył kurs w sierpniu. Niedługo potem zapada decyzja, że obaj wracają do kraju. Specjalnym, amerykańskim samolotem, ale z częściowo polską załogą, mają nielegalnie przelecieć nad granicą i wyskoczyć na północy kraju. Obaj boją się lotu i skoku. Na pewno poczuł ulgę, gdy dotknęli ziemi, a wokół nich zaroilo się od przyjaznych twarzy. – No, nareszcie, czekaliśmy na was – pewnie usłyszeli. Bo tu prowokacja się nie skończyła i trwała dalej. Ubecki wiedzieli, że obaj skoczkowie więcej powiedzą swoim „przełożonym” z WiN niż podczas nawet najbardziej morderczego przesłuchania w jednej z ubeckich katowni. Ci dwaj myśleli, że są wśród członków prawdziwej, podziemnej organizacji, tymczasem w rzeczywistości tuż po skoku przejęła ich stworzona przez SB i do brze zakonspirowana „V Ko-

menda WiN”, do której trafili przywieziony przez nich sprzęt, wyposażenie i pieniądze. Umieszczeni w „konspiracyjnych mieszkaniach” w Radości i Warszawie pisali raporty z przebiegu kursu przekonani, że robią to dla członków ich prawdziwej organizacji. Kiedy przekazali swym fałszywym dowódcom wszystkie informacje – maskarada się skończyła. Obaj zostali aresztowani przez tych samych ludzi, którzy przez miesiąc grali rolę podziemnych konspiratorów.

Śledztwo i wyrok

Rozpoczęło się prawdziwe śledztwo. Obaj spodziewali się kary śmierci, a jednak podczas zapoznawania ich z aktem oskarżenia podjęli dramatyczną próbę zmiany swojej sytuacji. Zdecydowanie występowali przeciw zarzutom i przechowywaniu przez nich spadochronów, radiostacji, broni i innego sprzętu oraz przedstawiania przywiezionych przez nich dla organizacji pieniędzy jako ich własności – korzyści, którą przyjęli za działalność szpiegowską.

Niedługo potem zaczął się proces. Wszyscy zdawali sobie sprawę, że to jedynie pokazówka, że wyrok jest już ustalony. Nawet jeden z obrońców nie miał co do tego wątpliwości, bo za linię obrony przyjął stanowisko prokuratora. – „Dodatknie naszenie tego procesu już sam Pan Prokurator podkreślił w swoim przemówieniu, a mianowicie, że proces ma bardzo duże znaczenie, bo niech robotnik, rzemieślnik, inteligent pracujący, inżynier wie, że wróg jeszcze kasa, że ta przydeptana zmija jeszcze groźnie kasa. Można powiedzieć, że zasługą oskarżonego Skrzyszowskiego jest to, że proces powstał i istnieje i ma dodatnie znaczenie” – mówił obrońca Edmund Biejał a fakt, iż jego klient nie skorzystał z danej mu przez Amerykanów ampułki trucizny skomentował: „On tego polecenia nie wypełnił i to też ma swoją wymowę, jeśli chodzi o jego zachowanie się”, a zakończył: „Jeżeli chodzi o



Stefan Skrzyszowski, pseudonim „Janusz Patera”, „Bolek”. Fot. Archiwum IPN

wymiar kary, to proszę sądu, ażeby ta kara nie była karą najsurowszą, jakiej żąda prokurator. Ażeby oskarżony w tej chwili nie żałował tego, że nie rozgryzł tej ampułki, którą miał w swoim posiadaniu. Ja proszę o wyrozumiały wyrok”. Wyrok zapadł 18 lutego 1953 r.: dla obu kara śmierci. Trzy tygodnie później Najwyższy Sąd Wojskowy skargi rewiacyjne obrońców „pozostawił bez uwzględnienia”. Wyrok wykonano 15 maja 1953 r. w więzieniu mokotowskim. Tak zginęli ostatni cichociemni, którzy w ostatnią swoją misję ruszyli jako nieświadomi agenci komunistycznej bezpieki.

Spadochron Sosnowskiego

...zakurzony i zapomniany, przeleżał w archiwum przez ponad 50 lat. Po odkryciu w 2006 r. trafił do Instytutu Pamięci Narodowej. Potem został przekazany gdzieś dalej, ale tutaj nieoczekiwanie ślad się po nim urywa. Jakiś czas temu pracownicy koszalińskiego IPN próbowali go odzyskać, był plan, aby go przywieźć do Koszalina i zaprezentować w ramach jednej z wystaw. Jak do tej pory to się nie udało. Spadochron Dionizego Sosnowskiego – niemy świadek ubeckiej prowokacji i dramatu dwóch spadochroniarzy, którzy w nocy z 4 na 5 listopada 1952 roku wylądowali w naszym regionie – zaginął po raz drugi.

Wolność i Niezawisłość

„Wolność i Niezawisłość” (WiN): organizacja konspiracyjna utworzona we wrześniu 1945 po rozwiązaniu Delegatury Sił Zbrojnych na Kraj (podziemnego kierownictwa walki zbrojnej). WiN miało być ruchem społeczno-politycznym, walczącym w obronie praw obywateli i niepodległości Polski. Żądało przeprowadzenia w Polsce wolnych wyborów parlamentarnych, przywrócenia swobody zrzeszania się i wolności prasy. W 1946 roku WiN podporządkowało się emigracyjnym władzom polskim w Wielkiej

Brytanii i uznało za priorytetową podziemną walkę zbrojną z komunistycznym aparatem terroru. WiN działało na obszarze całej Polski. Wkrótce powołało swoje zagraniczne przedstawicielstwo zwane Delegaturą WiN. Na przełomie lat 1945 i 1946 liczyło 30 tys. członków. Było silnie zwalczane przez władze komunistyczne: aresztowania zmniejszały stopniowo liczebność ruchu. WiN prowadziło wywiad i kontrwywiad (gromadziło informacje o wojsku, UB itp.), informację i propagandę, samoobronę, m.in. uwalnianie więźniów, w których przetrzymywano opozycjonistów, walkę partyzancką. Do grudnia 1947 r. działały cztery kolejne zarządy, częściej zwane komendami WiN. Ich historia to dzieje setek aresztowań, dziesiątków wykonanych wyroków śmierci. W 1948 r. powstała V Komenda WiN. Była mistyfikacją. Stworzył ją III Departament Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego. Celem tej prowokacji, zwanej grą „Cezary”, było ostateczne rozbicie WiN w Polsce i infiltracja zagranicznej Delegatury WiN, a za jej pośrednictwem – zachodnich wywiadów. 28 grudnia 1952 r. Polska Agencja Prasowa doniosła o ujawnieniu się V Komendy WiN. Jej dowódcy, czyli w rzeczywistości agenci bezpieki, przekazali władzom bezpieczeństwa broń, radiostacje, szyfry oraz ponad milion dolarów. Dolar – zaznaczyła prasa – otrzymali od wywiadu USA. Gazety podały treść oświadczenia szefów „WiN”: „Kierowaliśmy organizacją wtedy, kiedy na naszych oczach w Warszawie rosły nowe dzielnice mieszkaniowe, dziesiątki nowych fabryk, kiedy zaczęto wznosić Nową Hutę, kiedy odbudowywał się stary Gdańsk (...) Będziemy organizację stopniowo likwidowali”.

ZA POMOC W DOTARCIU DO ŹRÓDEŁ DZIĘKUJE MICHAŁOWI RUCZYŃSKIEMU, PRACOWNIKOWI KOSZALIŃSKIEJ DELEGATURY IPN.



Zbrodnie i śledztwa



13-odcinkowy cykl „Zagadki kryminalne” z jednej strony prezentuje najgłośniejsze i najbardziej sensacyjne historie zbrodni i napadów w Polsce. A z drugiej: dochodzenia i operacje policyjne, które doprowadziły do ujęcia ich sprawców. Wśród historii pokazanych w „Zagadkach

kryminalnych” znajdują się m.in. porachunki gangów, sprawa zorganizowanej grupy przestępczej specjalizującej się w okradaniu i porywaniu TIR-ów, czy szajka na masową skalę okradająca staruszki metodą „na wnuczka”. **PREMIERA:** 4 marca na antenie Czwórki.

Od bezdomnego do milionera

Szczęśliwy los na loterii całkowicie odmienił życie pewnego bezdomnego Węgra. Dzięki rekordowej wygranej ponad 600 mln forintów (2 mln euro) 55-letni mężczyzna zapewnił dach nad głową sobie i dzieciom. – Modliłem się o trochę pieniędzy, ale nie aż o tyle – powiedział Laszlo Andraschek, do niedawna bezdomny, w rozmowie z prywatną telewizją RTL Klub. Mężczyzna we wrześniu 2013 roku na kupon wydał w kolekturze na dworcu w Gyoeer swoje ostatnie pieniądze. Następnego dnia okazało się, że los był szczęśliwy. Od tego czasu kupił dom dla siebie i żony, a także osobne mieszkanie dla trojga dzieci. Wśród wydatków luksusowych Węgier wymienił zakup telewizora z płaskim ekranem. – Planuję jeszcze dwie rzeczy: odwiedzić brata, który mieszka w Kanadzie, i założyć fundację, która niosłaby pomoc alkoholikom. **PAP LIFE**

Długowieczna pizza

Amerkańscy naukowcy tym razem mogą poszczycić się kulinarnym wynalazkiem. Zaprojektowana przez nich pizza nie traci właściwości smakowych i odżywczych przez 3 lata. Pizza jest daniem, które źle się przechowuje w dłuższym czasie. Niezbędna wilgoć obecna w sosie pomidorowym, serze i cieście nie trzyma się długo i jest pożywką dla bakterii. Wojskowy ośrodek badawczy Natick w wyniku dwuletnich prac wprowadził nowy typ składnika konserwującego wilgotność. Naukowcy zmienili także



stężenie kwasoty w serze i cieście i wzmocnili opakowanie dodatkami żelaza wchłaniającego powietrze. Mocną stroną długowiecznej pizzy jest także i to, że dobrze się przechowuje w wysokiej temperaturze do 26,6 stopni Celsjusza. **PAP LIFE**



Nowe twarze TVN Style

Agnieszka Pilaszewska zaprosi widzów do „Słodkiej rywalizacji”, Paulina Krupińska do „Kliniki urody” a Jarosław Kuźniar zboczy z turystycznych szlaków Rio

„Słodka rywalizacja” to jedna z nowości w wiosennej ramówce TVN Style. Program prowadzony przez Agnieszkę Pilaszewską, autorkę scenariusza popularnego serialu „Przepis na życie” udowodni, że nie tylko zemsta, ale i rywalizacja mogą być słodkie. W każdym odcinku członkowie jednej rodziny pod baczny okiem scenarzystki będą piec ciasta, które oceni gwiazdorskie jury. **PREMIERA:** 22 marca.

– Chciałem uciec od utartych szlaków i pokazać widzom Rio de Janeiro inne niż to, które znamy z pocztówek, brudne, pełne przemocy, prawdziwe – tak swój nowy program „Poza szlakiem: Kuźniar

w Rio” zapowiedział Jarosław Kuźniar. – Podróżę kocham bardziej niż telewizję. Lubię, kiedy miasto mnie uwiera, nie daje mi spokoju, uczy mnie życia, sprowadza na ziemię, wyłącza flesze. Moja podróż ma nie tylko bawić, ale i uczyć.

Choć program „Klinika urody” jest dobrze znany widzom TVN Style, to zyskał on nową twarz. Obok Ani Orłowskiej, która będzie służyła niezawodnymi radami w kwestiach makijażu, pojawi się nowa prowadząca Paulina Krupińska, zdobywczyni tytułu Miss Polonia 2012. Paulina na własnej skórze przetestuje kosmetyczne nowości, obali urodowe mity.

– Może to zabrzmieć banalnie, ale moim niezawodnym kosmetykiem i trikiem, który stosuję codziennie, jest uśmiech. Nic tak nie dodaje urody i nie odejmuje lat jak uśmiech, radość i pogoda ducha, która jest wypisana na twarzy – przyznaje Paulina Krupińska.

O dobry smak stacji zadbają niezmiennie Pascal Brodnicki,

który tym razem w poszukiwaniu nowych potraw odwiedzi Algierię i Izrael. Ania Starmach udowodni, że w 25 minut za 25 zł można wyzłazować pyszne potrawy z grilla. Swoją „Szczyptę smaku” dodadzą również Olga Kwiecińska i Agata Ziemnicka, które udowodnią, że można gotować pysznie, smacznie i zdrowo.

Widzowie mogą liczyć także na kontynuację znanych programów. Paulina Młynarska i Dorota Wellman ponownie zaproszą do „Miasta kobiet”, które w tym roku obchodzi swoje 10-lecie. Doktor Szczyt odkryje kolejne „Sekrety chirurgii”, Katarzyna Bosacka wprowadzi nas z konsumenckich błędów w programie „Wiem, co jem”, Maja Sablowska zdradzi swój sposób na modę, a Agnieszka Szulim poprowadzi „Stylowy magazyn”. Karolina Korwin-Piotrowska uruchomi „Magiel towarzyski”, a Anna Wendzikowska zdradzi, o czym się mówi na salonach. **PAP LIFE**

Paulina Krupińska

Przyjaciółki z New Jersey

Nicole Snooki Polizzi i Jenni JWOWW Farley swoją „karierę” rozpoczęły od imprezowania w „New Jersey Shore”. A teraz zaczynają trzeci sezon własnego programu „Snooki & JWOWW”. Co w nim będą robić? Godzić obowiązki domowe z zabawą, co będzie szczególnie trudne dla zaręczonej z Rogerem JWOWW. **Premiera:** 23 lutego na antenie MTV Polska.



Katy Perry Kobietą Roku

29-letnia amerykańska gwiazda muzyki pop Katy Perry została wyróżniona tytułem Kobiety Roku 2014 przez magazyn kobiecej mody „Elle”. Tytuł wreczyła jej w Londynie Kylie Minogue. Perry, która w 2011 roku rozwiódła się z brytyjskim showmanem i komikiem

Russellem Brandem po niespełna 14 miesiącach małżeństwa, ostatnio nagrała przebój „Who You Love” w duecie z Johnem Mayerem, z którym, jak się nieoficjalnie mówi, jest zaręczona. Urodzona w Kalifornii Perry zdobyła sobie popularność albumem „One of the Boys”. Do

dziś nagrała 4 płyty, które sprzedały się w ponad 11 milionach egzemplarzy. W latach 2009-13 była nominowana dziewięciokrotnie do nagrody Grammy. Muzyczna stacja MTV ogłosiła ją artystką roku 2011, a magazyn „Billboard” kobietą roku 2012. **PAP LIFE**

kartka z kalendarza 21 lutego

1431
początek procesu Joanny d'Arc

1848
w Londynie Karol Marks i Fryderyk Engels ogłosili Manifest komunistyczny

1925
ukazał się pierwszy numer tygodnika „The New Yorker”

1947
w Nowym Jorku zaprezentowano aparat do fotografii błyskawicznej Polaroid

1975
premiera filmu „Ziemia obiecana” w reżyserii Andrzeja Wajdy

1990
premiera filmu „Nikita” w reżyserii Luca Bessona

2009
podczas Mistrzostw Świata w Narciarstwie Klasycznym w czeskim Libercu Justyna Kowalczyk zdobyła złoty medal w biegu łączonym

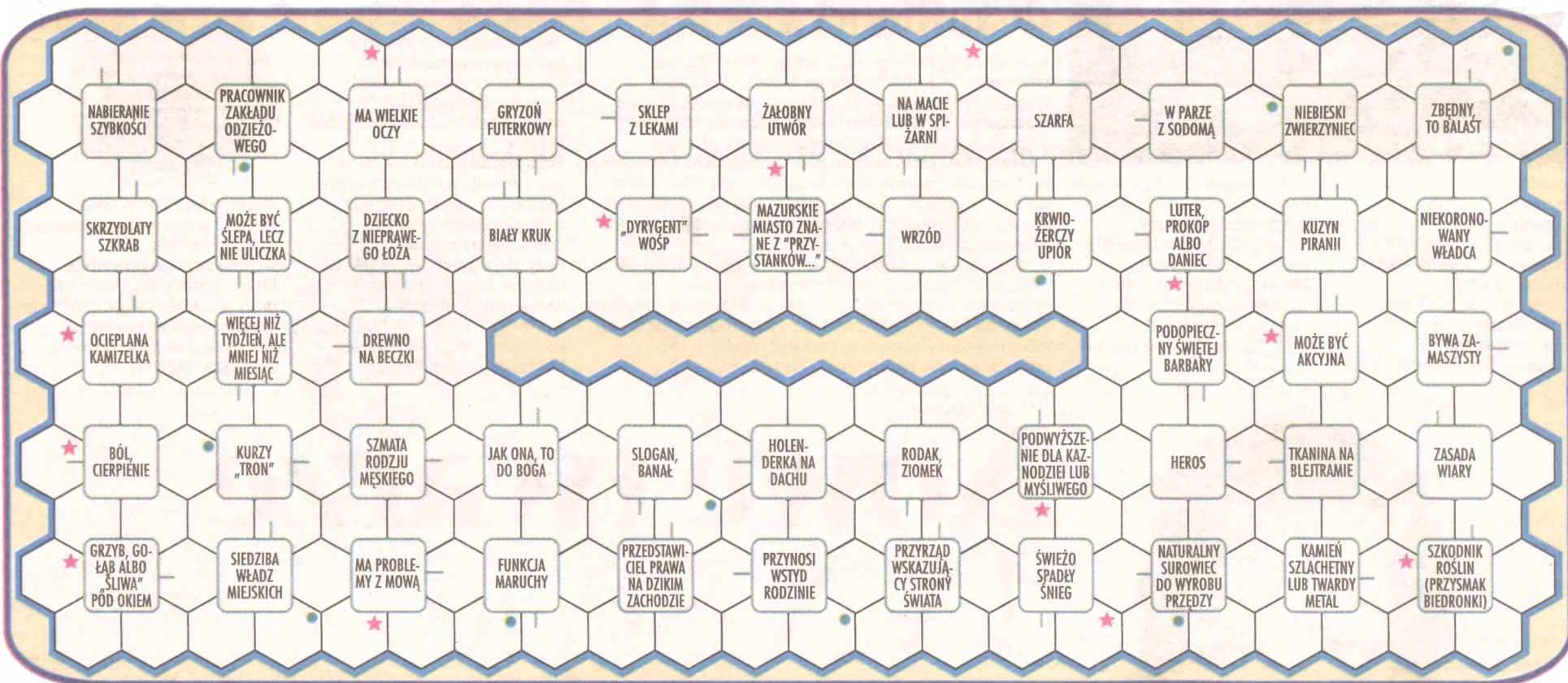
4291,59

metra to długość trasy, jaką pokonuje kolej linowa na Kasprowy Wierch. Kolej uruchomiono 21 lutego 1936 roku



Autor zadań: HELLES

1. Wirówka panoramiczna



Litery w polach z gwiazdką i z kropką, czytane osobno rzędami, utworzą rozwiązanie – imię i nazwisko piosenkarki oraz tytuł jej utworu.

2. Szyfrogram

20	14	6	26	11	23
9	28	7	2	5	22
17	8	12	24	27	3
13	15	19	1	18	29
4	21	16	30	10	25

1	2	3	4	5	6
7	8	9	10	11	12
13	14	15	16	17	18
19	20	21	22	23	24
25	26	27	28	29	30

Litery napisane od 1 do 30 utworzą rozwiązanie – myśl Stanisława Jerzego Leca.

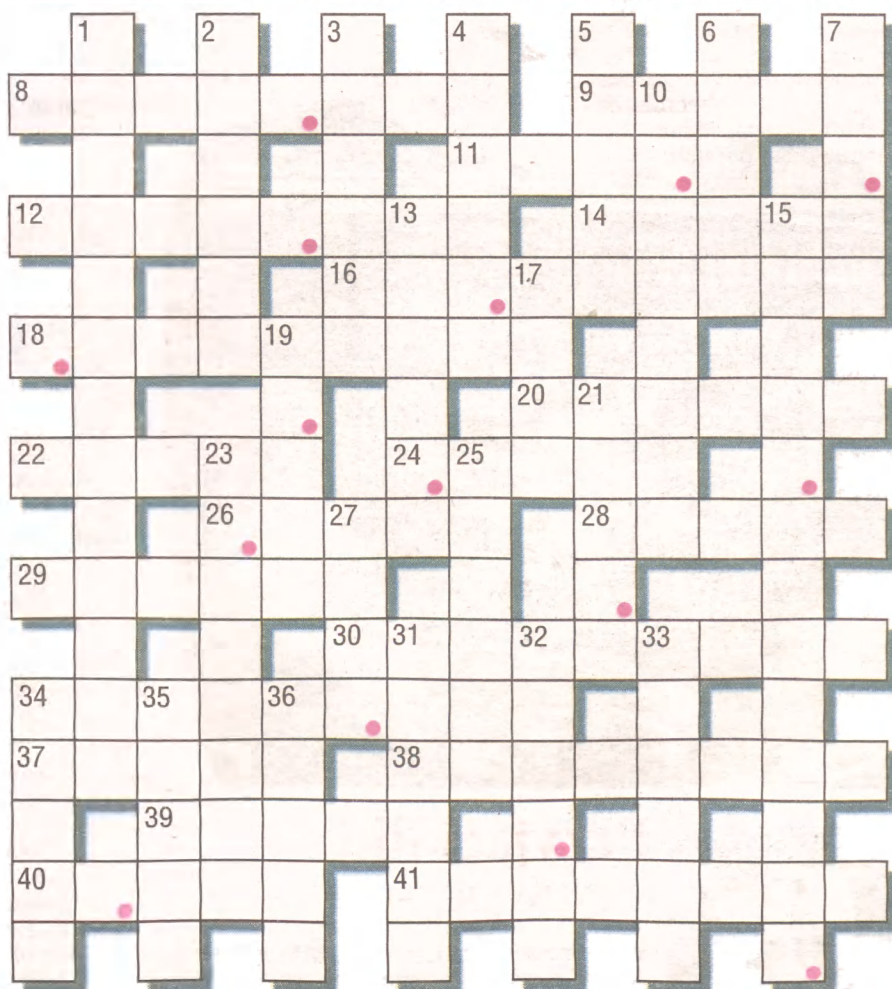
20) gra z mydłem albo strój maskaradowy, 9) znany łódzki klub piłkarski, 17) coś z wędlin, 13) podziemny pęd wieloletnich roślin zielnych, 4) właściwe imię świętego Piotra.

Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie – imię oraz nazwisko poetki i nowelistki.

POZIOMO: 8) członek stowarzyszenia założonego przez Mickiewicza, Zana i Jeżowskiego, 9) początek ery, 11) ptak z rzędu kuraków, 12) nie ma sprawy, 14) szczególna wkładka w książce, 16) schorzenie centralnego układu nerwowego, 18) właściciel podrzędnej restauracji, 20) przebarwienie skóry występujące u kobiet ciężarnych lub wątrobowców, 22) strumień, 24) wyciąg z ziół, 26) zboże ścięte w jednych żniwach, 28) produkt z rafinerii, 29) umartwia się, 30) państwo w Ameryce Środkowej, 34) czci diabła, 37) ubezpiecza wojsko na postoj, 38) kręci się w lunaparku, 39) wyniosły urzędnik, 40) w muzyce albo w pracy, 41) nie panna, nie mężatka i nie wdowa.

PIONOWO: 1) mruga w samochodzie, 2) bandycki napad, 3) ser lub kiełbasa, 4) „garaż” samolotu, 5) zapis testamentowy, 6) pierwiastek odkryty przez Marię Skłodowską-Curie, 7) różnica między ceną zakupu a sprzedaży, 10) ogół adwokatów, 13) oddzielane od plew, 15) ta, która obraża się z byle jakiego powodu, 17) czworonożny prac, 19) myśliwski rozkład, 21) droga usłana śniegiem, 23) obsługuje koparkę lub dźwig, 25) straż, eskorta, 27) śliwodaktyl, 31) rodzaj kilofa, 32) lepiej wrócić z nią niż na niej, 33) przeciwieństwo zastoju, 34) coś z wieprzowiny, 35) kolejowy albo cygański, 36) struś amerykański.

3. Krzyżówka

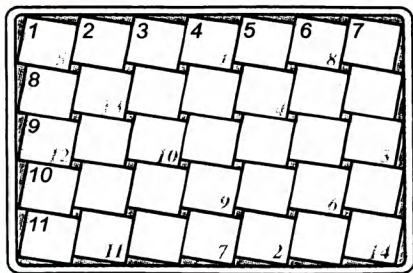


4. Biała krzyżówka

Litery w polach ponumerowanych dodatkowo od 1 do 14 utworzą rozwiązanie.

POZIOMO: 1) polski celofan, 8) pustynia w pñ. Chile, 9) były prezydent Włoch, 10) lilia afrykańska, 11) grzbiet w Tatrach Wysokich.

PIONOWO: 1) kuchenny toporek, 2) żagłowiec J. C. Korzeniowskiego, 3) dawne określenie mokradła, 4) kuzyn żyrafy, 5) sługus, 6) typ aktora, 7) chemik włoski, noblista z 1963 r.

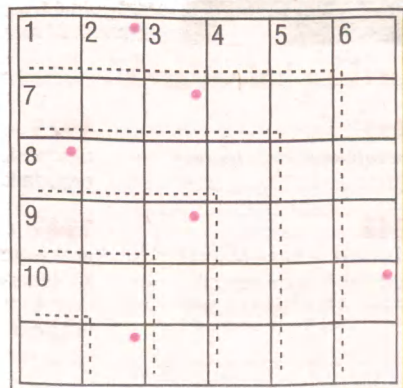


5. Krzyżówka lubelska

Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

WZDŁUŻ LINII: 1) krótki utwór grany w czasie antraktów, 7) popularny antybiotyk, 8) może być wyborcza, 9) likier kminkowy, 10) roślina o pędach stosowanych w koszykarstwie.

PIONOWO: 1) forma rozliczeń bezgotówkowych, 2) końcowy okres epoki kamienia, 3) imię Adamka, 4) wypuszczenie pieniędzy przez NBP, 5) środek przeczyszczający, 6) osoba podatna na sugestie i hipnotyzację.



Rozwiązania zadań

Konopnicka. 4. Ostatnia prosta. 5. Nokaut.

1. Halina Kunińska – „Co się stało”. 2. Czasem dzwony kołyszają dzwonnikiem. 3. Maria

Kupujemy wyposażenie łazienki

PORADNIK Stojący, kompaktowy czy wiszący? Podejmując decyzję o zakupie sedesu musimy zwrócić uwagę na aspekty praktyczne, względy estetyczne oraz dopasowanie modelu do wystroju łazienki.

Jerzy Szych

jerzy.szych@mediaregionalne.pl

Bez względu na to, czy planujemy remont toalety, czy urządzamy ją od podstaw, wybór ceramiki powinien być przemyślany. Pomimo że sedes to jeden z najczęściej używanych elementów, jest zarazem jednym z najrzadziej wymienianych. Aby bez zarzutu służył przez lata, konieczne jest rozważenie, jak wybrany produkt będzie funkcjonował w łazience.

Który wybrać w markecie?

Sedesy stojące to najpopularniejsza i najbardziej uniwersalna propozycja wśród dostępnych na rynku modeli. Przykręcane do podłogi, charakteryzują się łatwym montażem. Ze względu na zbiornik spłukujący wyróżniamy trzy rodzaje sedesów: górnopłuki (z wysoko zawieszonym zbiornikiem), dolnopluki (ze zbiornikiem nad miską) oraz kompaktowe. Pierwsze z nich kojarzone są obecnie ze starym budownictwem. Aktualnie dużą popularnością



Miski podwieszane, chociaż droższe, doskonale sprawdzają się w nowoczesnych wnętrzach.

cieszą się funkcjonalne modele kompaktowe, w których zbiornik spłukujący umiejscowiony jest bezpośrednio na misce - tłumaczy Aneta Dziedzina, ekspert Grupy Armatura. - Standardowa długość od 65 do 70 cm gwarantuje wygodne użytkowanie i sprawia, że znajdują one zastosowanie w nawet naj-

mniejszych powierzchniowo łazienkach.

Co równie istotne, modele kompaktowe coraz częściej są wyposażone w funkcję stop i mechanizmy typu 3/6, umożliwiające wykorzystanie do spłukania tylko połowy pojemności zbiornika. Rozwiązania te znacząco przyczyniają się do oszczęd-

ności wody, znajdują więc uznanie wśród zwolenników ekonomicznych rozwiązań.

Nietuzinkowe rozwiązania

Kolejna grupa produktów - miski podwieszane - doskonale sprawdza się w nowoczesnych wnętrzach, w których szczególną wartość mają rozwiązania nietuzin-

kowe i wysoce estetyczne. Montaż przy pomocy stelaża podtynkowego pozwala na ukrycie zbiornika spłukującego, a co za tym idzie - optycznego powiększenia przestrzeni i podkreślenia minimalizmu wystroju. Rozwiązanie to wyróżnia się również funkcjonalnością. Brak styczności z podłogą ułatwia utrzymanie czystości, a w przypadku sedesu - eliminuje konieczność czyszczenia załamań występujących w modelach stojących.

Pomimo pozornego wrażenia braku stabilności, wiszące miski charakteryzują się dużą wytrzymałością. Maksymalne obciążenie dla tego typu sedesów wynosi 400 kg. Ale decydując się na ceramikę podwieszaną, musimy liczyć się jednak z wyższymi niż w przypadku standardowych wariantów kosztami. Do wydatków związanych z kupnem samego sedesu należy dodać bowiem cenę stelaży.

Dopasowanie

Istotną kwestią, na którą

warto zwrócić uwagę przy zakupie sedesu, jest również materiał z jakiego został wykonany. Sanitariaty łazienkowe są podatne na uszkodzenia lub zarysowania. Ceramika powinna być pokryta szkliwem, które zabezpieczy zewnętrzną powłokę. Warto także zwrócić uwagę na kolor powierzchni urządzeń. Standardowa biel może bowiem przybierać nieco różne odcienie, w zależności od jakości użytego materiału.

Najbezpieczniejszym rozwiązaniem będzie zakup wszystkich elementów ceramicznych u jednego producenta.

(NA PODSTAWIE GRUPY ARMATURA)

REKLAMA

SYNDYK MASY UPADŁOŚCI
Krzysztofa i Joanny Kogut

**SPRZEDA
MEBLE - ANTYKI**

Szczegóły:

tel. 602 464 010

www.syndyk.kolobrzeg.pl

325214K01A

Im dalej w las,
tym więcej promocji

STIHL

1099 zł
STIHL MS 211
Moc: 1,7 kW / 2,3 KM

699 zł
STIHL MS 170
Moc: 1,2 kW / 1,6 KM

2499 zł
STIHL MS 261
Moc: 2,8 kW / 3,8 KM

Sprzedaż i obsługę serwisową prowadzą Autoryzowani Dealerzy:

Barlinek - 1 Maja 26, tel. 95/746 64 35; Białogard - Zamojskiego 5, tel. 94/312 00 47; Bobolice - Ogrodowa 7/3, tel. 94/318 71 28; Bytów - Przemysłowa 2, tel. 59/822 85 86; Wolności 12A tel. 059/822 24 96; Cedynia - Plac Wolności 6 tel. 606 110 833; Choszczno - Bohaterów Warszawy 16, tel. 95/765 30 60; Czaplinek - Walecka 59, tel. 94/375 45 66; Czarny Dąb - Długa 2, tel. 59/833 3614; Darłowo - Wieniawskiego 18G, tel. 94/314 67 54; Dębno - Baczewskiego 7B, tel. 95/769 02 67; Drawno - Choszczeńska 87, tel. 95/768 30 55; Drawsko Pomorskie - Sikorskiego 23 tel. 94/363 46 97; Drezdenko - I Brygady 13, tel. 95/762 14 02; Goleniów - Armii Krajowej 33, tel. 91/418 46 42; Kamień Pomorski - Mieszka I 5B, tel. 91/382 08 96; Kołobrzeg - Korallowa 1, tel. 94/351 76 44; Krzywoustego 21, tel. 94/354 84 98; Koszalin - Szczecińska 47B, tel. 94/348 50 50, 342 31 27; Górskiego 8, tel. 94/345 72 94; Bohaterów Warszawy 4, tel. 94/347 77 41; Lipka - IV Dywizji Piechoty 10A, tel. 67/266 57 85; Łobez - Obrońców Stalingradu 22, tel. 91/397 63 35; Miastko - Długa 9A tel. 531 658 359; Mieszkowice - Poniatowskiego 40, tel. 91/402 18 46; Mysłibórz - Kamienna 1a, tel. 95/7475639; Lipowa 6, tel. 513 164 736; Nowogard - Boh. Warszawy 5A, tel. 91/392 05 53; Polczyn Zdrój - Koszalińska 14, tel. 94/366 49 53; Recz - Środkowa 13, tel. 516 039 233; Sławno - Armii Krajowej 7, tel. 59/810 46 49; Słupsk - Grottgiera 17d, tel. 59/843 28 93; Bałtycka 3, tel. 59/848 31 50; Staszica 8, tel. 59/840 42 98; Szczecinek - Wyszyńskiego 73, tel. 94/372 24 65; Mickiewicza 20/1, tel. 59/374 29 95; Stargard Szczeciński - Czarnieckiego 10, tel. 91/578 61 11; Spokojna 37, tel. 91/391 00 09; Strachocin 44a, tel. 91/577 52 03; Strzelce Krajeńskie - Wodociągowa 14 tel. 095/746 64 35; Szczecin - Boguchwał 1, tel. 91/455 31 58; Al. Wojska Polskiego 215, tel. 91/487 10 71; Szczecin-Kijewo - Zwierzyniecka 17 tel. 91/469 18 46; Świdwin - Polczyńska 23, tel. 94/365 42 72; Tychowo - Dworcowa 16/18, tel. 602 494 706; L. Mroczkiewicza 3a/4, tel. 94/311 50 93; Ustka - Marynarki Polskiej 85L/2, tel. 59/814 40 44; Wałcz - Dworcowa 18/4, tel. 67/258 35 30; Wolin - Wojska Polskiego 13, tel. 91/326 18 70; Złocieniec - Prusa 2a, tel. 94/367 23 04.

ANDREAS STIHL Sp. z o.o., Sady, Poznańska 16, 62-080 Tarnowo Pdg.,
tel. 61/81 66 200, www.stihl.pl

**KOSPEL**

KOSPEL S.A. jeden z wiodących i dynamicznie rozwijających się polskich producentów podgrzewaczy wody, elektrycznych kotłów c.o., wymienników c.w.u. oraz kolektorów słonecznych poszukuje

**KANDYDATA na stanowisko
Kierownika Działu Eksportu
PRACA W KOSZALINIE**

Zadania:

- Pozyskiwanie i obsługa kluczowych klientów
- Zarządzanie zespołem
- Optymalizacja kosztów sprzedaży
- Nadzór i koordynacja pracy działu eksportu
- Ustalanie warunków współpracy z klientami

Wymagania:

- wykształcenie wyższe (preferowane techniczne)
- umiejętność kierowania zespołem
- umiejętność przewidywania i rozwiązywania problemów, kreatywność, umiejętność analizowania
- dokładność i terminowość realizacji zadań
- język obcy – angielski/niemiecki
- prawo jazdy kat. B

Oferujemy:

- pracę na etat
- dobre warunki pracy
- zatrudnienie w firmie o ugruntowanej pozycji na rynku
- ciekawą pracę i nowe wyzwania

CV z listem motywacyjnym można przysłać pocztą na adres: **KOSPEL S.A., Koszalin (75-209), ul. BoWiD 24**, bądź elektronicznie: **rekrutacja@kospel.pl** z dopiskiem „**KIEROWNIK DZIAŁU EKSPORTU**”.

Kontaktujemy się tylko z wybranymi kandydatami. Oferty bez zgody na przetwarzanie danych osobowych nie będą rozpatrywane.



Pomocna Pożyczka

WSPARCIE FINANSOWE DLA CIEBIE I TWOJEJ FIRMY

Przykładowe kwoty pożyczek i wysokość rat:

60.000 na 15 lat = 506,28 miesięcznie
 100.000 na 20 lat = 843,80 miesięcznie
 200.000 na 25 lat = 1288,80 miesięcznie
 300.000 na 30 lat = 1798,80 miesięcznie

ATRAKCYJNE POŻYCZKI GOTÓWKOWE

dla osób **fizycznych**, firm i rolników

OD 20.000 DO 500.000 PLN

Pełną listę placówek można znaleźć na stronie www.pomocnapozyczka.pl oraz pod numerem ogólnopolskiej infolinii 22 266 86 86.

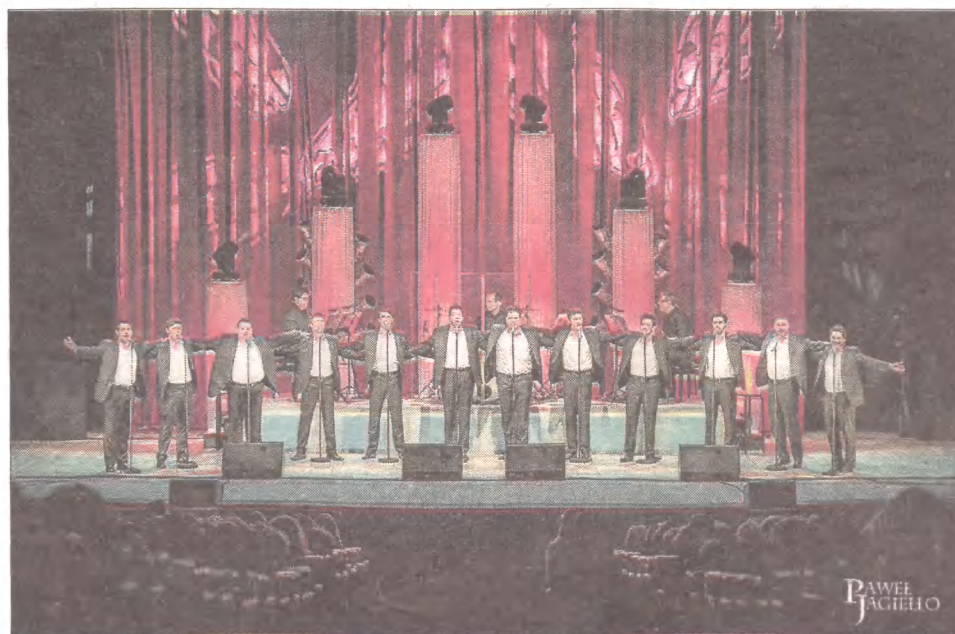
Na stronie dostępny jest szczegółowy opis oferty oraz kalkulator rat. Pomocna Pożyczka Sp. z o.o. z siedzibą w Gdańsku krs nr 0000119317

Przykład reprezentatywny (najczęściej wybierany zestaw pożyczek): czas spłaty: 15 lat; kwota pożyczek: 60000 zł; rata: zł. Składniki raty: nominalna stopa procentowa 6,00%; opłaty administracyjne 0 zł. Całkowita kwota kredytu: 60000 zł. Opłata: 3600 zł; ; prowizja: 0 zł; Rzeczywista Roczna Stopa Oprocentowania: 7,30 %; całkowita kwota do zapłaty: 94739,28 zł

162614K010

12 tenorów specjalnie dla Was

WYDARZENIE Już w kwietniu w Koszalinie wielkie muzyczne wydarzenie. Specjalnie dla Was zaśpiewają rewelacyjni tenorzy o międzynarodowej sławie. Jeśli kochacie muzykę klasyczną nie może Was zabraknąć na widowni tego wyjątkowego koncertu.



Grupa THE 12 TENORS w ostatnich latach odniosła wielki sukces na światowych scenach. Ich występy gromadzą na widowiskach tłumy melomanów. Koncerty tej wyjątkowej grupy charakteryzuje wirtuozeria, wdzięk oraz humor. Młodzi, przystojni śpiewacy swoimi wykonaniami burzą też wiele operowych stereotypów. – Tenorzy to grupa międzynarodowa, w skład której wchodzi Niemcy, Anglicy, Polak, jest też kolega z Mauritiusa. Jednym słowem międzynarodowy skład... przystojniaków – mówi Ta-

deusz Kopeć, który organizuje występy w Polsce.

W nadchodzącym tournée THE 12 TENORS – w Polsce zaplanowano jedynie kilka koncertów – w niezrównanym sobie stylu śpiewacy zaprezentują wachlarz popularnych utworów i zarażą pasją do swojej wersji muzyki, niekoniecznie klasycznej.

Grupa THE 12 TENORS swoim repertuarem łączy pokolenia. Podczas koszalińskiego koncertu będzie można usłyszeć oryginalnie wykonane słynne arie operowe, ale też i piosenki skomponowane przez

twórców światowej sławy. Arie tenorowe i klasyczne takie jak Nessun Dorma same w sobie stanowią zachwycający spektakl, szczególnie, że nigdy wcześniej nie zostały wykonane solowo w tak różnorodny – i chwilami zaskakujący sposób.

Tadeusz Kopeć, organizator tournée, zdradził, że podczas koszalińskiego występu usłyszymy m.in. Funiculi-Funicula, Veronika, Kalinka, You Raise Me Up, Volare, Libiamo, Good Vibration, O Sole Mio, Nessun Dorma jak również utwory Queen, Johna Lennona czy Michaela Jacksona. Śpiewakom towarzyszy zespół

muzyków pochodzących z różnych krajów.

THE 12 TENORS wzbudza entuzjazm nie tylko dzięki odmiennym możliwościom głosowym, ale także poprzez porywającą energię jaką bije ze sceny. Towarzyszący im zespół mi-

ędzynarodowych muzyków uwypokula siłę ich głosów. THE 12 TENORS wzbudzają w słuchaczach tak silne emocje, że nie mogą oni oprzeć się ich urokowi, pozostając pod jego wpływem jeszcze wiele dni po występie.

Kiedy? Gdzie? Za ile?

Koszaliński koncert odbędzie się 3 kwietnia o godzinie 19 w Hali Widowiskowo-Sportowej w Koszalinie
 Bilety (w cenie od 60 do 95 złotych) do nabycia w:

■ biurze ogłoszeń „Głosu Koszalińskiego”, ul. A. Mickiewicza 24, Koszalin, tel. 94 347 35 16
 ■ Kasach Hali Widowiskowo-Sportowej: ul. Sniadeckich 4, Koszalin, tel. 94 343 61 43
www.bilety.hala.koszalin.pl

Przełamuję barierę w swoim życiu. Jestem zmotoryzowany, Pani może być z dzieckiem, wiek do 40 lat. Odległość nie stanowi dla mnie problemu. Tylko poważne oferty. Pozdrawiam

IGRZYSKA OLIMPIJSKIE

USA w półfinale, Czechy wyeliminowane

Hokeiści USA awansowali do półfinału turnieju olimpijskiego w Soczi. W środę w meczu ćwierćfinałowym pokonali Czechy 5:2 (3:1, 1:0, 1:1).

Wcześniej do czołowej czwórki zakwalifikowali się Szwedzi po wygranej ze Słoweni 5:0 i Finowie, którzy sensacyjnie pokonali gospodarzy igrzysk Rosję 3:1 (2:1, 1:0, 0:0).

Amerykanie awansowali do ćwierćfinału bezpośrednio po pierwszej rundzie rozgrywek grupowych razem z Kanadą i Szwecją. Czwartym zespołem była Finlandia, jako najlepszy zespół z drugiego miejsca.

Czesi we wtorek musieli w fazie play off zmierzyć się ze Słowacją. Wygrali po ciężkim meczu 5:3 (3:0, 1:1, 1:2), ale przez to w środę byli o wiele bardziej zmęczeni niż rywale.

Amerykanie zaatakowali od początku, w pierwszej tercji strzelili trzy bramki, gdy Czesi odpowiedzieli tylko jedną. Dwie kolejne tercje były bardziej wyrównane.

W trzeciej odsłonie meczu było widać, że Czesi, mistrzowie olimpijscy z 1998 roku z Nagano, tym razem nie wejdą do strefy medalowej. Popelniali sporo błędów, grali nieskutecznie. Amerykanie kontrolowali grę i bez problemów wywalczyli awans do piątkowego półfinału. Zmierzą się w nim z Kanadą, która wygrała z Łotwą 2:1. W drugim półfinale Szwecja zagra z Finlandią.

Czechy – USA 2:5 (1:3, 0:1, 1:1)

Bramki: dla USA – James Van Riemsdyk (2), Dustin Brown (15), David Backes (20), Zach Parise (30), Phil Kessel (43); dla Czech – Ales Hemsky (5, 53). Kary: dla Czech – 6; dla USA – 2.

Kanadyjczycy w półfinale

Hokeiści Kanady, mistrzowie olimpijscy z Vancouver, pokonali w ćwierćfinale turnieju igrzysk w Soczi Łotyszów 2:1. Decydującą o awansie bramkę strzelił w 54. minucie Shea Weber. W półfinale drużyna Klonowego Liścia zmierzy się z USA.

Będzie to powtórka z finału z Vancouver. Wówczas lepsi byli Kanadyjczycy.

Oprócz tych dwóch drużyn o medale zagrają zespoły Szwecji i Finlandii. Trzy z tych ekip to zwycięzcy grup w fazie rywalizacji. Finlandia była najlepszą drużyną z drugiego miejsca. Wszystkie zespoły były pewne udziału w ćwierćfinale, bez konieczności walki w play off.

Drużyna Łotwy, która w play off sprawiła niespodziankę, pokonując wicemistrza świata Szwajcarię 3:1, również dobrze radziła sobie w meczu z fawo-

rytem turnieju olimpijskiego, ale ostatecznie uległa Kanadzie.

Kanada – Łotwa 2:1 (1:1, 0:0, 1:0)

Bramki: dla Kanady – Patrick Sharp (14), Shea Weber (54); dla Łotwy – Lauris Dārziņš (16). Kary: Kanada – 6 minut; Łotwa – 6 minut.

Maliszewska: ranking nie jest najważniejszy

Mistrzyni igrzysk na 500 m Chinka Li Jianrou będzie jedną z rywali Patrycji Maliszewskiej w ćwierćfinale na dwukrotnie dłuższym dystansie w short tracku. Polka ma najgorszy ranking w swoim piątkowym biegu, ale zapowiada walkę o awans do najlepszej ósemki.

Oprócz Li Jianrou przeciwniczkami łyżwiarki Juvenii Białystok będą Kim Alang z Korei Południowej i Amerykanka Jessica Smith. Łącznie w czterech biegach wystąpi 18 zawodniczek.

– Rankingowo jestem najgorsza w tym gronie, bowiem w tym sezonie miałam słabe wyniki na 1000 metrów w Pucharze Świata. W ostatnim czasie dość mocno jednak pracowałam nad tym dystansem i na pewno powalczę o awans, który byłby miłą niespodzianką. Listy rankingowe nie są decydujące – powiedziała Maliszewska, która w czwartek przez kilkadziesiąt minut trenowała w Iceberg Arena w Soczi.

Podopieczna trenera Dariusza Kuleszy ma za sobą już jeden występ w czarnomorskiej olimpiadzie – na 500 m. Zajęła 18. miejsce, dużo lepsze niż przed czterema laty w Vancouver.

– W Kanadzie miałam upadek, teraz liczyłam na dużo, dużo więcej. Szkoda, że w Soczi moim pierwszym dystansem nie było 1000 m, bo wtedy stres by się rozładował. A tak mogę już teraz 500 m schować do szuflady i zapomnieć o tej rywalizacji – dodała Maliszewska.

Razem z nią w czwartek, w obecności sporej grupy kibiców, trenowali Holendrzy. Polka wyraźnie była osamotniona na lodzie. Podobnie czuje się na co dzień w wiosce tzw. nadbrzeżnej.

– Trudno być takim rodzynkiem, brakuje mi obecności innych naszych zawodniczek i zawodników w short tracku. Pozostaje mi skupić się na treningu i regeneracji, a poza tym mam piękne widoki z okna pokoju. Czekam na piątkowy wieczór i 1000 m. To będzie bardzo szybki bieg od samego początku, niesamowita rywalizacja – stwierdziła 25-letnia Maliszewska, która wystąpi w drugim ćwierćfinale.

(PAP)

Bródka: zmiany najdokładniejsze

SOCZI 2014 Jak najdokładniejsze zmiany mają być kluczem polskich łyżwiarzy szybkich do zdobycia medalu w biegu drużynowym na igrzyskach w Soczi.

Jarosław Stencel
jaroslaw.stencel@mediaregionalne.pl

Już dzisiaj mogą awansować do finału.

– Musimy jechać równo, starać się zgrać kroki i nie tracić, a wręcz mieć jak najdokładniejsze zmiany – to recepta mistrza olimpijskiego na 1500 m Zbigniewa Bródki na zwycięstwa polskiego zespołu. W dzisiejszym ćwierćfinale spotka się z Norwegią, a później ewentualnie jeszcze półfinal.

Zaraz po czwartkowym treningu dziennikarze rozmawiali z Bródką. Wtedy jeszcze nie znał wyników losowania; biało-czerwoni mogli trafić na Skandynawów lub Stany Zjednoczone.

– Obie drużyny są bardzo mocne, ale patrząc na dotychczasowe wyniki w tych igrzyskach, to wołałbym pojechać z Amerykanami. Mam nadzieję, że wygramy ćwierćfinał i będą nas czekać jutro dwa biegi. Do pierwszego z nich należy podejść z dużym spokojem, nie możemy stracić za wiele sił, a już na maksa pojechać tę potyczkę decydującą o finale – stwierdził Bródka.

Zawodnik z Domaniewic zapewnił, że po zwycięstwie na 1500 m nie będzie już zmieniał płóz i do końca



Zbigniew Bródka z kolegami z drużyny podczas treningu.

Fot. PAP/Grzegorz Momot

igrzysk wystartuje w tych starciach, ale szczęśliwych i sprawdzonych. O brak motywacji w ogóle się nie obawia.

– Dyspozycja jest bardzo dobra i się nie zmienia. Po to przyjechałem na olimpiadę, aby jak najlepiej sprząść się w każdym wyścigu. Nie kalkulowałem nawet przed 1000 m, czyli dystansem, który nie jest moim koronnym – dodał.

Oprócz Bródki, w drużynówce wystąpią Konrad Niedźwiedzki i Jan Szymański. Trenował z nimi też m.in. Sebastian Druszkiewicz, ale on będzie rezerwowym raczej z niewielką szansą na start w tej konkurencji, chociaż trener Wiesław Kmieć podkreślał, że mając dwa biegi jednego dnia w dość krótkim odstępie czasu warto mieć w zespole długodystansowca.

W razie wygranej z Norwegami, w półfinale Polacy prawdopodobnie zmierzą się z Holendrami, którzy dominują na długim torze, niczym Chińczycy w tenisie stołowym. Niedźwiedzki, na co dzień trenujący w Heerenveen, uważa jednak, że Pomarańczowi nie są tak mocni drużynowo, jak indywidualnie.

(PAP)

Bachleda-Curuś: najlepsza średnia

SOCZI 2014 Polskie panczenistki będą należały do faworytek olimpijskich zawodów drużynowych. Katarzyna Bachleda-Curuś podkreśliła, że ich siłą jest wyrównany skład i najlepsza średnia prędkość.

Ćwierćfinał dzisiaj, a na jutro walka o medale.

Po brązowym medalu igrzysk w Vancouver i ubiegłorocznym wicemistrzostwie świata w Soczi, Polki wymienia się nawet wśród kandydatek do występu w finale z Holandią.

Liderka zespołu, 34-letnia Bachleda-Curuś, która po raz czwarty startuje na olimpiadzie, stara się jednak tonować emocje.

– Przede wszystkim kosmiczne Holenderek nie zdobyły medalu w biegu drużynowym, odkąd znalazł się w programie igrzysk, a więc od ośmiu lat. Na nich spoczywa wielka presja, a my nie czujemy tego dreszczyku emocji, i bardzo dobrze. Przypominam dziewczynom, że w Kanadzie nikt się z nami nie liczył, bo byliśmy najniższej rozstawione. Tu nasza pozycja jest inna, dlatego tym bardziej musimy się skupić i

bardzo dokładnie przejechać każdy wyścig – powiedziała.

W piątkowym ćwierćfinale (rozmowa odbyła się jeszcze przed losowaniem) biało-czerwone wystąpią w składzie: Bachleda-Curuś, Natalia Czerwonka i Luiza Złotkowska. Rezerwową będzie Katarzyna Woźniak.

– Wszystko jest ustalone, rozpoczyna Natalia, ale to ja przejadę na prowadzeniu trzy z sześciu kółek i będę finiszowała jako pierwsza. Na pewno nie będzie żadnego łatwego biegu. Mamy świadomość swojej wartości, bowiem przez cztery lata, od poprzedniej olimpiady, uzyskiwałyśmy coraz lepsze rezultaty. Na treningach jest też coraz lepiej. Ale o żadnych medalach nie będziemy teraz mówić – dodała liderka ekipy. Polki postrzegane są przez rywali jako zespół, który ma najlepszą średnią prędkość. Znacznie szybciej



Trenują Czerwonka, Bachleda-Curuś i Złotkowska.

Fot. PAP/Grzegorz Momot

zaczynają Amerykanki, ale aż dwie z nich to typowe sprinterki. Tracą za to w miarę pokonywania kolejnych metrów. – Jedna gwiazda nie wygra rywalizacji w Soczi. Trzeba tak przejechać trasę, aby się nie potknąć czy zaczepić. My nie zaczynamy okrążenia od 28,1 s tylko od 28,7 czy 28,8. Ale potrafimy, w odróżnieniu od innych, tę

prędkość utrzymać. To ważne również dlatego, że w końcówce nie wykonujemy zmian, przez co nie tracamy szybkości. Podobnie jest z Holandią, gdzie Ireen Wuest też prowadzi trzy z sześciu kółek. U nas ja, praktycznie przez ostatnie 800 metrów, taka kobyła na konie – stwierdziła.

(PAP)



Patrycja Maliszewska

Fot. PAP/Grzegorz Momot

Wenger: czerwona kartka dla Szczęsnego zabiła mecz

LIGA MISTRZÓW Arsene Wenger nie ukrywał niezadowolenia z decyzji sędziego, który w 1/8 finału piłkarskiej Ligi Mistrzów z Bayernem Monachium pokazał czerwoną kartkę bramkarzowi Arsenalu Londyn Wojciechowi Szczęsnemu.

Jarosław Stencel

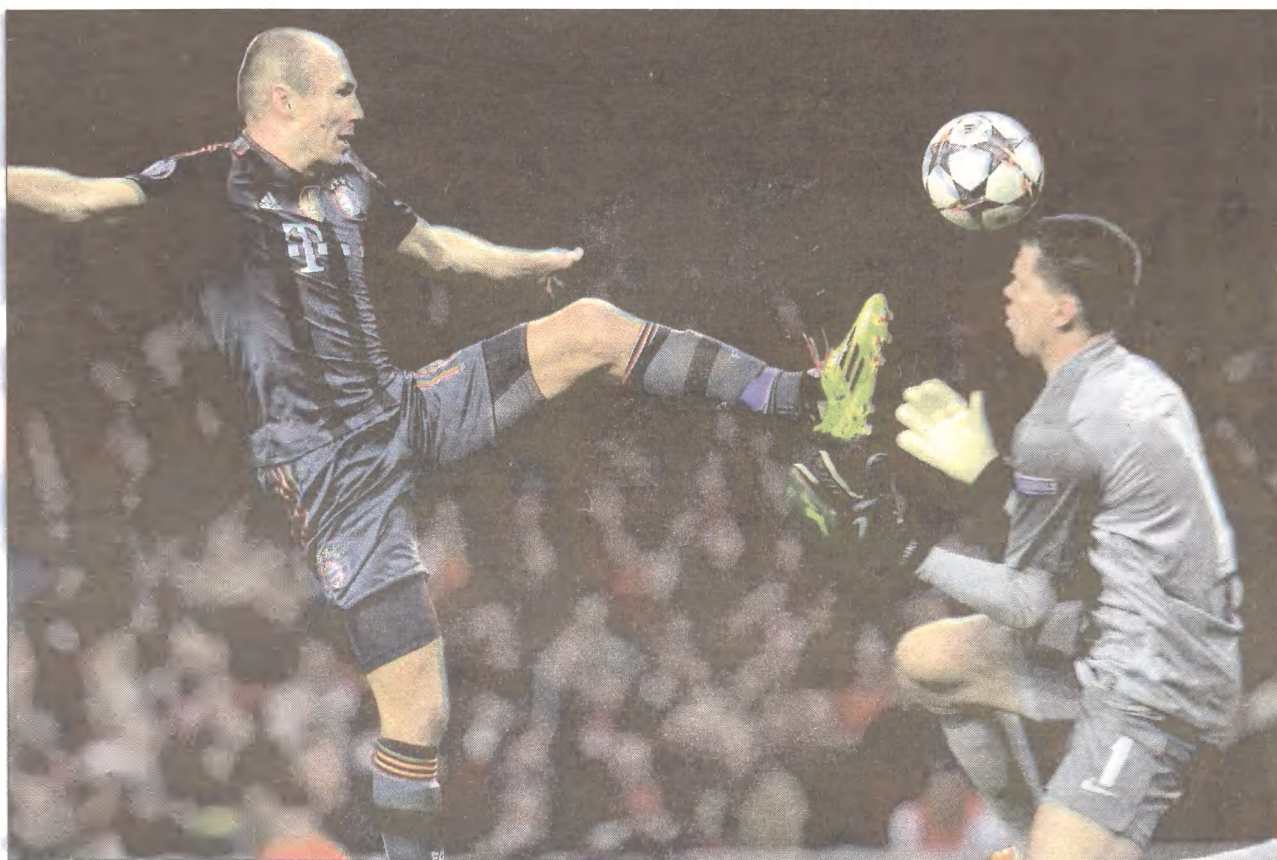
jaroslaw.stencel@mediaregionalne.pl

– To zabiło mecz – ocenił trener Kanonierów. Pod koniec pierwszej połowy Szczęsny wyszedł do piłki wrzuconej w pole karne i spowodował upadek Holendra Arjena Robbena. Włoski arbiter Nicola Rizzoli nie tylko podyktował „jedenastkę” dla Bayernu, ale także odesłał w 38. minucie polskiego golkipera do szatni.

– Uważam, że przepisy dotyczące takiej sytuacji są różne w poszczególnych krajach. W Italii dostaje się za to czerwoną kartkę, a w Anglii już nie – podkreślił Wenger. Jego zdaniem, Robben w tamtym momencie wykorzystał swoje doświadczenie i wyolbrzymił znaczenie interwencji Szczęsnego przy swoim upadku.

– Nasz bramkarz wyszedł po piłkę i dotknął Arjena, ale ten z pewnością dodał trochę w tej sytuacji od siebie – ocenił.

Francuski szkoleniowiec uznał, że po tej decyzji arbitra mecz stał się nudny.



Wojciech Szczęsny otrzymał czerwoną kartkę za faul na Arjenie Robbenie.

Fot. PAP/EPA

– To nie tylko zmieniło obraz gry, ale kompletnie zabiło mecz. W pierwszej połowie był on widowiskiem na najwyższym poziomie, a potem dla neutralnego kibica zrobiło się po prostu nudno – zauważył.

Ekipa gości nie wykorzystała we wspomnianej sytuacji szansy na objęcie prowadzenia, ale po przerwie zdobyła dwie bramki i z takim zapasem przystąpi do rewanżu, który odbędzie się 11 marca w Monachium.

– Jeśli skupimy się tylko na obronie tego wyniku, to wszystko się może zdarzyć. Musimy więc powiedzieć sobie, że to spotkanie trzeba po prostu wygrać – zaznaczył trener Bawarczyków Josep Guardiola. Piłkarze Bayernu Monachium pokonali na wyjeździe Arsenal Londyn 2:0.

W drugim środowym spotkaniu 1/8 finału LM AC Milan przegrał z Atletico 0:1. W 83. minucie niepilnowany w polu karnym Diego Costa uderzeniem głową z bliskiej odległości pokonał Christiana Abbiatiego.

(PAP)

Legia zagra w Zabrzu, derby Krakowa

PIŁKA NOŻNA Prowadzący w tabeli piłkarze Legii Warszawa zagrają w sobotę (godz. 18.30) w Zabrzu z trzecim Górnikiem w 23. kolejce ekstraklasy. Ciekawie zapowiadają się również derby Krakowa.

Broniąca tytułu Legia jest liderem rozgrywek po 22 kolejkach i ma osiem punktów przewagi nad Górnikiem. W pierwszej kolejce po zimowej przerwie debiut Henninga Berga w oficjalnym meczu nie wypadł zbyt efektownie. Stołeczny zespół pokonał na własnym boisku Koronę Kielce 0:1. Jednak gra mistrzów polski pozostawała wiele do życzenia. Szansę na debiut w barwach Wojskowych może dostać Portugalczyk Orlando Sa, o ile z Cypru do Warszawy dotrze jego certyfikat. 25-latek napastnik od poniedziałku trenuje przy Łazienkowskiej i będzie gotowy do gry.

Jego występ jest tym bardziej prawdopodobny, że w sobotę nie zagra Władimir Dwaliszwili. Gruzin został ukarany zawieszeniem na dwa mecze za uderzenie gracza Korony Pawła Golańskiego. Komisja Ligi odstąpiła natomiast od karania Radosława Sobolewskiego z Górnika za uderzenie Dorte Cotry z Zagłębia Lubin. Właśnie z Miedziowymi zabranie doznał bolesnej porażki 0:3 na inaugurację rundy rewanżowej. W tym

spotkaniu zabrakło najsukcesowniejszego w tym sezonie w barwach Górnika Mateusza Zachary (10 goli). Napastnik, który w styczniu zadebiutował w reprezentacji narodowej złożonej z polskich ligowców, wyleczył już uraz pachwiny i w sobotę będzie mógł zagrać z Legią.

W pierwszym sobotnim meczu (godz. 15.30) ostatni w tabeli Widzew Łódź podejmie Piast Gliwice, którego celem jest awans do górnej części tabeli. Walczący o utrzymanie łodzianie bardzo potrzebują punktów. Przed tym spotkaniem trener Artur Skowronek ma jednak trudne zadanie, ponieważ trzech jego graczy – Yani Urdinow, Kevin Lafrance i Eduards Višniakovs – będzie pauzowało za kartki.

Ten ostatni jest najlepszym strzelcem zespołu w tym sezonie. Łotysz nie trafił jednak do bramki od siedmiu kolejek i właśnie tytuł spotkań ligowych z rzędu Widzew nie wygrał. Višniakovs może jednak zastąpić wypożyczony z Legii Patryk Mikita. W sobotnim meczu łodzianie nie stoją na straconej pozycji, bo podopieczni Marci-

na Brosza nie wygrali czterech ostatnich meczów ligowych.

Hitem ligowej niedzieli będą derby Krakowa. We wrześniowym spotkaniu na stadionie Cracovii padł remis 1:1, po bramkach Dawida Nowaka i Michała Chrapka. Przed niedzielnym spotkaniem prowadzeni przez Franciszka Smudę wiślanie nie dopuszczają myśli o stracie punktów. Gotowy do gry ma być Łukasz Garguła, który w spotkaniu z Piastem zapewnił swojemu zespołowi zwycięstwo (z rzutu karnego), ale doznał urazu stawu skokowego. Pomocnik w środku wznowił treningi, choć ćwiczył indywidualnie. W zespole Białej Gwiazdy ponownie będzie mógł zagrać Dariusz Dudka. 65-krotny reprezentant Polski, który występował w krakowskim zespole w latach 2005-2008, podpisał kontrakt na półtora roku.

Sporo problemów ma natomiast Wojciech Stawowy. Przez dłuższy czas kontuzję będzie leczył najlepszy strzelec Pasów Dawid Nowak (7 goli). Za żółte kartki pauzować będą Sebastian Steblec-

ki i Mateusz Żytko. Natomiast z powodów urazów przerwę w treningach mieli Sławomir Szeliga, Saidi Ntibazonkiza i Adam Marciniak.

Serię niedzielnych spotkań rozpocznie o godz. 13. potyczka Korony Kielce z KGHM Zagłębiem Lubin. Miedziowi pod opieką Oresty Lenczyka rozpoczęli piłkarską wiosnę od efektownego zwycięstwa 3:0 nad Górnikiem, do czego przyczynił się strzelec dwóch bramek Dawid Abwo. Nigeryjczyk jednak nie przepracował z zespołem całego okresu przygotowawczego i może być oszczędzany przez doświadczonego szkoleniowca.

W niedzielne popołudnie (godz. 18) Śląsk Wrocław podejmie Ruch Chorzów.

23. kolejka rozpocznie się w piątek od meczu Jagiellonii Białystok z Podbeskidziem Bielsko-Biała (godz. 18). W drugim tego dnia spotkaniu Pogoń Szczecin podejmie Lech Poznań (godz. 20.30).

Kolejkę zakończy niedzielne spotkanie Zawiszy Bydgoszcz z Lechią Gdańsk (godz. 18).

(PAP)

Zielona Góra, środa, godz. 20.00

Stelmet – Telenet 80:84



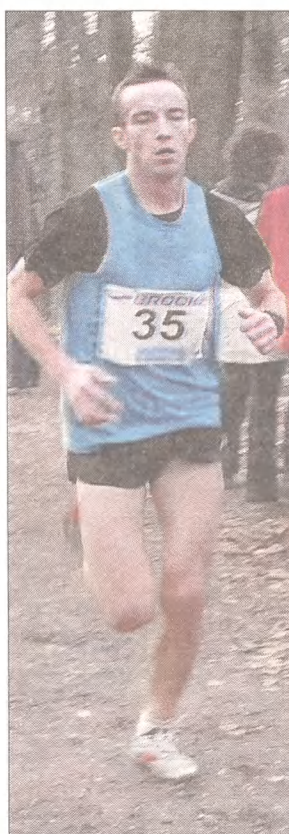
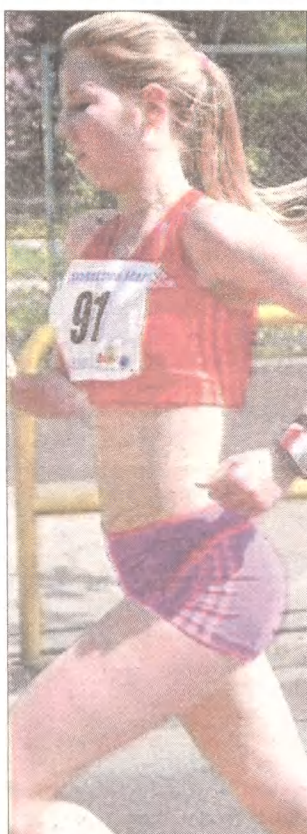
Koszykarze Stelmetu Zielona Góra przegrali z belgijskim Telenetem Ostenda 80:84 (21:24, 24:22, 15:15, 20:23) w meczu szóstej, ostatniej kolejki grupy O Pucharu Europy. Najwięcej punktów dla Stelmetu zdobyli: Łukasz Koszarek 17, Vladimir Dragicevic 16, Craig Brackins 14. (PAP)

Fot. PAP/Lech Muszyński



Lekkoatletyka

Czterech reprezentantów regionu w Sopocie



Czwórka zawodników z regionu słupskiego wystartuje w 58. Halowych Mistrzostwach Polski Seniorów w Lekkiej Atletyce w sopotkiej Ergo Arenie. Impreza przeprowadzona zostanie w sobotę i niedzielę, 22 i 23 lutego. Najwyżej oceniane są szanse Angeliki Cichockiej (Talex Borysław Borzytuchom – pierwsza z lewej). Cichocka na 800 i 1500 wymieniana jest w gronie kandydatek do złota. Na obu dystansach ma też zapewnioną przepustkę do udziału w mistrzostwach świata, które odbędą się w tym samym obiekcie od 7 do 9 marca. W biegu na 3000 m wystartuje Joanna Terefenko z Jantara Ustka (druga z prawej). Na pewno na 3000 m pobiegnie także Kamila Pobłocka (Ekonomik Maratończyk Lębork – druga z lewej). Lęborkanka przysięga się także do startu na 1500 m, ale decyzja jeszcze w tej sprawie nie zapadła. Swoją aktualną dyspozycję sprawdzi Tadeusz Zblewski (pierwszy z prawej). Ten biegacz zmienił barwy klubowe. Z Taleksu Borysław Borzytuchom przeniósł się do Baszty Bytów. Bytowanin zgłoszony został do biegu na 3000 m. (FEN)

Fot. Łukasz Capar/archiwum

Pod dachem będą walczyć o mistrzostwo kraju

FUTSAL SMS Słupsk poznał rywali, z którymi przyjdzie mu się zmierzyć w finałach młodzieżowych mistrzostw Polski U-16.

Mecze o złoto rozegrane zostaną w dniach 28 lutego-2 marca w Kaliszu.

Departament Rozgrywek Krajowych Polskiego Związku Piłki Nożnej dokonał losowania finałów. Przedstawiciel Pomorza SMS Słupsk był losowany z drugiej koszyka. Trafił do grupy trzeciej. Rywalami będą gospodarz Calisia Kalisz i Constans Lubawa. Podopieczni szkoleniowca Piotra Górniewicza

pierwsze spotkanie zagrają w piątek, 28 lutego, o godz. 18.40. Ich przeciwnikiem będzie Calisia Kalisz.

W sobotę, 1 marca, o godz. 9.40 ekipa Górniewicza grać będzie z Constans Lubawa.

Dwa pierwsze zespoły z każdej grupy awansują do fazy grupowej, trzeci zespół w zmaganiach grać będzie o miejsca 9.-12.

Skład pozostałych grup.

Grupa 1: Gwiazda Ruda Śląska, Morze Stegna, UKS Sobek Kraków. Grupa 2: Rekord Bielsko-Biała, Akademia Futballu MPEC-Hased Tarnów, GKS Wikielec.

Grupa 4: Wisła Kraków, Junior Hurtap Łęczyska, Górak Trynca.

Gdyby słupszczanie wygrali swoją grupę, w kolejnym etapie zagrają z drugim zespołem z grupy czwartej. Jeśli zajmą drugą pozycję

walczyć będą ze zwycięzcą grupy nr 4. SMS Słupsk awansował do finałów, wygrywając eliminacje regionalne w Stegnie. Pokonał Morze Stegna 3:2 i Błękitnych Kmiecin także 3:2.

W poprzednim roku zawodnicy SMS Słupsk w Mielcu, także w kategorii U-16, znaleźli się na 4. miejscu w kraju w podobnych rozgrywkach.

(RES)

Pogoń uległa Pomorzu Potęgowo

PIŁKA NOŻNA Na sztucznym boisku w Lęborku czwartoligowa Pogoń zmierzyła się z trzicoligowym Pomorzem Potęgowo. Lęborkanie ulegli potęgowie 0:2.

Tym razem w wyjściowej jedenastce Pogoni zagraли między innymi Oskar Jasiński, Mateusz Wesslerling i Wojciech Musuła, który na dobre wrócił do treningów po przerwie spowodowanej kursem trenerskim. W ekipie z Potęgowa byli testowani dwaj nowi piłkarze. To Adam Bębenek z Arki II Gdynia i Patryk Laskowski z Chojniczanki Chojnice, który występował też w barwach bytowskiego Druteksu-Bytovia.

– Bardzo chciałem, by zespół dobrze zagrał w obro-

nie. W ostatnich dwóch meczach straciliśmy aż dziewięć goli, teraz było znacznie lepiej. Częściowo zmasakrowaliśmy plan po 0:5 z Gedanią Gdańsk. Pomorze było wymagającym rywalem. To był bardzo wartościowy sprawdzian dla moich podopiecznych – ocenił Sobiesław Przybylski, trener lęborskiej Pogoni.

– Wynik cieszy, ale w naszej grze widać było jeszcze trochę mankamentów. Szczególnie w przejściu z obrony do ataku. Formacje wymagają jeszcze odpowiedniego zgrania – stwier-

dził Maciej Cieślak, szkoleniowiec potęgowskiego Pomorza.

(FEN)

Pogoń Lębork – Pomorze Potęgowo 0:2 (0:0). Bramki: 0:1 Tomasz Bukowski (rzut karny – 47), 0:2 Patryk Pytlak (89). **Pogoń:** Czekirda, Wesslerling, Jasiński, Musuła, Bartosz Żmudzki, Morawski (46 Nacz), Piotr Łapiogrowski, Kołucki, Staniewicz, Sychowski, Waczkowski. **Pomorze:** Kotłowski (46 Kościelecki) Zając (46 Bukowski), Pietrzyk, Iwański, Pionk (46 Robert Ulanowski), Roeske (46 Kleser), Solczak, Sawicki (46 Bębenek), Damian Mikołajczyk (46 Kwaśnik), Pytlak, Laskowski.

SPORTOWY WEEKEND

Badminton

Ogólnopolski turniej młodzików – w Miastku (sobota, godz. 9, hala Gimnazjum przy ul. Wrzosowej).

Koszykówka

Rozgrywki o wejście do II ligi mężczyzn (nominalnie III liga): SSK KMT Kobylnica – Itago Gdynia (niedziela, godz. 19, hala w Zespole Szkół Samorządowych przy ul. Główniej).

Liga juniorów: Czarni PGK Słupsk – Młode Lwy I Gdańsk (sobota, godz. 16, hala OS-R przy ul. Niedziałkowskiego).

Liga kadetów 1999: UKS ZSS Człuchów – GTK Asseco II Gdynia (niedziela, godz. 12, hala w bursie przy ul. Koszalińskiej).

Liga młodzików 2001: Czarni Yankees Słupsk – UKS 7 Trefl Sopot (niedziela, godz. 12, hala OS-R przy ul. M. Niedziałkowskiego).

Liga młodziczek 2001: Jedyńka Lębork – UKS ZSS Człuchów (sobota, godz. 11, hala w ZSGZiA przy ul. Warszawskiej).

Liga żaczek – dziewczęta 2002 – turniej z udziałem zespołów: Jedyńka I i II Lębork, VBW GTK Gdynia, UKS Basket Osemka Wejherowo, UKS Bliza Władysławowo. Mecze w niedzielę od godz. 9 w hali SP nr 5 przy ul. T. Kościuszki w Lęborku.

Lekkoatletyka

Akcja ogólnopolska „Biegam, bo lubię” – sobota z Tomaszem Czubakiem w godzinach od 9.30 do 10.30 na stadionie 650-lecia przy ul. A. Madalińskiego w Słupsku.

I Halowy Mityng Rodzinny – w Słupsku (sobota, godz. 10, hala na stadionie 650-lecia przy ul. A. Madalińskiego).

Piłka nożna

Mecze kontrolne: Prime Food Brda Przechlewo – Szarża Krojanty (piątek, godz. 19, sztuczne boisko przy ul. Rzepakowej w Chojnicach), Diament Trzebielino – Wda Lipusz (sobota, godz. 10, sztuczne boisko przy ul. A. Mickiewicza w Bytowie), Jantar Ustka – Pomorze Potęgowo (sobota, 12, sztuczne boisko przy ul. Zielonej), Pogoń Lębork – Radunia Stężyca (sobota, 13, sztuczne boisko przy ul. J. Kusocińskiego), Gryf Słupsk – Anioły Garczegorze (sobota, 14, sztuczne boisko przy ul. Zielonej), Bytovia II Bytów – Korner Korne (sobota, 17, sztuczne boisko przy ul. A. Mickiewicza), MKS Debrzno – Sparta Złotów (niedziela, 11, sztuczne boisko przy ul. A. Mickiewicza w Bytowie), Piast Człuchów – Czarni Czarne (niedziela, 13, sztuczne boisko przy ul. Rzepakowej w Chojnicach), SwePol Link Bruskowo Wielkie – Sparta

Sycewice (niedziela, 13), KS Darnica – Garbarnia Kępsice (niedziela, 13.30), Karol Pęplino – Sława Sławno (niedziela, 14, sztuczne boisko przy ul. Zielonej w Słupsku), GTS Czarna Dąbrówka – Pomorze II Potęgowo (niedziela, 14).

Słupska Liga Biznesu – w piątek grać będą: Moto-Bajer – Fimal (godz. 19.30), Burza Kebab House – Media Markt (20.30); w niedzielę spotkają się: Bliźniak – Ośrodek Sportowo-Rekreacyjny (16.15), Aktywna Fabryka – Turas (17.15), Agata Meble – Old Boys Gryf Słupsk (18.15), Terma-KMT – Belgotex Poland (19.15). Mecze w hali OS-R przy ul. M. Niedziałkowskiego w Słupsku.

Gminny turniej w halowej piłce nożnej – sobota od godz. 14. Hala w ZS przy ul. Szkolnej 10 w Kołczygłowach.

Zimowy turniej piłki nożnej juniorów o puchar wójta gminy Słupsk – w Jezierzycach (sobota, od godz. 11, hala przy ul. Olimpijskiej). Grają: Dąb Kusowo, KS Włynkówko, Stal Jezierzycze, SwePol Link Bruskowo Wielkie, Szansa Siemianice i UKS Orliki Jezierzycze.

Zimowy turniej piłki nożnej seniorów o puchar wójta gminy Słupsk – w Jezierzycach (sobota, od godz. 15, hala przy ul. Olimpijskiej). W turnieju grać będą: Dąb Kusowo, KS Włynkówko, SwePol Link Bruskowo Wielkie, Szansa Siemianice i Stal Jezierzycze.

Piłka ręczna

Liga juniorek młodszych: Słupia Słupsk – MTS I Kwidzyn (sobota, godz. 12, hala w I LO przy ul. Szarych Szeregów).

Siatkówka

Drugi turniej III Kołczygłowskiej Ligi Amatorskiej w Siatkówce – sobota od godz. 10. Hala w ZS przy ul. Szkolnej 10 w Kołczygłowach.

XXI Turniej w Piłce Siatkowej o Puchar Wójta Gminy Kobylnica – niedziela od godz. 9. Hala ZSS przy ul. Główniej w Kobylnicy.

Liga Piłki Siatkowej o Puchar Zarządu Banku Spółdzielczego w Człuchowie – sobota, godz. 14. Mecze w hali OSiR przy ul. Szkolnej w Człuchowie.

Bytowska Amatorska Liga Piłki Siatkowej – niedziela, od godz. 9. Gry w sali SP nr 2 przy ul. ks. B. Domańskiego.

Tenis stołowy

XXI Turniej w Tenisie Stołowym o Puchar Wójta Gminy Kobylnica – sobota od godz. 10, hala ZSS przy ul. Główniej w Kobylnicy.

II liga mężczyzn: Tęcza Nowa Wieś Lęborska – Remus Kościerzyna (sobota, godz. 11, hala w Zespole Szkół przy ul. Polnej).

(FEN)

PIŁKA NOŻNA

Wysoka wygrana w Turcji

Podczas zgrupowania w Turcji drugoligowcy piłkarze Drutex-Bytovia pokonali DSK Sportklub Köln 4:0. W spotkaniu z niemiecką drużyną trener Paweł Janas dał zagrać zawodnikom, którzy mieli mniej okazji do zaprezentowania swoich umiejętności we wcześniejszych grach kontrolnych. Bytowanie od początku uzyskali przewagę. Bardzo aktywny był Jakub Cesárec. Niemieccy piłkarze nie potrafili nawet zbliżyć się do bytowskiej bramki.

Drutex-Bytovia Bytów – DSK Sportklub Köln 4:0 (2:0).

Bramki: 1:0 Michał Marczak (27), 2:0 Joshua Balogun (38), 3:0 Marcin Kajca (71), 4:0 Bartłomiej Chojnacki (80). **Drutex-Bytovia:** Guzikowski, Wilczyński (46 Wróblewski), Niedzielski, Kowalski, Karwat, Cesárec, Pięta (46 Kajca), B. Chojnacki, Marczak, Balogun, Bojas (46 Hirs).

(FEN)

Starcia w Kijowie i innych miastach

W związku z nasileniem przemocy w wielu ukraińskich miastach, przywódcy UE rozważają możliwość wprowadzenia sankcji wobec Ukrainy. Ukraińcy protestują przeciwko odrzuceniu przez rząd planowanego porozumienia z UE.

Protesty w Kijowie



Ofiary śmiertelne protestów w Kijowie

22 stycznia 2014 Pierwsze dwie ofiary śmiertelne starć protestujących z policją

24 stycznia Protestujący szturmują biura rządowe na zachodzie Ukrainy.

28 stycznia Premier Mykoła Azarow i jego rząd podają się do dymisji. Parlament znosi ustawy wymierzone w protestujących.

16 lutego Protestujący opuszczają ratusz w Kijowie. Budynek okupowali od 1 grudnia. Rząd ogłasza amnestię dla zatrzymanych demonstrantów.

18 lutego Eskalacja przemocy w Kijowie, co najmniej 25 zabitych. Protestujący ponownie zajmują ratusz. Na Placu Niepodległości pozostaje 25 000 osób.

Źródło: ESRI, Aerogrid, AEX, GeoEye, IGN, IGP, USDA, USGS, BBC © 2014.02.19 MCT/Bulls

Więźniowie opuszczają Bagram

Rząd Afganistanu uwolnił 65 więźniów z dawnego amerykańskiego więzienia pomimo sprzeciwu wysokich urzędników USA. Amerykanie uważają, że ci więźniowie są nadal niebezpieczni.



- 2001** Więzienie urządzono w dużych hangarach po wyparciu z okolicy talibów.
- Grudzień 2002** Podczas przesłuchań umiera dwóch więźniów
- 2005** Z więzienia ucieka czterech „groźnych wrogów bojowników”.
- 2007** W ataku samobójczym pod bazą ginie 20 osób. Atak nastąpił w czasie wizyty w Bagram wiceprezydenta USA Dicka Cheney
- Koniec 2009** Inwestycje w bazie o wartości 60 mln \$. W ośrodku przebywa 700 zatrzymanych
- 2010** **Czerwiec 2011** W więzieniu przebywa około 1 700 osób.



Transferring the detention center

2012 W styczniu prezydent Hamid Karzai żąda przekazania kontroli nad więzieniem Afganistanowi. Dziewięć miesięcy później obiekt i około 3000 więźniów przechodzi pod kontrolę rządu afgańskiego. Część groźnych więźniów pozostała jednak pod nadzorem USA.

2013 25 marca ma miejsce ceremonia ostatecznego przekazania bazy.

2014 Karzai zarządza uwolnienie 65 więźniów, których Amerykanie oskarżają o zabicie żołnierzy afgańskich i NATO.

Źródło: ESRI, U.S. Army, BBC, Los Angeles Times, doniesienia prasowe © 2014.02.13 MCT/Bulls

Język rosyjski na Ukrainie

Protesty na Ukrainie rozpoczęły się w listopadzie 2013 roku po decyzji W. Janukowicza o odmowie podpisania umowy stowarzyszeniowej z UE na rzecz współpracy z Rosją.

Odsetek ludności uznającej język rosyjski za swój narodowy, według obwodów.

0-20 procent 20,1-30 30,1-50 Więcej niż 50



© 2014.02.13 MCT/Bulls
Źródło: 2001 Ukraine census, ESRI

Więźniowie w Korei Północnej

Według nowego raportu ONZ, w Korei Północnej funkcjonują cztery duże obozy pracy, w których przetrzymywanych jest od 80 000 do 120 000 więźniów. Są oni stopniowo eliminowani poprzez tortury, rozmyślne głodzenie, przymusową pracę i egzekucje. W ostatnich 50 latach w tych obozach zmarły setki tysięcy osób, dodano w raporcie.

Położenie obozów pracy w Korei Północnej

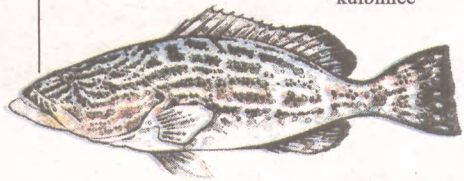


Nie ta ryba

Według raportu amerykańskiej grupy społecznej Oceana, w 20 stanach USA jedna trzecia ryb sprzedawanych w hipermarketach oraz zamawianych w restauracjach i barach sushi była błędnie oznaczona. Kilka przykładów:

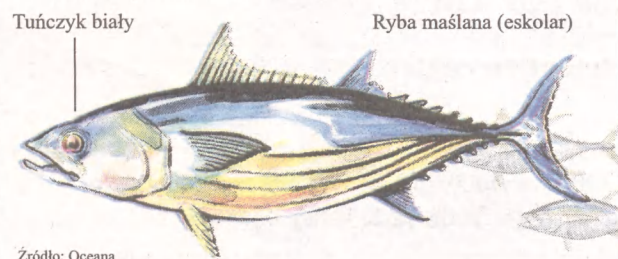
Kupujesz lub zamawiasz Co możesz otrzymać:

Antar patagoński	Antar polarny
Dorsz pacyficzny	Sum rekini, dorsz atlantycki, talismania bifurcata, tilapia
Dorsz atlantycki	Dorsz pacyficzny, widlak bostoński
Strzępiel	Sum rekini, makrela kawalla, kulbiniec



Halibut pacyficzny	Halibut atlantycki, latilus microps
Łosoś (dziki, królewski i nerka)	Atlantycki łosoś hodowlany
Bass morski	Antar polarny, antar patagoński
Snapper	Gilthead sea bream, madai, tilapia, Pacific ocean perch, widow rockfish, yellow rockfish

Złocica	Flądra amerykańska, zębica, ryba flądrowata i limanda żółtopłetwa
---------	---



Ryba maślana (eskolar)

Źródło: Oceana
© 2013.02.22 MCT/Bulls

W Soczi sportowcy reprezentują 88 krajów

Najwięcej, bo aż 230 sportowców, wysłali do Soczi Amerykanie. Na drugim końcu listy znajdują się kraje, które reprezentuje nie więcej niż 5 sportowców:



Źródło sochi2014.com
© 2014.02.10 MCT/Bulls

Kto zjada najwięcej czekolady?

Spożycie wyrobów czekoladowych na osobę (w kg):



Różne wulkany, ale ten sam skutek

W ostatnich tygodniach miała miejsce erupcja kolejnego indonezyjskiego wulkanu. Wybuch spowodował ewakuację okolicznych mieszkańców i zakłócenia w komunikacji lotniczej.

▲ Erupcje większych wulkanów od 1900 r.

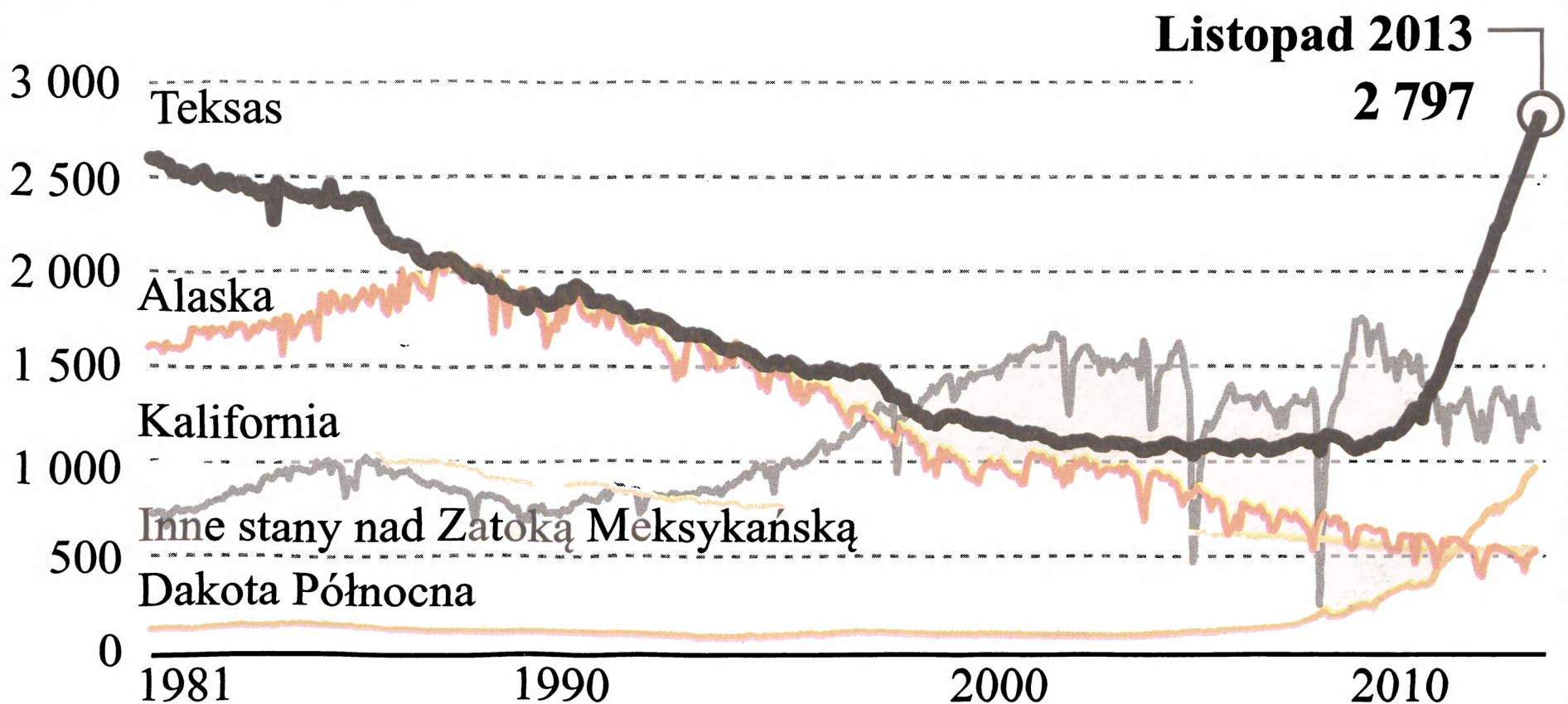


- Zginęły 3 osoby.
- Poprzednia erupcja wulkanu Kelud miała miejsce w 2007 r. Do wybuchu doszło w ostatnich 10 dniach.
- Ewakuowano co najmniej 100 000 osób.
- Od 1500 r. erupcje wulkanu Kelud spowodowały śmierć ponad 15 000 osób, w tym w 1568 r. zginęło ok. 10 000 osób.



Naftowy boom w Teksasie

Dzięki eksploatacji złóż ropy łupkowej w formacji Eagle Ford Shale na południu Teksasu, stan ten jest obecnie największym producentem tego surowca w USA. Wydobywanie ropy naftowej w wybranych stanach USA, w tysiącach baryłek dziennie:

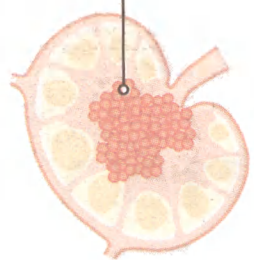


Rola limfocytów T w rozwoju cukrzycy typu 1

Cukrzyca typu 1 rozwija się w wyniku atakowania produkujących insulinę komórek beta wyspepek Langerhansa trzustki (wysp trzustkowych) przez limfocyty T. Szczątki martwych lub uszkodzonych komórek beta, przejmowane przez komórki dendrytyczne (DC), wskazują nowym komórkom T kolejny cel – proces jest kontynuowany.

Agresywne już, dojrzałe komórki T opuszczają węzeł chłonny i rozpoczynają nowy atak na komórki beta.

Niedojrzałe (naiwne) komórki T

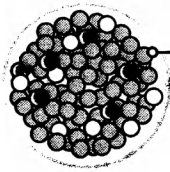


Węzeł chłonny

Komórki układu immunologicznego, w tym dendrytyczne, które przenoszą antygeny komórek beta, powracają do trzustkowych węzłów chłonnych i programują niedojrzałe komórki T do atakowania kolejnych komórek beta.

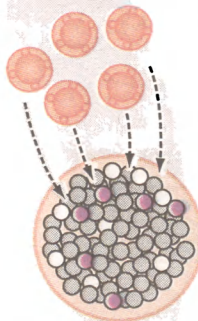


Źródło: Dr Massimo Trucco, Children's Hospital of UPMC of Pittsburgh, Pediatric Diabetes 2008



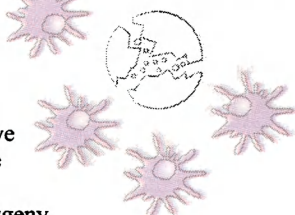
○ = Produkujące insulinę komórki beta występują w wyspach trzustkowych razem z wieloma innymi rodzajami komórek trzustkowych.

Aktywowane przez wirusy lub inne czynniki środowiskowe komórki T wywołują atak układu immunologicznego tylko na komórki beta.



Martwe lub uszkodzone komórki beta

Komórki dendrytyczne przejmują martwe albo uszkodzone komórki beta zawierające antygeny, które mogą powodować odpowiedź immunologiczną.



© 2014.02.17 MCT/Bulls

Zywnienie

Pizza i kalorie

Zawartość kalorii w dwóch kawałkach pizzy o średnicy 36 cm zależy od grubości zamówionego ciasta.

	Tylko ser	Ser i pepperoni	Ser, warzywa, mięso
Ciasto cienkie	384	416	504
Tradycyjne	544	596	664
Grube	576	608	696

Źródło: Departament Rolnictwa USA, MCT Photo Service

© 2014.02.17 MCT/Bulls



Smartfon może uratować ofiary lawin

Dzięki kilku rozwiązaniom smartfon może być bardzo przydatnym urządzeniem do lokalizowania ofiar porwanych przez lawiny.



Ratownicy z tyczkami

Narciarz porwany przez lawinę

Aplikacje (oprogramowanie)

Smartfon narciarza wysyła sygnał przez nadajnik Wi-Fi lub Bluetooth, który odbierają ratownicy. Może też przysyłać dane o lokalizacji wykorzystując GPS.

Uwaga: zdaniem specjalistów, sygnały Wi-Fi i Bluetooth nie przenikają dobrze przez śnieg.

Dodatkowy sprzęt

Smartfon jest umieszczony w przypominającym ramkę urządzeniu – Galileo-LawinenFon

Smartfon ratownika

Antena odbiera sygnały wysyłane przez komórkę narciarza.

Na ekranie wyświetlany jest kierunek i odległość od narciarza.



Smartfon narciarza

W smartfonie

Czujnik ruchu

Odbiornik satelitalny Korzysta z systemów: amerykańskiego GPS, europejskiego Galileo i rosyjskiego GLONASS.

W ramce

Nadajnik radiowy korzysta z częstotliwości łatwo przenikających przez śnieg.

Bateria zapasowa

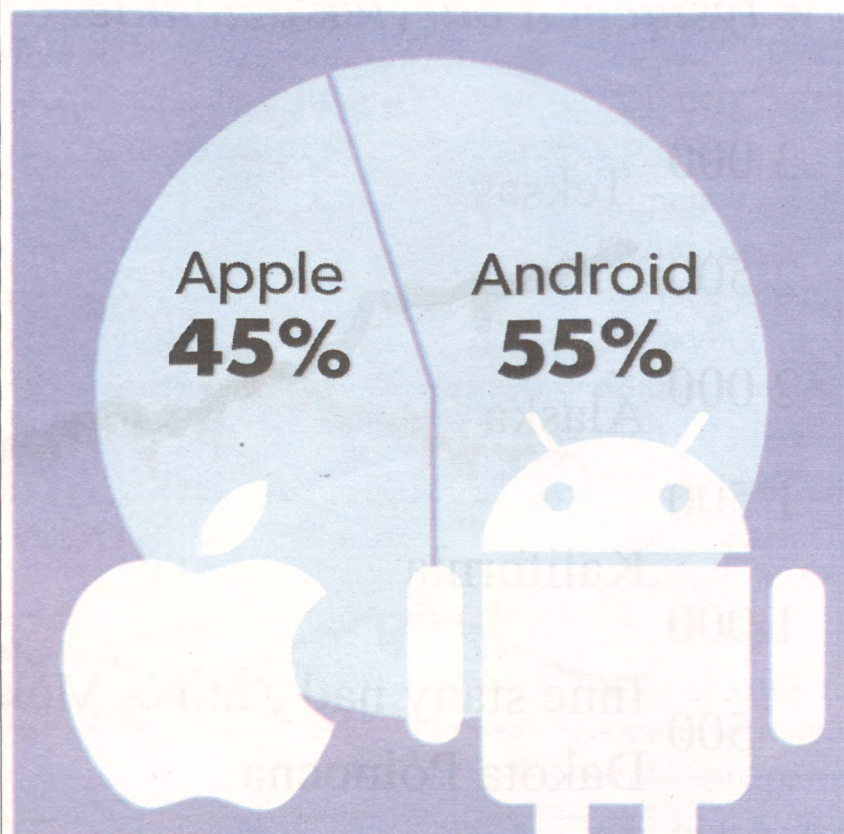
Gniazdo USB

Źródło: Canadian Avalanche Centre, Fraunhofer IML, Rosenheim University of Applied Sciences (Niemcy), MCT Photo Service

© 2014.02.19 MCT/Bulls

Apple vs. Android

Kto będzie liderem na rynku smartfonów za trzy lata:



Źródło: Ankieta 1World

- 655 użytkowników smartfonów.

© 2013.06.26 MCT/Bulls